

R E W

# TWOJA FINANSOWA REWOLUCJA

Potęga odpoczynku

O L U

# GARY KEESEE

C J A

Drodzy przyjaciele w Chrystusie,  
modlimy się o to, by nauczanie zawarte w tej książce przyniosło  
mnóstwo błogosławieństwa i zachęciło was do działania. Dzielcie się  
nim z przyjaciółmi, rodziną i członkami wspólnoty. Cyfrową wersję  
książki i inne materiały w różnych językach znajdziecie też na stronie  
FLNFree.com.

Kochający Bóg zaplanował dla was coś niezwykłego! Zrozumienie,  
jak działa Królestwo Boże, zmieniło nasze życie na lepsze – ufamy,  
że doświadczycie tego samego.

Z chrześcijańską miłością

Gary i Drenda Keese



PS Nie zapomnijcie zaglądnąć na stronę FLNFree.com, by bezpłatnie  
pobrać więcej materiałów!

R E W

# TWOJA FINANSOWA REWOLUCJA

Potęga odpoczynku

O L U

GARY KEESEE

C J A

**Your Financial Revolution:**

*The Power of Rest*, polski

Copyright © 2023 by Gary Keesee

Originally published in English

Copyright © 2018 by Gary Keesee

ISBN : 978-1-945930-03-4

Gary Keesee Ministries

P.O. Box 979, New Albany

OH 43054, USA

GaryKeesee.com

This book is a FREE GIFT from Gary Keesee Ministries and is NOT FOR SALE

**Twoja finansowa rewolucja:**

*Potega odpoczynku*, polski

Copyright © 2023 by Gary Keesee

Język oryginału – angielski

Copyright © 2018 by Gary Keesee

ISBN : 978-1-945930-03-4

Gary Keesee Ministries

P.O. Box 979, New Albany

OH 43054, USA

GaryKeesee.com

Ta książka jest bezpłatnym prezentem od Gary Keesee Ministries i nie jest przeznaczona do sprzedaży.

Cytaty ze Starego i Nowego Testamentu pochodzą z Biblii Warszawskiej, chyba że zaznaczono inaczej.

Książkę tę dedykuję mojej żonie Drendzie, która od lat inspiruje mnie słowem zachęty, pasją do spraw Bożych oraz miłością do rodziny i do mnie. Wspólnie udowodniliśmy, że marzenia się spełniają!

Gary Keesee



# SPIIS TREŚCI

Wstęp .....	09
<b>ROZDZIAŁ 1.</b> Odpoczynek – podstawy .....	13
<b>ROZDZIAŁ 2.</b> Nasze prawa .....	27
<b>ROZDZIAŁ 3.</b> Odpowiedzią jest królestwo .....	45
<b>ROZDZIAŁ 4.</b> Znalazłem klucz do królestwa .....	65
<b>ROZDZIAŁ 5.</b> Lepiej latać niż chodzić .....	79
<b>ROZDZIAŁ 6.</b> Życie to nie tylko płacenie rachunków! .....	97
<b>ROZDZIAŁ 7.</b> To niemożliwe! .....	109
<b>ROZDZIAŁ 8.</b> Podwójny dział .....	121
<b>ROZDZIAŁ 9.</b> Więcej niż potrzeba! .....	135
<b>ROZDZIAŁ 10.</b> Tajemnica podwójnego działu .....	157





# WSTĘP

Dzień, w którym opuściliśmy farmę, miał słodko-gorzki posmak. W tym maleńkim, starym i zaniedbanym domku spędziliśmy prawie dziewięć lat, a teraz wynosilem stamtąd ostatnie pudła i pakowałem je do naszego vana. Przenosiliśmy się do nowego domu o powierzchni 2300 metrów kwadratowych, który sami zbudowaliśmy. Była to posiadłość w stylu georgiańskim, położona w Ohio na 22 hektarach pięknego terenu, z czego 8 zajmowały lasy i mokradła. Spełniły się nasze marzenia, które jeszcze kilka lat wcześniej wydawały się zupełnie nierealne.

Mimo że wyprowadzaliśmy się z farmy, nadal kochałem nasz stary dom. Nie przeszkadzały mi nawet popękane szyby, brudna piwnica ani ataki pszczoł, z którymi stale się borykałem. Tyle wspomnień się z nim wiązało! Tu urodziło się dwoje z moich pięciorga dzieci.

Przeżyliśmy w tym domu wiele dobrych chwil, lecz doświadczyliśmy także stresu finansowego i momentów beznadziei. Tyle rzeczy musieliśmy się nauczyć. Chociaż trudno to sobie teraz wyobrazić, dziewięć lat wcześniej ledwo starczało nam na czynsz w wysokości 300 dolarów miesięcznie. Oba nasze samochody były bardzo stare, liczniki wskazywały setki tysięcy przejechanych kilometrów, a my nadal je spłacałem. W tamtym czasie mieliśmy długi chyba u każdego. Na dziesięciu kartach kredytowych wyczerpaliśmy limit zadłużenia i wszystkie zostały zablokowane. Spłacałem dwie pożyczki gotówkowe oraz raty za samochody, zalegałem z podatkami, krewnym byłem winni dziesiątki tysięcy dolarów i tak dalej. Nasze życie toczyło się w trybie

finansowego przetrwania. Zastawialiśmy, co tylko się dało, czasami był to jedyny sposób, żeby zdobyć pieniądze na jedzenie. Kupowaliśmy tylko rzeczy używane, więc wszystko, co posiadaliśmy, było bardzo stare i zniszczone.

Nasza tragiczna sytuacja finansowa nie napawała nadzieją na lepszą przyszłość. Szczerze mówiąc, nie widziałem szansy na zmianę. Miałem wspaniałą rodzinę i piękną żonę, a zgotowałem im finansowe piekło!

Byłem na antydepresantach, zmagalem się z atakami paniki, a lęk rządził każdym moim dniem. Krótko mówiąc, nie tryskałem radością. Sprzedawałem ubezpieczenia na życie, żyłem z prowizji i mierzałem donikąd, a raczej w głąb finansowej otchłani. Zadłużaliśmy się coraz bardziej, aż nie było już od kogo pożyczać. Wtedy całkiem się zalałem. Panika i strach zawałowały moim umysłem. Bałem się nawet wyjść z domu, co – nawiasem mówiąc – dla osoby żyjącej z prowizji od sprzedaży jest katastrofą.

Moja żona była przekonana, że wkrótce straci męża, i przerażała ją wizja samotnego wychowywania czwórki dzieci. Na szczęście zawsze miała silną wiarę w moc modlitwy i nie zrezygnowała ze mnie. Modliliśmy się wspólnie i razem zaczęliśmy odkrywać zasady Królestwa Bożego. W poszukiwaniu odpowiedzi i reguł nim rządzących zwracaliśmy się do Boga. Gdy po zastosowaniu Jego rad i wskazówek spełniał się jeden cud po drugim, w naszych sercach rosła nadzieja.

Punktem zwrotnym była jedna noc. Bóg przekazał mi wtedy, że powinienem założyć firmę finansową, która będzie pomagać ludziom wychodzić z długów i uczyć ich zasad, które On mi pokazał. Wtedy ten pomysł wydał nam się co najmniej dziwny, ponieważ sami byliśmy dość mocno zadłużeni. Rozważaliśmy go na modlitwie, a Pan powiedział, że kiedy zaczniemy nauczać Jego zasad, sami odnajdziemy wolność. Założenie firmy było drogą wiary, ponieważ nie mieliśmy pojęcia, jak i co mamy robić, ale wytrwaliśmy w tym zadaniu. Firma rosła, a pieniądze, które przynosiła, uwolniły naszą rodzinę od długów w ciągu dwóch i pół roku. W następnym rozdziale opowiem nieco więcej

o naszej działalności, na razie chcę podkreślić, że nasze życie zmieniło się radykalnie! Nie potrafię opisać słowami, jak się wtedy czuliśmy. Nie umiem przekazać, co czuliśmy, mogąc wejść do salonu samochodowego i gotówką zapłacić za nowe auto, czy projektując, budując i finansując swój nowy dom. Ta odmieniona sytuacja przerastała nasze najśmielsze wyobrażenia.

Tak, z farmą wiązało się wiele wspomnień. Kiedy wszedłem do środka po ostatnie pudło z rzeczami, w małej jadalni ujrzałem swoją żonę. Spojrzała na mnie ze łzami w oczach. Nie były to łzy smutku, lecz radości i wzruszenia, ponieważ wspominała to wszystko, czego Bóg nas tam nauczył. Ja też walczyłem z emocjami, kiedy ostatni raz rozglądałem się po pokojach, przypominając sobie wszystko, co się tu wydarzyło. Zamykaliśmy w naszym życiu jeden rozdział i wkraczaliśmy na nowe terytorium. Co nas czekało? Dotychczasowa podróż wiodła od depresji i wątpienia do czasu pełnego nadziei na przyszłość. Gdy wyszedłem na zewnątrz z ostatnim pudłem, zatrzymałem się, z uśmiechem spojrzałem na dom i powiedziałem: – Nie, nie będę za tobą tęsknić. Mam teraz lepsze miejsce.

Przeprowadzka do nowego domu bez wątpienia była ekscytująca, ale najlepszym etapem naszej podróży był odpoczynek! Wreszcie mogłem myśleć o przyszłości, a nie tylko o regulowaniu rachunków. Przez lata marzyłem o zaznaniu życia wzbogaconego Jego odpoczynkiem! Odpoczynek to spłacenie samochodów. Odpoczynek to wolność od długów. Odpoczynek to sfinansowanie wymarzonego domu na 22 hektarach. Odpoczynek to uśmiech na twarzy mojej żony, kiedy idzie na zakupy i nie musi się martwić o pieniądze. Odpoczynek

**W POSZUKIWANIU  
ODPOWIEDZI  
ZWRACALIŚMY SIĘ  
DO BOGA. GDY PO  
ZASTOSOWANIU JEGO  
RAD I WSKAZÓWEK  
SPEŁNIAŁ SIĘ JEDEN CUD  
PO DRUGIM, W NASZYCH  
SERCACH ROSŁA  
NADZIEJA**

to możliwości finansowe wykraczające poza zaspokojenie potrzeb i dysponowanie taką ilością pieniędzy, aby setkami tysięcy dolarów obdarowywać innych i wspierać szerzenie Ewangelii. Jednak największą

## **TO, CO ODKRYLIŚMY Z DRENDĄ, JEST DOSTĘPNE DLA KAŻDEGO**

zmianą w moim życiu było to, że nie budziłem się każdego dnia przytłoczony presją i lękiem, które zdominowały moje życie we wcześniejszych latach. Odpoczynek to możliwość

marzenia o czymś więcej niż tylko o przetrwaniu kolejnego tygodnia.

Tak, dzień, w którym pakowałem ostatnie rzeczy do furgonetki, aby przewieźć je do nowego domu, miał słodko-gorzki posmak. Jednak słodycz odpoczynku, której z Drendą zasmakowaliśmy, wyparła gorzkie myśli o pozostawieniu za sobą wspomnień, a my czuliśmy się jak dzieci, które razem marzą i razem się cieszą.

Wiem, jakie myśli przelatują wam teraz przez głowę: „Też tak chcę. Chcę doświadczyć tego samego – śmiać się, marzyć i myśleć o innych sprawach niż rachunki do zapłaty”. Może trudno wam w to uwierzyć, bo dopiero zaczęliście czytać, ale zapewniam, że to, co odkryliśmy z Drendą, jest dostępne dla każdego. Modlę się o to, żeby każdy czytelnik, poznając naszą historię, odważył się zastosować Boże prawa i reguły.

To naprawdę nie jest trudne, wystarczy odkryć moc odpoczynku!

*Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a Ja wam dam ukojenie. Weźcie na siebie moje jarzmo i ucicie się ode mnie, że jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest miłe, a brzemię moje lekkie.*

— Mateusz 11, 28–30

ROZDZIAŁ 1

# ODPOCZYNEK – PODSTAWY

ODPOCZYNEK – chwila przerwy w działaniu, która ma przynieść spokój i pozwolić nabrać siły<sup>1</sup>.

Zmęczeni? Czy przez większość czasu czujecie się przytłoczeni nadmiarem obowiązków i nie jesteście w stanie nadrobić zaległości? Czy potrzeby finansowe dyktują wam, gdzie i jak macie pracować oraz ile czasu poświęcić na pracę? Czy nie macie wrażenia, że nigdy nie wyjdziecie z długów? Czy czujecie się, jakbyście brali udział w wyścigu szczurów? Nie wy jedni.

Widzieliście kiedyś kołowrotek dla chomika? Jestem pewien, że tak, ale na wszelki wypadek wyjaśnię, że jest to urządzenie, które umieszcza się w klatce, a zwierzątko wskakuje do środka i biega, biega, biega, aż padnie wyczerpane. Jest tylko jeden problem. Bez względu na to, jak szybko i jak długo chomik biega, zawsze jest w tym samym miejscu. Nic się nie zmienia. Może co najwyżej otrzeć zadowolony pyszczek z potu, ale nigdy nie osiągnie niczego, co mogłoby poprawić jego sytuację życiową – nadal będzie żył w klatce pozbawiony wolności. To samo można powiedzieć o wielu ludziach i ich sprawach

---

1 *Wielki słownik języka polskiego*, <https://wsjp.pl/haslo/podglad/3210/odpoczynek/3917781/przerwa>, dostęp 21.09.2023

finansowych. Od poniedziałku do piątku ciężko pracują, w weekend pozwalają sobie na chwilę odprężenia, a kiedy nadchodzi następny poniedziałek, znajdują się dokładnie w tym samym miejscu co tydzień wcześniej. Jedyne, czego dokonali, to przetrwanie kolejnego tygodnia.

Tak przez dziewięć długich lat wyglądało moje życie. Na pracę poświęcałem od 15 do 18 godzin dziennie. Pracowałem ciężko i z poświęceniem, lecz po opłaceniu rachunków, podatków i przekazaniu darowizny na kościół nic nie zostawało. Zwykle brakowało nawet na zaspokojenie podstawowych potrzeb i zacząłem się przyzwyczajać do pożyczania pieniędzy na przeżycie. Presja finansowa rosła, a ja gnałem jeszcze szybciej, jednak nadal bezskutecznie. Kiedy zatrzymałem się, by ocenić swoje postępy, zrozumiałem, że w ogóle nie posuąłem się do przodu.

To oczywiście miało poważne konsekwencje emocjonalne. Zwątpienie i lęk, z którymi walczyłem każdego dnia, powoli zatruwały mój umysł i ciało. Ataki paniki, głęboki strach i paraliż z wolna zaczęły dominować nad moim ciałem. Lekarze nie umieli postawić diagnozy. Lęk pochłaniał moje myśli, a ja nie wiedziałem, czy będę żył, czy umrę. Życie pod zastaw i pożyczanie pieniędzy od krewnych trwało prawie dziewięć lat! Przyszedł dzień, że nie było już czego zastawić. To był koniec. Moje poczucie własnej wartości spadło do zera, czułem się nikim i nie wierzyłem, że życie może mi zaoferować choćby chwilę radości.

Wierzyciele ustawiali się w kolejce, kiedy wydarzyło się to. Coraz bardziej pogrążałem się w oparach beznadziei, gdy zadzwonił telefon. Rozmowa zaczęła się jak większość porannych telefonów: – Panie Keesee, jak pan dobrze wie, jest pan winien naszemu klientowi X pieniędzy. Kiedy zamierza pan spłacić swoje zobowiązanie? Cóż, panie Keesee, słyszałem to już trzy razy z rzędu. Jeśli nie dostarczy pan nam pieniędzy w ciągu trzech dni, mój klient złoży przeciw panu pozew do sądu o zwrot należności. Rozumie pan, panie Keesee? Trzy dni. Żegnam.

Ten telefon był jak uderzenie obuchem w łeb. Nie żebym nie zdawał sobie sprawy z tego, jak tragiczna była nasza sytuacja finansowa. Nie miałem ani grosza. Wszystko, co posiadałem, było stare i zniszczone. Lodówka świeciła pustkami. Żeby się ogrzać, moi najbliżsi spali przy kominku, bo nie było pieniędzy na olej opałowy. Już nie miałem dokąd udać się po pomoc. Przyjaciele i rodzina mieli dość pożyczania mi pieniędzy. Skołowany wszedłem powoli po schodach do sypialni i rzuciłem się na łóżko. Plakałem i wołałem do Pana o pomoc.

Myślę, że musiałem być w wielkim szoku, jak szybko Pan do mnie przemówił. Nie było Go słyhać. Jego głos wylonił się z mojego ducha i z impetem opanował moje myśli. Najpierw oznajmił, że nie ma nic wspólnego z moimi kłopotami. Przypuszczam, że powiedział to, ponieważ wciąż uważałem, że nam nie pomoże, i zachodziłem w głowę dlaczego. Chodziliśmy przecież do wspianego kościoła, byliśmy hojni, kiedy tylko mogliśmy sobie na to pozwolić, i zazwyczaj przekazywaliśmy darowizny na kościół. Pan mi wyjaśnił, że znalazłem się w tak fatalnym położeniu, ponieważ nigdy nie zrozumiałem zasad Jego Królestwa. Powiedział, że w kwestii pieniędzy Jego Królestwo działa inaczej niż królestwo ziemi. I dodał, że jeśli chcę być wolny, muszę się nauczyć niebiańskiego systemu zarządzania finansami.

Natychmiast pobiegłem na dół i opowiedziałem Drendzie, że Pan do mnie przemówił i że odpowiedzią na nasze problemy jest Jego Królestwo. Oczywiście byliśmy trochę zdezorientowani, ponieważ myśleliśmy, że dobrze Je znamy. Przecież, jak już wspomniałem, regularnie uczęszczaliśmy do kościoła, kochaliśmy Boga i wiedzieliśmy, że jesteśmy na drodze do nieba. Tymczasem już wkrótce mieliśmy się przekonać, jak niewiele wiedzieliśmy o Jego Królestwie i o tym, jak Ono działa.

Byłem bardzo przejęty, że Bóg do mnie przemówił i wskazał mi rozwiązanie – Swoje Królestwo. Jeszcze nie wiedziałem, co to wszystko znaczy, i nie miałem bladego pojęcia, co Bóg rozumie przez słowo *królestwo*, ale dostrzegłem światelko w tunelu. Jak się później przekonałem,

to jedno słowo zawierało odpowiedź, której tak bardzo z Drendą potrzebowaliśmy i której szukaliśmy.

Złapałem Drendę za ręce i zaczęliśmy się modlić. Najpierw prze-prosiiliśmy Boga, że nie poświęciliśmy wystarczająco dużo czasu, aby zgłębić Jego Słowo i sposób funkcjonowania Jego Królestwa w sprawach finansowych. Potem prze-prosiłem Drendę, że choć miałem być głową rodziny, to wpakowałem nas w tak poważne tarapaty. Pomodli-liśmy się i uradziliśmy, że bardzo chcemy poznać działanie Królestwa i żyć inaczej niż przez ostatnie dziewięć lat.

To, co wydarzyło się później, najlepiej można opisać na przykładzie włącznika światła. Pstryk i w ciemnym pokoju nagle robi się jasno! Wszystko widać. Tak się właśnie poczuliśmy, kiedy Bóg zaczął nas nauczać Swojego Królestwa. Jakby ktoś nagle włączył światło i mogliśmy ujrzeć rzeczy, których nigdy wcześniej nie widzieliśmy. Zro-зуміeliśmy, że w Królestwie Bożym rządzą stale i niezmiennie prawa. Wiedzieliśmy, że możemy się ich nauczyć i wykorzystać Bożą moc i mądrość, aby wytworzyć dobrobyt, którego potrzebowaliśmy.

Byliśmy niezwykle przejęci tym wszystkim, choć wciąż mocno za-gubieni. W czasie, gdy Bóg zaczął nas uczyć, jak działa Jego Króle-stwo, wydarzyło się kilka niesamowitych historii. Nie zamierzam ich tu przedstawiać, ponieważ poświęciłem im pierwszą książkę z tej serii, *Twoja finansowa rewolucja. Potęga przymierza*. Można ją zamówić na mojej stronie internetowej [garykeese.com](http://garykeese.com) lub na [Amazon.com](http://Amazon.com). Zachęcam także do lektury mojej innej książki, *Faith Hunt* [Polowanie z wiarą], która zabierze was do samego początku moich spotkań z Bogiem, gdy uczył mnie, jak polować na jelenie i zdobywać żywność. Pozwólcie jednak, że przywołam jeden przykład.

Jak już wspomniałem, byliśmy zadłużeni po uszy i nie wiedzieliśmy, jak wybrnąć z tej sytuacji. Zaległości podatkowe, wizyty w lombardach, dziesięć maksymalnie obciążonych i nieaktywnych kart kredytowych oraz trzy pożyczki z oprocentowaniem 28%. Mieliśmy dług u dentysty i w pralni chemicznej, u rodziców i przyjaciół. U każdego. Nie było



cienia nadziei. W sprzedaży usług finansowych mi nie szło, chociaż ciężko pracowałem. Widząc, jak niesamowitych czynów może dokonać Królestwo (raz jeszcze zachęcam do przeczytania moich dwóch wcześniejszych książek), byliśmy przekonani, że to w Nim mamy szukać odpowiedzi. Nie mieliśmy pojęcia, jak to zrobić, ale byliśmy pewni, że jesteśmy na dobrej drodze.

Pewnej nocy Bóg zesłał mi sen. Pokazał mi w nim, że odchodzę z obecnej pracy, w której pracowałem od dziewięciu lat, i zakładam własną firmę, która – słuchajcie uważnie – ma pomagać ludziom wychodzić z długów! Wiem, szalony pomysł. Przecież gdybym wiedział, jak się to robi, sam już dawno spłaciłbym wszystkie swoje zobowiązania. A jednak otrzymałem taką wizję. Byłem tym trochę zszokowany. Nie miałem pojęcia, jak się zakłada własną działalność ani jak się prowadzi firmę. A co dopiero taką, która pomaga innym wyjść z długów. Potrzebowałem kogoś, kto by mnie tego nauczył!

Zacząłem więc modlić się w tej intencji, a wtedy spotkało mnie coś, co odmieniło moje życie. Dzięki inspiracji Ducha Świętego zobaczyłem, jakby to mogło wyglądać. Jeden z klientów zadzwonił do mnie w sprawie usług ubezpieczeniowych, które oferowałem. Zapomniałem napisać, że w tamtym czasie sprzedawałem ubezpieczenia i papiery wartościowe. Wiem, to trochę tak jakby hydraulik, który u innych wszystko naprawia, u siebie w domu nie potrafił zreperować ciekącego kranu. Chociaż coraz gorzej szło mi wypełnianie zawodowych obowiązków, doświadczenie, jakie zdobyłem przez dziewięć lat pracy w branży finansowej, było niezwykle istotne w świetle tego, co Bóg miał mi zaprezentować.

Siedziałem z klientem i jego żoną przy kuchennym stole. Przeszliśmy przez standardową prezentację, która służyła diagnozowaniu sytuacji finansowej na podstawie pytań i uzupełnieniu arkusza danych. Zebrane informacje były potrzebne przede wszystkim do określenia kwoty ubezpieczenia na życie, jaka w danym przypadku jest optymalna. Oboje mocno się zdenerwowali, kiedy omawialiśmy ich listę

zobowiązań, a kobieta rozplakała się, mówiąc, że stracili wszelką nadzieję.

Oboje pracowali na pełny etat, a mimo to nie wystarczało im pieniędzy do pierwszego. Sam tak żyłem od dziewięciu lat. Bóg dopiero zaczął uczyć mnie i Drendę o Królestwie, więc możecie sobie wyobrazić, jak bardzo im współczułem. Byli chrześcijanami jak my, ale nie znali zasad Królestwa. W tamtym czasie jeszcze niewiele potrafiłem im przekazać, może tylko kilka podstawowych rzeczy, które Bóg już nam zademonstrował i którymi się z nimi podzieliłem. Opowiedziałem im też o kilku niesamowitych zdarzeniach, których doświadczyliśmy.

Oczywiście zdawałem sobie sprawę, że ubezpieczenie na życie nie było ich głównym problemem. Poświęciłem trochę czasu na wyjaśnienie, co Bóg przekazał mi na temat Królestwa, ale bardzo pragnąłem zrobić coś, co mogłoby dać im rzeczywiste i materialne rozwiązania pomocne w ich sytuacji.

Wieczorem, kiedy w biurze robiłem podsumowanie dnia, nagle przyszła mi do głowy pewna myśl. A może zamiast ograniczać się do polisy na życie, powinienem szerzej przyjrzeć się ich finansom? Może wtedy mógłbym im pomóc? Sprawdzić, którędy uciekają pieniądze, i poszukać tańszych alternatyw dla standardowych wydatków. Moje rozwiązanie było proste: znaleźć tańsze opcje tego, na co i tak wydawali pieniądze, a to, co się w ten sposób zaoszczędzi, przeznaczyć na zachowanie płynności finansowej i spłatę długów. Brzmiało całkiem prosto, ale nie znałem się zbyt dobrze na żadnej innej dziedzinie finansowej poza ubezpieczeniami na życie. Muszę dodać, że było to przed wynalezieniem Internetu. Analiza rynku, jaką musiałem przygotować, wymagała wtedy stosowania narzędzi w starym stylu – telefonu i książki telefonicznej.

Pracowałem nad tym przez cały tydzień, aż do spotkania z klientami. Byłem zdziwiony prognozami, ile pieniędzy można zaoszczędzić niemal w każdym obszarze finansowym. Gdy skończyłem obliczenia,

okazało się, że miesięcznie jest to kilkaset dolarów. Następnie otworzyłem w komputerze program do obliczeń finansowych, żeby podsumować ich zadłużenie i przeliczyć, jak te oszczędności wpłyną na ich sytuację. Wprowadziłem dane, wybrałem polecenie „oblicz”, a potem gapilem się w odpowiedź na ekranie – 6 lat i 2 miesiące. Tyle czasu potrzebowali moi klienci na spłatę całego zadłużenia, łącznie z kredytem hipotecznym, i to przy aktualnych zarobkach. Tak, zgadza się, nie musieli zmieniać miesięcznych dochodów. Byłem w szoku. Uznałem, że to pomyłka w obliczeniach, więc liczyłem raz za razem, aż uwierzyłem, że to poprawna odpowiedź. Jak to możliwe? Dlaczego nikt o tym nie wie?

Sięgnąłem po dokumenty innych klientów, które miałem pod ręką, szybko przeliczyłem zawarte dane i otrzymałem podobne wyniki. Każdy z nich w ciągu pięciu do siedmiu lat mógł spłacić wszystkie swoje długi, także kredyt hipoteczny, nie zmieniając miesięcznych dochodów. Kiedy skończyłem obliczenia, było już bardzo późno, mimo to do domu wracałem zadowolony i podekscytowany. Jeśli moje odkrycie się potwierdzi, a obliczenia wskazywały, że tak, to wpadłem na trop czegoś naprawdę wielkiego.

Byłem ciekaw, jak na tę wiadomość zareagują klienci. Na następne spotkanie przygotowałem prostą, jednostronicową prezentację z wypisanymi wszystkimi kwotami. Chciałem dać im nadzieję. Sam nic z tego nie miałem. Wiedziałem, że sprzedaż polis na życie jest mało prawdopodobna. Byłem jednak przekonany, że będą chcieli usłyszeć o moich obliczeniach. Raz jeszcze przejrzałem kalkulacje, żeby się upewnić, że nie popełniłem żadnego błędu.

Kiedy pukalem do drzwi, czułem lekką treść. Usiadłem przy stole w kuchni i zacząłem opowiadać, jak przez cały tydzień przeliczałem ich wydatki i długi. Krok po kroku przeprowadziłem ich przez liczby z prezentacji, wyjaśniając źródła potencjalnych oszczędności. Podawałem nazwy firm i dane kontaktowe, żeby mogli samodzielnie wdrożyć zaproponowane rozwiązania. Widziałem, że ich radość rośnie wraz z każdą

kolejną możliwością zaoszczędzenia pieniędzy, jaką przedstawiałem. Kiedy dotarłem do końca i oznajmiłem, że przy obecnych zarobkach, mogą w ciągu nieco ponad 6 lat całkowicie spłacić swoje zadłużenie oraz hipotekę, oboje zaczęli płakać, ale były to łzy szczęścia. Ocierali oczy i powtarzali, jak bardzo zaskoczyły ich przedstawione informacje. Wyściskali mnie i przez resztę wieczoru wspólnie świętowaliśmy.

Bądźmy szczerzy: czy urząd skarbowy podpowie, jak płacić mniejsze podatki? Czy bank wyjaśni, jak uniknąć płacenia odsetek? Nie! System, w którym żyjemy, został tak zaprojektowany, żeby nam zabierać pieniądze, a nie je dla nas chronić. Wiedziałem, że swoim odkryciem muszę podzielić się z każdą rodziną w kraju. Tamten wieczór wywarł na mnie tak ogromny wpływ, że zapragnąłem zrobić to samo dla wszystkich swoich klientów.

Zdobyłem nową wiedzę, a do tego przekonałem się, że sen, który zesłał mi Bóg, nie jest tak oderwany od rzeczywistości, jak mi się początkowo wydawało. Postanowiliśmy więc z Drendą, że odejdę z firmy ubezpieczeniowej, z którą współpracowałem, i założymy własną działalność, robiąc dokładnie to, co zrobiłem dla tego małżeństwa. Nazwaliśmy naszą firmę Faith-Full Family Finances. Nazwa jasno wyrażała naszą misję – portfele osób, które rozumieją wiarę i Królestwo, będą pełne. Zgadzam się, że nie była to najlepsza nazwa, spróbujcie powtórzyć ją dziesięć razy z rzędu, ale zadziałała. Z czasem przemianowaliśmy się na Forward Financial Group. Do dziś tak się nazywamy, a nasza marka jest wciąż silna.

Szczerze mówiąc, nasze własne portfele były wtedy raczej puste. Nadal mieliśmy sporo długów do spłacenia, ale wiedzieliśmy, że weszliśmy na właściwą drogę. Kiedy zaczynaliśmy, byliśmy szczęśliwi i przerażeni jednocześnie. Musieliśmy się wiele nauczyć o tym, jak rozpocząć i prowadzić działalność, ale największym wyzwaniem było wymyślenie, jak na naszej misji zarabiać pieniądze. Nie mogliśmy i nie chcieliśmy pobierać opłat od ludzi, którym mieliśmy pomóc uwolnić się od długów. To była poważna przeszkoda. Szukając rozwiązania,

dużo czasu spędziliśmy na modlitwie i analizie rozmaitych rozwiązań. Nie będę wchodził w szczegóły, powiem tylko, że Pan wskazał nam niesamowitą strategię, jak zarabiać bez obciążania klientów.

Musieliśmy jeszcze znaleźć sposób na szybsze wykonywanie kalkulacji. Było to bardzo czasochłonne zadanie i do tej pory wszystkie obliczenia robiłem samodzielnie. Uznałem, że trzeba zamówić program komputerowy napisany specjalnie pod nasze potrzeby, ale nie miałem pojęcia o komputerach ani o tym, jak znaleźć specjalistę, który się tego podejmie. Pan Bóg raz jeszcze wykonał dla nas niesamowitą pracę. Pewnego dnia z drugiego końca kraju zadzwonił do nas człowiek, który usłyszał o naszej działalności i chciał poznać szczegóły oferty. Spodobało mu się to, co robiliśmy, a w trakcie rozmowy okazało się, że był programistą komputerowym i po godzinach dorabiał jako wolny strzelec. Opowiedziałem mu o naszych potrzebach, a on z entuzjazmem zgodził się nam pomóc. Otwarcie wyznałem, że dopiero zaczynamy i nie mamy jeszcze pieniędzy, żeby mu zapłacić, mimo że dawał ogromną zniżkę. Nie zniechęcił się i powiedział, że możemy zapłacić później, gdy zarobimy. Tak też zrobiliśmy.

Ludzie pokochali naszą firmę. Właściwie dlaczego mieliby nas nie wspierać? Nie braliśmy od nich ani grosza, a dzięki naszej pomocy reperowali swoje budżety domowe i wychodzili z długów. Firma ruszyła z kopyta i w ciągu dwóch i pół roku udało nam się spłacić wszystkie zobowiązania. Wkrótce nasz zespół liczył ponad 300 przedstawicieli w całym kraju. Nie tylko nie musieliśmy się zapożyczać, żeby kupić samochody, lecz także zbudowaliśmy i spłaciliśmy nasz wymarzony dom. Firma rozrosła się i dzięki temu od wielu lat możemy przeznaczać setki tysięcy dolarów na szerzenie Ewangelii i wspieranie ludzi w potrzebie.

Trzydzieści lat po rozpoczęciu działalności nadal za darmo udostępniamy „harmonogram zadłużenia”, jak nazywamy nasz podstawowy program. Z biegiem lat firma rozwijała swoją misję. Następnym obszarem, którym się zajęliśmy, były programy emerytalne. Temat szczególnie ważny w świetle krachów finansowych z 2001 i 2008 roku, gdy

miliony ludzi straciły od 50% do 80% oszczędności emerytalnych. Zbadaliśmy rozwiązania inwestycyjne pod kątem bezpieczeństwa i w 2001 roku uruchomiliśmy ten dział firmy. Zarządzamy obecnie portfelem inwestycyjnym wartym ponad 100 milionów dolarów i z dumą mogę powiedzieć, że żaden z naszych klientów nie stracił ani grosza w ciągu ostatnich 16 lat finansowego chaosu panującego w USA i na świecie. Podobnie jak w przypadku naszego pierwszego programu, także od klientów inwestycyjnych nie pobieramy ani opłaty administracyjnej, ani maklerskiej. Jeśli masz dość niepewności związanej z oszczędnościami emerytalnymi, odwiedź naszą stronę [Forwardfinancialgroup.com](http://Forwardfinancialgroup.com), by dowiedzieć się więcej.

Niesamowite, prawda? Jeden prosty pomysł od Ducha Świętego na zawsze odmienił nasze życie! Owszem, musieliśmy trochę pogłównkować, żeby biznes wypalił, ale Bóg wskazał kierunek. – Gary, jakie to uczucie nie mieć długów? – spytacie. Spokój! Odpoczynek! Pomyślcie tylko. Przeszliśmy drogę od poważnych tarapatów finansowych do całkowitego spłacenia wszystkich długów. Nie musimy pożyczać pieniędzy, żeby kupić samochód, dom i inne rzeczy, których potrzebujemy. Przez dziewięć długich lat dzień w dzień żyłem pod ogromną presją. Nie wiedziałem, co to odpoczynek. Świątek, piątek czy niedziela – każdy dzień był taki sam. Nie miałem ani chwili spokoju. Problemy finansowe nie opuszczały mnie na krok, a sytuacja materialna mojej rodziny była źródłem ciągłego wstydu i upokorzenia. Stale towarzyszył mi lęk, w najgorszym momencie żyłem od jednego ataku paniki do drugiego, lykając antydepresanty.

Patrząc na zmianę finansową, która nas spotkała, i oczywiście na nasz stan posiadania, można uznać, że to one najmocniej świadczą o naszym zwycięstwie. Owszem, to, że wreszcie mogliśmy sobie pozwolić na te wszystkie rzeczy, które były nam potrzebne, było ogromnym triumfem, ale prawdziwą radość dawała nam obserwacja, jak działa Królestwo Boże. Często gdy widzieliśmy Jego działanie, mówiliśmy do siebie: – Widziałeś to? Widziałaś to?

To tak, jak ze światłem – pstryk, zapalam lampę i wszystko widać, wszystko staje się jasne. To wspaniałe doświadczenie móc znów widzieć po latach życia w ciemności i bez odpowiedzi. Odnaleźliśmy prawdziwy skarb, Królestwo Boże, i to było najwspanialsze. Wiecie, jak się wtedy czułem? Po raz pierwszy w życiu znalazłem odpoczynku.

Skończył się mroczny okres w życiu naszej rodziny! Dawniej nawet najmniejsza awaria auta wywoływała u nas poważny kryzys emocjonalny:– Skąd weźmiemy pieniądze? Mamy jeszcze limit na kartach kredytowych?

Za to dzisiaj, gdyby nasz samochód nagle wybuchł, po prostu spytałbym żony: – Jaki kolor lakieru wybierasz tym razem? Bez paniki, bez pożyczek, ze spokojem. Możemy skupić się na swoim zadaniu i celach. Nie żyjemy już w trybie przetrwania, ale pełnią ŻYCIA!

**JEDEN PROSTY POMYSŁ  
OD DUCHA ŚWIĘTEGO  
NA ZAWSZE ODMIENIŁ  
NASZE ŻYCIE! OWSZEM,  
MUSIELİMY TROCHĘ  
POGŁÓWKOWAĆ, ŻEBY  
BIZNES WYPALIŁ, ALE  
BÓG WSKAZAŁ NAM  
KIERUNEK**

*Dlatego powiadam wam: Nie troszczcie się o życie swoje, co będziecie jedli albo co będziecie pili, ani o ciało swoje, czym się przyodziewać będziecie. Czyż życie nie jest czymś więcej niż pokarm, a ciało niż odzienie? Spójrzcie na ptaki niebieskie, że nie sieją ani żną, ani zbierają do gumien, a Ojciec wasz niebieski żywi je; czyż wy nie jesteście daleko zacniejsi niż one?*

— Mateusz 6, 25–26

W ciągu ostatnich 36 lat zasiadałem przy kuchennych stołach tysięcy ludzi i bardzo drobiazgowo omawiałem z nimi ich finanse. Przemawiałem do ludzi na całym świecie i wszędzie spotykam się z tym samym: każdy marzy o odpoczynku!!!! Wszyscy z niecierpliwością

czekają na weekend, wakacje lub emeryturę, aby wreszcie zatrzymać się i odpocząć.

Analizy, z którymi się ostatnio zapoznałem, dowodzą, że około 70% mieszkańców USA nie lubi swojej pracy, a 20% spośród nich nie tylko się w nią nie angażuje, lecz jej nie znosi. Dlaczego zatem w ogóle sta-

**ŻYCIE POD PRESJĄ  
FINANSOWĄ TO NIC  
NOWEGO. TOWARZYSZY  
NAM OD ZAWSZE, MOŻNA  
WRĘCZ POWIEDZIEĆ,  
ŻE OD KIEDY CZŁOWIEK  
POJAWIŁ SIĘ NA ZIEMI.  
JEDNAK BÓG NIE TEGO  
CHCIAŁ WTEDY I NIE TEGO  
CHCE DLA WAS DZIŚ**

wiają się na stanowisku pracy, skoro tak bardzo nie cierpią swojego zajęcia? W jak głębokim stresie muszą żyć, skoro na co dzień doświadczają tyle emocjonalnego bólu? Mówiąc wprost, są niewolnikami. (To dotyczy nas wszystkich. Dorostaliśmy w świecie, który oferuje tylko jeden sposób na sukces – zdobyć tyle pieniędzy, żeby móc sobie pozwolić na wybór. Jednak większość ludzi nie jest w stanie tego osiągnąć). Ich marzenia o dobrobycie z czasem gasną, a oni przechodzą w tryb przetrwania

i mając lat 30, 40, a nawet 50, odkrywają, że utknęli w pracy bez przyszłości, bez szans na awans czy poprawę losu.

Niedawne statystyki pokazują, że około 69% Amerykanów nie ma nawet 1000 dolarów oszczędności<sup>2</sup>. Stres i emocjonalna trauma, które towarzyszą większości ludzi, deformują osobowość i obniżają poczucie własnej wartości. Marzenia idą w odstawkę, a życiem zaczynają rządzić sprawy pilne i uczucie rozczarowania. O radościach można zapomnieć.

Pamiętam, jak rozmawiałem kiedyś o pieniądzach z pewnym pastorem. Wyznał, że kocha swoją pracę i ludzi, którym służy, ale radość,

---

2 Niall McCarthy, *Survey: 69% of Americans Have Less Than \$ 1,000 in Savings*, Forbes, 23.09.2016, <https://www.forbes.com/sites/niallmccarthy/2016/09/23/survey-69-of-americans-have-less-than-1000-in-savings-infographic/#30d27351ae67>.



z którą się codziennie budzi, znika, gdy tylko przypomni sobie o stanie swoich finansów. Mówił, że to tak, jakby wielka czarna chmura blokowała światło słoneczne. Dołujące myśli przelatują mu wtedy przez głowę i nie pozwalają się wyrwać z trybu przetrwania, finansowej beznadziei i niewolnictwa pozbawionego wizji na przyszłość.

Zamiast żyć, obserwujemy zwycięstwa innych. Hollywood zarobiło na tym miliardy dolarów. Ludzie, którzy nie widzą szans na wygraną, uciekają na chwilę od znoju codzienności i „spełniają” swoje marzenia, patrząc, jak na dużym ekranie doskonali ludzie żyją doskonałym życiem.

Dzisiaj na całym świecie grube miliony zarabia się na kibicach sportowych. W 2017 roku NFL, zawodowa liga futbolu amerykańskiego, przyniosła ponad 7,8 miliarda dolarów<sup>3</sup>, a finałowy mecz Super Bowl około 15,5 miliarda<sup>4</sup>. Tylko jeden mecz! Ludzie uwielbiają dopingować swoją drużynę i zagrzewać ją do zwycięstwa.

Musimy jednak zrozumieć, że wszyscy zostaliśmy stworzeni po to, by zwyciężać – mamy walczyć, wytrwać, a w końcu wygrać. Stan finansowej beznadziei jest dla większości ludzi normą, a ich jedyną ucieczką jest przeżywanie tego, o czym marzą, przez życie innych. Dlaczego totolotek jest tak popularny? Dlaczego teleturniej „Milionerzy” ma tak dużą oglądalność? Dlaczego oszuści wciąż łapią łatwowiernych na schematy szybkiego wzbogacenia się? Chcecie poznać odpowiedź? Odpoczynek! Wszyscy są zmęczeni gonitwą i walką o przetrwanie, która okrada ich z marzeń. Życie pod presją finansową to nic nowego. Towarzyszy nam od zawsze, można wręcz powiedzieć, że od kiedy człowiek pojawił się na ziemi. Jednak Bóg nie tego chciał wtedy i nie tego chce dla was dziś.

---

3 Michael David Smith, *Packers' Books Show NFL teams Split \$ 7.8 Billion in National Revenue*, NBC Sports, <http://profootballtalk.nbcsports.com/2017/07/12/packers-books-show-nfl-teams-split-7-8-billion-in-national-revenue/>.

4 Joe D'Allegro, *Super Bowl Billions: The Big Business Behind the Biggest Game of the Year*, CNBC, 22.01.2017, aktualizacja 2.02.2017 roku, <https://www.cnbc.com/2017/01/20/super-bowl-billions-the-big-business-behind-the-big-game.html>.



## ROZDZIAŁ 2

# NASZE PRAWA

Pozbawione nadziei – tak w dwóch słowach opisałbym nasze życie, zanim zrozumieliśmy znaczenie odpoczynku. Dziewięć lat żyliśmy w finansowym chaosie. To bardzo długo. Pamiętam, że często rozglądałem się po 35-hektarowym gospodarstwie, które wynajmowaliśmy za 300 dolarów miesięcznie, z trudem opłacając ten niski przecież czynsz, i zastanawiałem się, czy kiedykolwiek będzie mnie stać na coś podobnego.

Właściciel planował przekształcić farmę w pole golfowe. Prace miały ruszyć za trzy do pięciu lat, do tego czasu chciał, żeby ktoś tam mieszkał i czuwał nad nieruchomością. Trzeba było zaakceptować, że dom jest stary i zaniedbany, bo właściciel nie zamierzał płacić za żadne naprawy. Wynajęliśmy go mimo to, a wysprzątany i odmalowany bez wątpienia nabral niepowtarzalnego uroku. Planowaliśmy tam zostać przez trzy lata, ale w ósmym roku wynajmu nadal nie było nas stać na coś własnego. Jednak kiedy Bóg do mnie przemówił i zaczęliśmy studiować Królestwo oraz stosować prawa nim rządzące, wszystko zaczęło się zmieniać. Na początku, gdy tylko nasze finanse trochę się poprawiły, byliśmy podekscytowani każdym, nawet najmniejszym zwycięstwem. Pamiętam, ile radości dał nam, a zwłaszcza Drendzie, zakup zmywarki! Czasami pomagałem zmywać naczynia, ale zazwyczaj byłem zbyt zajęty pracą, a czwórka dzieci w domu oznacza, że zlewozmywak jest zawsze pełny, więc Drenda wciąż miała pełne ręce roboty.

Po zakupie powiedziałem coś w stylu: – Dasz wiarę, że właśnie kupiliśmy nową zmywarkę i to nie na raty? Pewnie myślicie teraz: „Bez przesady, nie ma się co zachwycać kupnem tak podstawowego sprzętu”. Żeby zrozumieć naszą reakcję, trzeba by rozejrzeć się po naszej dawnej kuchni. Kuchenka i lodówka były w charakterystycznym zielonkawym kolorze i miały już po 25 lat, dlatego zakup nowej zmywarki był dla nas ogromnym zwycięstwem.

W poprzednim rozdziale powiedziałem o tym, jak Bóg zesłał mi sen i dał pomysł na biznes, który okazał się receptą na nasze kłopoty finansowe. Być może wzdychacie teraz: „Czemu i do mnie Bóg się nie odezwie z czymś takim?”. Mam dla was dobrą wiadomość: On bardzo chce to zrobić, ale najpierw musicie się dowiedzieć paru rzeczy o Królestwie, w przeciwnym razie nie uda się wam skorzystać z Jego wsparcia. Wtedy we śnie otrzymałem od Boga wskazówki tylko dlatego, że już od jakiegoś czasu wdrażaliśmy w życie nauki o Królestwie, których nam udzielał. Wprawdzie w mojej poprzedniej książce szczegółowo omówiłem Królestwo, kilka kwestii muszę tutaj ponownie przywołać, aby dać czytelnikom podstawy do dalszej pracy.

Ludzie często pytają mnie, co rozumiem, mówiąc „Królestwo Boże”. Dawniej, sam będąc chrześcijaninem, nic o nim nie wiedziałem. Wierzyłem, że po śmierci pójdę do nieba, ale nie rozumiałem Królestwa Bożego i rządzących Nim zasad. Musimy zacząć od definicji słowa *królestwo*. W dosłownym znaczeniu oznacza ziemie rządzone przez króla i podlegające jego władzy. Słowo króla jest tam obowiązującym prawem, któremu muszą być posłuszni wszyscy poddani. Warto podkreślić, że zgromadzenie milionowego tłumu nie wystarczy do ustanowienia królestwa. Do tego potrzebna jest władza, która będzie egzekwować prawo królewskie i pilnować, żeby każdy go przestrzegał. Idea Boga jako władcy Królestwa, w którym panują określone prawa, przysługujące każdemu poddanemu, jest nieobecna w większości nauk chrześcijańskich. Dominuje przekonanie, że Bóg wybiera, na które modlitwy odpowie, oraz decyduje, kogo będzie faworyzować. Chcąc

zwiększyć swoje szanse na otrzymanie od łaski, trzeba długo pościć lub bardziej intensywnie się modlić. Przyjaciele, Jego łaska towarzyszy wam już dziś.

*Tak więc już nie jesteście obcymi i przychodniami, lecz współobywatelami świętych i domownikami Boga.*  
— List do Efezjan 2, 19

Nie tylko jesteście obywatelami Jego Królestwa, lecz także członkami Jego domostwa, dziećmi Króla. List do Galacjan bardzo dobrze wyjaśnia, co to oznacza dla każdego z nas.

*A mówię: dopóki dziedzic jest dziećciem, niczym się różni od niewolnika, chociaż jest panem wszystkiego, ale jest pod nadzorem opiekunów i rządców aż do czasu wyznaczonego przez ojca. Podobnie i my, gdy byliśmy dziećmi, byliśmy poddani w niewolę żywiołów tego świata; lecz gdy nadeszło wypełnienie czasu, zesłał Bóg Syna swego, który się narodził z niewiasty i podlegał zakonowi, aby wykupił tych, którzy byli pod zakonem, abysmy usynowienia dostąpili. A ponieważ jesteście synami, przeto Bóg zesłał Ducha Syna swego do serc waszych, wołającego: Abba, Ojcze! Tak więc już nie jesteście niewolnikiem, lecz synem, a jeśli synem, to i dziedzicem przez Boga.*  
— List do Galacjan 4, 1–7

Jesteście dziedzicami całego majątku i przysługują wam prawa przynależne obywatelom Jego Królestwa! Chcę, żebyście to dobrze zrozumieli – już teraz macie wszystko. Nie ma takiej rzeczy, której byście potrzebowali, a której byście nie mieli. Przestańcie więc błagać i płakać. Nie można prosić o coś, co już się posiada. Bóg nie rozstrzyga indywidualnie, komu chce lub nie chce pomóc. Każdy, kto jest Jego dzieckiem, ma zagwarantowane wsparcie.

Pozwólcie, że dla porównania posłużę się przykładem obywatelstwa Stanów Zjednoczonych. Każdy obywatel, który zechce egzekwować przepisy prawa, może liczyć na poparcie ze strony rządu USA. Ten przywilej stanowi integralną część obywatelstwa. Żaden post czy niekończąca się modlitwa nie sprawią, że nagle zasłużycie na pomoc Boga. On ją wam daje z własnej woli przez poświęcenie Jezusa. Macie do niej prawo, więc z niej korzystajcie!

**UCZUCIA SĄ POTRZEBNE –  
PRAGNĘ CZUĆ OBECNOŚĆ  
BOGA – JEDNAK  
Z PRAWNEGO PUNKTU  
WIDZENIA SĄ ZBĘDNE.  
NIE MUSZĘ „CZUĆ SIĘ”  
ZBAWIONYM, ABY  
DOSTĄPIĆ ZBAWIENIA**

*I nas, którzy umarliśmy przez upadki, ożywił wraz z Chrystusem [...] i wraz z nim wzbudził, i wraz z nim posadził w okręgach niebieskich w Chrystusie Jezusie, aby okazać w przyszłych wiekach nadzwyczajne bogactwo łaski swojej w dobroci wobec nas w Chrystusie Jezusie.*

— List do Efezjan 2, 6–7

Zdanie „i nas [...] wraz z nim posadził w okręgach niebieskich” przedstawia naszą sytuację w Królestwie Bożym z prawnego punktu widzenia. Jezus siedzi po prawicy Ojca, a wraz z Nim i wy, ponieważ jesteście ciałem Chrystusa. Oznacza to, że każdy z nas wraz z Jezusem współdziedziczy wszystko, co należy do Boga. Wiem, że brzmi to niewiarygodnie, ale taka jest prawda. Macie już wszystko, należycie do rodziny, a to rodzinny biznes! Diabeł jednak próbował zatuszować, kim jest człowiek i co mu się należy, dlatego większość ludzi, nawet chrześcijanie, wciąż poddają się ziemskiej klątwie i żyją w trybie przetrwania!

Moje życie zmieniło się, gdy zrozumiałem, że Królestwo było i jest rządami prawa, a mi, jako poddanemu Królestwa, przysługują

określone uprawnienia. Choć uważam, że uczucia są potrzebne i pragnę czuć obecność Boga, to z prawnego punktu widzenia są zbędne – nie muszę „czuć się” zbawionym, aby dostąpić zbawienia. To jest kwestia prawna. Nie muszę czuć się obywatelem Stanów Zjednoczonych, aby nim być. Wiem przecież, że zostało to prawnie uregulowane i zgodnie z przepisami wystarczy, że się tu urodziłem. Kiedy występujemy przed Bogiem z pozycji prawa, a nasze życie opiera się na przepisach, a nie na tym, co czujemy, wszystko się zmienia!

*Taka zaś jest ufność, jaką mamy do niego, iż jeżeli prosimy o coś według jego woli, wysłuchuje nas. A jeżeli wiemy, że nas wysłuchuje, o co prosimy, wiemy też, że otrzymaliśmy już od niego to, o co prosiliśmy.*

— 1 List Jana 5, 14–15

To jeden z moich ulubionych fragmentów Pisma. Zastanówcie się nad nim przez chwilę. Mogę prosić o cokolwiek, co jest zgodne z Jego wolą, a On mnie wysłucha! Mówiąc „wysłucha”, nie mam na myśli fal dźwiękowych, które współpracują z naszym zmysłem słuchu. Chodzi mi o oświadczenie prawne. Wyobraźmy sobie, że jesteśmy na sali sądowej. Jeśli sędzia decyduje się wysłuchać strony sporu, oznacza to, że będzie rozpatrywać zgłoszoną sprawę w świetle przepisów prawa. W naszym przypadku, ponieważ prośba jest zgodna z prawem Króla, wiemy, że będzie egzekwował Swoje własne prawo, dlatego możemy być pewni wyniku; nie ma miejsca na wątpliwości.

Stany Zjednoczone wprawdzie nie są królestwem i nie mają króla, ale obowiązują tu przepisy prawa jednakowe dla wszystkich obywateli. Podobnie jest w Królestwie Bożym, a regulacje, które tam panują, dotyczą każdego z poddanych bez wyjątku. Ilustrują je przypowieści biblijne, które mają nam pomóc nauczyć się Bożych zasad i z nich korzystać. Jezus wielokrotnie mówił: „Królestwo Boże jest jak...”, gdy wyjaśniał zebranym, jak Ono działa. W przypowieściach obrazował

zasady działania praw Królestwa lub wyjaśniał, dlaczego coś się wydarzyło. Raz jeszcze powtórzę: nie wiedzieć czemu ludzie nie mają pojęcia, że istnieją prawa regulujące działanie Królestwa Bożego. Wielu uważa, że Bóg może robić, co chce i kiedy chce, ponieważ jest Bogiem. Zgodzę się ze stwierdzeniem, że Bóg ma moc zrobić wszystko, co zechce; jednak ograniczają Go Jego własne prawa. Wiem, że mój wywód może brzmieć dziwnie, dlatego na potwierdzenie przytoczę słowa Marka.

*A Jezus rzekł im: Nigdzie prorok nie jest pozbawiony czci, chyba tylko w ojczyźnie swojej i pośród krewnych swoich, i w domu swoim. I nie mógł tam dokonać żadnego cudu, tylko niektórych chorych uzdrowił, wkładając na nich ręce. I dziwił się ich niedowiarstwu.*

— Ewangelia Marka 6, 4–6

Czytając ten fragment, trzeba zwrócić uwagę na kilka rzeczy, które dają wgląd w zasady Królestwa.

### **Nie mógł tam dokonać żadnego cudu...**

Po pierwsze, wielu chrześcijan nawet nie zna tego fragmentu i będą się kłócić z każdym, kto powie, że Pismo opisuje sytuacje, w których Jezus nie dysponuje mocą uzdrawiania. Jak widać, tak się czasem zdarzało. Kiedy zrozumiecie, że Królestwo działa na podstawie przepisów prawa, wtedy będziecie w stanie głębiej przeanalizować te słowa. Większość chrześcijan w sytuacji opisanej przez Marka uznałaby, że Jezus postanowił ich nie uzdrawiać. Jest to logiczne rozumowanie, pod warunkiem że nie uwzględni się praw rządzących Królestwem. Bez ich znajomości łatwo dojść do wniosku, że skoro Jezus nie uzdrawiał, choć miał taką moc, to widocznie postanowił tego nie robić. Czyżby istniało inne wytłumaczenie?



Być może słyszeliście sformułowania: „Bóg tak chciał”, „Bóg wie najlepiej”, „wszystko zależy od Boga” lub coś podobnego od osób, które opowiadają o własnych problemach lub kłopotach swoich bliskich. Przeciętny chrześcijanin na tym poprzestanie. Nie znając praw Królestwa, nie rozumie bowiem, co tak naprawdę stało na przeszkodzie i uniemożliwiało Jezusowi uzdrawianie, a w efekcie wysnuje tylko jeden wniosek – Bóg nie chciał uzdrawiać. Moi drodzy, Biblia nie mówi, że Bóg postanowił nie uzdrawiać. Mówi, że nie mógł tego zrobić z powodu braku wiary. Musicie zrozumieć, że to nie brak chęci ze strony Boga stał na przeszkodzie, do głosu doszły prawa duchowe, które zablokowały Jego moc.

Potwierdzają to inne opisy biblijne pomagające zrozumieć, że istniały prawne przesłanki umożliwiające lub blokujące realizację woli i pragnień Boga w danej sytuacji. To dlatego tak ważne jest, żeby poznać prawa Królestwa i zasady ich działania. Pewnego dnia ktoś z was może potrzebować wsparcia z nieba i chyba ostatnią rzeczą, jakiej byście sobie wtedy życzyli, jest zablokowanie mocy niebieskiej przez jakieś techniczne zwarcie; lepiej dać Bogu swobodę wpływania na swoje życie. Właśnie dlatego napisałem tę książkę.

Zanim wyruszymy w dalszą podróż, namawiam gorąco do porzucenia utartych, powtarzanych od zawsze religijnych wyjaśnień, dlaczego Bóg coś zrobił lub czegoś nie zrobił. Mam nadzieję, że już zrozumieliście, czemu należy uwolnić się od tego sposobu rozumowania, tak powszechnego na przykład w sytuacji, gdy umrze mały Jaś:

**JEGO SŁOWA  
NIOŚĄ OBIETNICĘ  
UZDROWIENIA,  
ODNOWY, SUKCESU  
FINANSOWEGO I WIELE  
WIĘCEJ – A NIE TYLKO  
SIĘ, BY WYTRWAĆ  
W CIERPIENIU  
SPOWODOWANYM  
TRUDAMI ŻYCIA LUB  
KATASTROFĄ**

„Bóg tak chciał”, „Bóg wie, co robi” itp. Nie! Musicie ZROZUMIEĆ, dlaczego Jezus nie był w stanie uzdrawiać i jakie prawa rządzą przepływem mocy Bożej w królestwie ziemskim. Musicie poznać odpowiedź na pytanie: dlaczego Jezus nie mógł uzdrawiać?. Większość ludzi się obraża, słysząc, jak mówię, że na to pytanie istnieje odpowiedź. A ja przecież powtarzam tylko to, co napisano w Biblii, dlatego pozwólcie, że powiem to dobitnie – koniecznie MUSICIE poznać odpowiedź na to pytanie.

W krótkich i prostych słowach niemoc Jezusa, jakiej doświadczył w tamtej sytuacji, można wyjaśnić tak: niebo nie dysponowało uprawnieniami, aby Jezus mógł uzdrawiać. Są one przyznawane dzięki wierze ludzi, którzy szczerze i głęboko ufają w przekaz nieba. Chociaż wszyscy się zgodzimy, że Jezus miał moc i pragnął uzdrawiać ludzi, nie był w stanie tego robić. On sam powiedział, że nie był to skutek Jego słabości, lecz braku wiary ze strony zgromadzonych. Zapiszcie to sobie! Kluczem jest wiara!

W poprzedniej książce dużo miejsca poświęciłem na wyjaśnienie, czym jest wiara i jak działa, dlaczego jej potrzebujemy i dlaczego Bóg jej od nas wymaga, jak to się dzieje, że otrzymujemy wiarę, i skąd wiemy, że jesteśmy w wierze. Powiedzieć, że przyswojenie tego podstawowego prawa Królestwa jest ważne, byłoby poważnym niedomówieniem. To jest kwestia życia i śmierci!

Niedawno otrzymałem biuletyn od popularnego chrześcijańskiego duszpasterstwa. Jego treść była niestety odzwierciedleniem standardowych przekonań manifestowanych przez większość chrześcijan. Pozwólcie, że przytoczę kilka z nich.

Biuletyn otwiera wspaniały cytat z **Księgi Powtórzonego Prawa 31, 6**:

*Bądźcie mocni, bądźcie odważni! Nie bójcie się ich i nie drżycie przed nimi, gdyż Pan, Bóg twój, sam pójdzie z tobą. Nie porzuci i nie opuści cię.*

A potem czytamy, co następuje:

„Dlaczego Bóg nie powstrzyma terroryzmu i cierpienia? Dlaczego pozwala ludziom umierać? Takie pytania można mnożyć, a prawda jest taka, że po prostu nie wszystko rozumiemy. Nie wiemy, dlaczego Bóg pozwala na pewne rzeczy. Wiemy jednak, że Boża miłość jest doskonała, a Jego drogi są wyższe niż drogi nasze. Musimy Mu zaufać i wierzyć, że nie obciąży nas ponad nasze siły i będzie nam towarzyszył w każdej, nawet najtrudniejszej, drodze”.

NIE, NIE I JESZCZE RAZ NIE! W rzeczywistości Biblia mówi nam coś dokładnie odwrotnego.

*Dotąd nie przyszło na was pokuszenie, które by przekraczało siły ludzkie; lecz Bóg jest wierny i nie dopuści, abyście byli kuszeni ponad siły wasze, ale z pokuszeniem da i wyjście, abyście je mogli znieść.*

— I List do Koryntian 10, 13

Jego słowa niosą obietnicę uzdrowienia, odnowy, sukcesu finansowego i wiele więcej – a nie tylko siłę, by wytrwać w cierpieniu spowodowanym trudami życia lub katastrofą. Miłość doskonała oferuje rozwiązania. Mógłbym kontynuować, ale niestety tak wygląda wiara większości ludzi. Jak można w ogóle pomyśleć, że Bóg, którego miłość jest doskonała, dalby człowiekowi raka lub odmówiłby jego uzdrowienia? Osoby, które tak uważają, powołują się na argument, że Jego drogi nie są naszymi drogami. Żartujecie sobie? My, ludzie, chociaż nie potrafimy kochać doskonale, nie zrobilibyśmy przecież czegoś takiego własnemu dziecku! O nie, On w Swoim Słowie bardzo klarownie przedstawia własne drogi.

Biuletyn natomiast sugerował, że cokolwiek On na nas zesła, będzie z nami na każdym etapie naszej drogi krzyżowej. Czy Bóg może zesłać na nas coś złego? Nie. Gdy Biblia mówi, że On jest przy nas i nigdy nas nie opuści, oznacza to, że Bóg Swą Obecnością potwierdza

złożone nam obietnice! Przyjaciele, doktryna, która twierdzi, że Bóg jest naszym wrogiem, nie pochodzi od Boga. Nie takiemu Bogu służę i mam nadzieję, że i wy się na to nie godzicie. Jeśli wasz kościół naucza bzdur tego rodzaju, natychmiast stamtąd uciekajcie!

Bóg jest miłością, a Słowo mówi, że miłość nigdy nie zawodzi. Natomiast może zawieść przekazanie Bogu uprawnień i umożliwienie Mu ingerencji w królestwo ziemi, a za to odpowiada nasza wiara. Powtarzam, jest to kwestia przepisów prawa, a nie intuicji, uczuć czy czegokolwiek innego. Tak stanowi prawo, które musicie znać. Jak już pisałem, ponieważ to człowiek sprawuje jurysdykcję w królestwie ziemskim, Bóg nie może tak po prostu robić to, czego zapragnie. Niezbędna jest wasza umowa z niebem, wasza wiara, bo to ona daje niebu przyzwolenie, aby w daną sytuację wnieść moc Bożą i wymierzyć sprawiedliwość. Moi drodzy, **musicie** wiedzieć, czym jest wiara i dlaczego jest niezbędna, aby otrzymywać dary od Boga.

Być może nie wszyscy czytali moją poprzednią książkę (*Twoja finansowa rewolucja. Potęga przymierza*), dlatego pokrótce omówię, czym jest wiara. Teoretycznie można przyjąć, że każdy chrześcijanin używający słowa *wiara* powinien znać jego znaczenie. Jednak jest to błędne założenie. Zapraszam na krótką lekcję historii, która pomoże wam zrozumieć ideę jurysdykcji z punktu widzenia Królestwa.

Zacznijmy od cytatu z **Listu do Rzymian 4, 18–21**:

*Abraham wbrew nadziei, żywiąc nadzieję, uwierzył, aby się stać ojcem wielu narodów zgodnie z tym, co powiedziano: takie będzie potomstwo twoje. I nie zachwiał się w wierze, choć widział obumarłe ciało swoje, mając około stu lat, oraz obumarłe łono Sary; i nie zwątpił z niedowiarstwa w obietnicę Bożą, lecz wzmocniony wiarą dał chwałę Bogu, mając zupełną pewność, że cokolwiek On obiecał, ma moc i uczynić.*

Abraham to ojciec naszej wiary. Miał zupełną pewność, że Bóg ma moc uczynić to, co obiecał. Wiara to mieć pewność i być w zgodzie z Panem. To warunek, żeby On mógł działać w królestwie ziemskim. Ktoś spyta: „Dlaczego to od człowieka zależy, czy Bóg może lub nie może zrobić to, co postanowi? Przecież to On jest Bogiem?”. Aby odpowiedzieć na to pytanie, musimy cofnąć się do początku, do czasów Adama.

*Uczyńłeś go na krótko nieco mniejszym od aniołów, chwałą i dostojenstwem ukoronowałeś go, wszystko poddałeś pod stopy jego. A poddawszy mu wszystko, nie pozostawił niczego, co by mu poddane nie było. Teraz jednak nie widzimy jeszcze, że mu wszystko jest poddane.*  
— List do Hebrajczyków 2, 7–8

Ten fragment Pisma odnosi się do stworzenia Adama i Ewy. Zauważcie, że na ziemi nie było niczego, co nie podlegałoby ich władzy prawnej. Adam został umieszczony na ziemi, aby nią rządzić jako delegat Królestwa Bożego, dysponując przekazaną mu władzą. Panował nad całą ziemią.

*Potem rzekł Bóg: uczynimy człowieka na obraz nasz, podobnego do nas i niech panuje nad rybami morskimi i nad ptactwem niebios, i nad bydłem, i nad całą ziemią, i nad wszelkim płazem pełzającym po ziemi.*  
— Księga Rodzaju 1, 26

Czytamy zatem, że Adam otrzymał władzę, i na tej podstawie rządził ziemią, oraz koronę chwały (namaszczenie lub moc) i dostojenstwa (pozycja władzy). Nie było takiej rzeczy, która nie podlegałaby jego władzy. Przeczytajcie raz jeszcze relację ze stworzenia świata, a przekonacie się, że to Adam nazywał zwierzęta i nadzorował całą

planetę. Jak wiemy, pierwszy człowiek stracił władzę z powodu szatana, który skusił jego i Ewę do sprzeciwu wobec Boga. Paweł w 2 Liście do Koryntian 4,4 zauważa, że z powodu występku Adama szatan stał się bogiem tego świata. Nazywa go nie bogiem, lecz bogiem tego świata, co oznacza, że szatan, zupełnie legalnie, tu na ziemi sprawuje władzę duchową. Człowiek, choć nadal żył na ziemi, dla Boga stał się duchowo martwy. Ludzka dusza, stworzona do życia w jedności z Duchem Bożym, została od Niego oddzielona. Człowiek zaczął żyć, kierując się własnymi zmysłami, umysłem, wolą i emocjami.

*I wyprowadził go [Jezusa] na górę, i pokazał mu wszystkie królestwa świata w mgnieniu oka. I rzekł do niego diabeł: dam ci tę całą władzę i chwałę ich, ponieważ została mi przekazana, i daję ją, komu chcę. Jeśli więc Ty oddasz mi pokłon, cała ona twoja będzie.*

— Ewangelia Łukasza 4, 5–7

Zauważcie, co mówi szatan: władza, jaką ma nad królestwem ziemskim, została mu „dana”. Oczywiście wiemy, że dał mu ją Adam, człowiek, który początkowo sam ją sprawował. To bardzo ważne. Gdyby szatan próbował wtargnąć do królestwa ziemi nielegalnie, natychmiast zostałby wyrzucony. Wyobraźcie sobie funkcjonariusza policji wzywającego posiłki, a będziecie mieć obraz tego, jak szatan zostałby zmuszony do opuszczenia ziemi. Odznaka służbowa, którą nosi każdy policjant, to symbol tego, że wszystkie jego decyzje wspiera swym autorytetem rząd Stanów Zjednoczonych.

Korona, którą otrzymał Adam (stanowisko, które piastował), panując w imieniu rządu Bożego, była świadectwem wspierającej mocy Bożej. Ze względu na funkcję Adama szatan nie miał żadnych uprawnień w królestwie ziemskim. Był poddanym pierwszych ludzi. Chcąc przejąć władzę nad królestwem ziemskim, musiał odebrać Adamowi koronę, nie uciekając się do przemocy. Szatan zdawał sobie sprawę

z tego, że jedyną osobą, która może zdjąć koronę z głowy Adama, jest on sam, dlatego posłużył się oszustwem. Na czym ono polegało? Szatan zasugerował mieszkańcom Raju, że Bóg nie ma na względzie ich dobra i nie można Mu ufać. Przekonał Ewę, że Boże prawa uniemożliwiają jej i Adamowi zakosztowania czegoś wartościowego, a nieposłuszeństwo przyniesie im korzyści.

**Szatan musiał przekonać Adama i Ewę do odstąpienia od Boga i zawarcia sojuszu z nim.**

Mówiąc najprościej, chodziło o wiarę, czyli bycie „w pełni przekonanym” do tego, co mówi Bóg. Adam i Ewa odwrócili się od Słowa Bożego i uwierzyli szatanowi. Następnie postępowali zgodnie ze swoją nową wiarą, co unieważniło ich pozycję prawną w Królestwie Bożym i dało szatanowi legalny przyczółek w ludzkim świecie. Skutki? Adam, który wcześniej sprawował władzę nad królestwem ziemskim, pozbawił go Bożej Obecności, sprzymierzywszy się z szatanem! Porzucił koronę i tron, aby podążać za szatanem, a tym samym wyrzucił Boga ze swojego życia. Wielu ludzi powie: „Nie, to nie możliwe. Adam nie był w stanie wypędzić Go z królestwa ziemskiego?”. Cóż, jeśli chodzi o sprawy ludzkie, niestety tak było. Udowodnię to, przywołując raz jeszcze **3 rozdział Księgi Rodzaju, wersety 17–19**.

*A do Adama rzekł: [...] Przeklęta niech będzie ziemia z powodu ciebie! W mozole żywić się będziesz z niej po wszystkie dni życia swego! Ciernie i osty rodzić ci będzie i żywić się będziesz ziemię polnym. W pocie oblicza twego będziesz jadł chleb, aż wrócisz do ziemi, z której zostałeś wzięty.*

Zwróćcie uwagę na słowa: „Przeklęta niech będzie ziemia z powodu ciebie”.

Być przeklętym to być pozbawionym Bożej obecności i błogosławieństwa. Adam, który panował nad ziemią, zablokował Boże uprawnienia do działania w królestwie ziemskim. Innymi słowy tak mówi Bóg: „Adamie, mam przez ciebie związane ręce. Nie mogę ci pomóc”. Następnie oznajmia, że od teraz przetrwanie będzie zależeć wyłącznie od człowieka i będzie wymagać ciężkiej pracy i znoju. Nazywam to „ziemską klątwą przetrwania”. Wszyscy jej zaznaliśmy, bo wyrosliśmy w królestwie przetrwania i lęku. Nauczaliśmy się zamartwiać, a strach od urodzenia kształtuje nasze myśli. Wróć jeszcze do tego fragmentu Pisma i dokładniej omówię ziemską klątwę, ale na razie chcę mieć pewność, że zrozumieliście, w jaki sposób szatan wdarł się do królestwa ziemi. W tym celu potrzebował pomocy ludzi, którzy w imieniu Boga sprawowali tu jurysdykcję i którzy wpuściliby go do środka. Adam miał taką moc. Szatanowi udało się go oszukać i namówić, aby otworzył mu drzwi. Teraz spójrzmy raz jeszcze do Listu do Hebrajczyków.

*Uczyniłeś go na krótko nieco mniejszym od aniołów, chwałą i dostojenstwem  
ukoronowałeś go, wszystko poddałeś pod stopy jego. A poddawszy mu  
wszystko, nie pozostawił niczego, co by mu poddane nie było. Teraz jednak  
nie widzimy jeszcze, że mu wszystko jest poddane.*

— List do Hebrajczyków 2, 7–8

Podkreślam, że ten cytat z Pisma Świętego wyraźnie stwierdza, iż Bóg nie pozostawił niczego, co by nie było poddane Adamowi. Chociaż stracił duchową władzę nad ziemią, nadal pełnoprawnie ją zajmuje. Z tego powodu oraz ze względu na duchowe zniewolenie ludzi przez szatana Bóg nie może tak po prostu wtargnąć do królestwa ziemskiego i złamać własne Słowo. Szatan by to wykorzystał i nazwał nieuczciwą zagrywką.

Dlatego Bóg musi znaleźć w królestwie ziemskim człowieka, który z własnej woli zawrze z Nim przymierze, a tym samym otworzy drzwi



duchowe i uzna jurysdykcję Królestwa Bożego na ziemi. Tak jak dawniej szatan musiał działać przez Adama, strażnika wrót ziemskiego królestwa, tak teraz Bóg musi polegać na ludziach gotowych Go wpuścić i przekazać Królestwu jurysdykcję nad naszym światem. Ten, kto ma serce i umysł w pełni przekonanego do tego, co mówi niebo, ten ma wiarę. Wiara jest niezbędna, aby Królestwo Boże mogło sprawować władzę tu, na ziemi. Nie zamierzam rozpisywać się na temat tego, jak zdobyć wiarę lub jak sprawdzić, czy jest się w wierze, bo omówiłem to w pierwszej książce z tej serii. Wspomniałem o tym tylko po to, żeby rozwiać ewentualne wątpliwości co do tego, czym jest wiara i dlaczego jest niezbędna, aby niebo mogło działać tutaj, w królestwie ziemi.

Mam nadzieję, że teraz lepiej rozumiecie, dlaczego Jezus „nie mógł” dokonać cudów w swoim rodzinnym mieście – ludziom brakowało tam wiary, a co za tym idzie, niebo nie mogło ich objąć swoją jurysdykcją. Pozwólcie, że zakończę ten wywód wspaniałym fragmentem Pisma Świętego, które ilustruje moje słowa.

Wszyscy znamy List do Rzymian 10, 10:

*Albowiem sercem wierzy się ku usprawiedliwieniu, a ustami wyznaje się ku zbawieniu.*

Ten cytat wchodzi w skład Drogi Rzymskiej, jak chrześcijanie nazywają zbiór wersetów, które uczą wiernych, jak dążyć do zbawienia. Odpowiedzcie sobie szczerze – czy zatrzymaliście się na moment i zastanowiliście nad tym, o czym mówi zdanie, który przywołałem? To sercem wierzymy i sercem zawieramy porozumienie z niebem. Tylko w ten sposób możemy sprawić, że niebiosa legalnie zapanują nad ziemią. Ten fragment Pisma mówi, że kto wierzy w niebo, jest usprawiedliwiony. Sprawiedliwość to administrowanie prawem. Wierząc sercem, otrzymujemy zatem prawo do tego, co obiecuje niebo, ponieważ nasza wiara umożliwia niebu legalną działalność w królestwie

ziemskim. Zauważcie, że jak na razie nic się nie dzieje, a to dlatego, że jest jeszcze druga część: „...a ustami wyznaje się ku zbawieniu”. Musicie wiedzieć, że chociaż serce będzie w zgodzie z niebem, dzięki czemu może ono legalnie wkroczyć na ziemię, nic się nie wydarzy, dopóki człowiek, mieszkaniec królestwa ziemskiego, który sprawuje tu jurysdykcję, nie uruchomi zdarzeń. Dlaczego? Ponieważ to wy sprawujecie tu władzę, bez was niebo nic nie może!

*Zaprawdę powiadam wam: cokolwiek byście związali na ziemi, będzie związane i w niebie; i cokolwiek byście rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie.*  
— Ewangelia Mateusza 18, 18

Właściwie Mateusz i ja mówimy o tym samym. Cokolwiek zwiążecie lub rozwiążecie na ziemi, niebo was w tym poprze. Ale bez was nie może tego zrobić. Niebo na was czeka i zacznie działać dopiero wtedy, kiedy człowiek, który jest w wierze lub w zgodzie z niebem, wpuści autorytet niebieski do królestwa ziemi.

Umiejętność zaproszenia nieba tu, na ziemię, ma ogromne znaczenie i może odmienić ludzkie życie, tak jak to miało miejsce w moim przypadku oraz w przypadku autorki wiadomości, którą przytaczam poniżej.

„Cześć! Chcemy podzielić się z Wami naszą niesamowitą historią «polowania z wiarą»! W 2011 roku mieszkaliśmy w «domu naszych marzeń», ale żyliśmy od wypłaty do wypłaty i zdarzało nam się kartą kredytową płacić za jedzenie i ogrzewanie. To nie było życie, tylko sposób na przetrwanie. Prowadziłam w kościele nabożeństwa uwielbienia, lecz nasza wiara nie dotyczyła kwestii finansowych. Obejrzałam wasz program *Fixing the Money Thing* i zamówiłam książkę pod tym

samym tytułem oraz płyty CD z nagraniem *Revolucji finansowej*. Non stop ich słuchaliśmy i czytaliśmy na głos książkę.

Nie byliśmy w wierze i nie mieliśmy o tym pojęcia! Wiedzieliśmy, że aby utrzymać nasz wymarzony dom, musimy zrozumieć finanse i nauczyć się nimi zarządzać z perspektywy Królestwa. Zasialiśmy ziarno, przekazując duszpasterstwu Faith Life 200 dolarów (równie dobrze mogło to być 2000, tak duża była to dla nas wtedy kwota!), i zawarliśmy z Bogiem umowę, aby pokazał nam niszę rynkową, działalność, którą mogłabym wykonywać w domu.

Bóg podsunął nam pomysł na hodowlę psów rasy goldendoodle. Kupiliśmy dwa szczenięta, Bellę i Gracie, z przeznaczeniem do rozmnażania. Odchowaliśmy je, zawierając umowę z Bogiem. Wiedzieliśmy, że nie jesteśmy w stanie „produkować” szczeniąt! W 2014 roku przyszło na świat 13 psiaków. Sprzedawaliśmy je po cenie rynkowej, czyli 1200 dolarów za sztukę. W 2015 roku urodziły się 63 szczenięta, WSZYSTKIE zdrowe. Dzięki hodowli uwolniliśmy się od wszystkich długów z wyjątkiem hipoteki. Założyliśmy też fundusz kryzysowy.

Ku naszemu zaskoczeniu, kiedy moja mama przechodziła na emeryturę, zapytała nas, czy nie chcemy rozmnażać także jej dwóch goldendoodli! Bóg pobłogosławił nas dwoma darmowymi pieskami, a w lipcu mój mąż awansował na dyrektora liceum w naszym mieście! W ciągu jednego roku nasz dochód się podwoił i jest sześciocyfrowy! POLOWANIE Z WIARĄ DZIAŁA! Skorzystaliśmy z zasad Królestwa Bożego. Teraz siejemy w intencji różnorodnych dzieł Królestwa i co niedzielę, przed nabożeństwem uwielbienia, które nadal prowadzimy, bierzemy udział w spotkaniach online Twojego kościoła! Dziękujemy, że pokazalesz nam, jak działa Królestwo!”.

— Karla

To samo małżeństwo przysłało mi w tym tygodniu kolejny e-mail.

„Radosnych Świąt Wielkanocnych! Pan zmartwychwstał! Pragniemy podzielić się nowinami z Garym, naszym internetowym pastorem! Proszę mu przekazać, że w tym roku świętowaliśmy narodziny Jezusa w Jerozolimie (wyjazd opłacony gotówką). Spotkało nas niezwykle błogosławieństwo, Carter, nasz nastoletni syn, został ochrzczony w rzece Jordan, a wieczorem wielbiliśmy Boga nad Jeziorem Galilejskim! Jesteśmy ogromnie wdzięczni, że z waszą pomocą udało nam się zapanować nad pieniędzmi!

Mamy już 121 szczeniąt. Musieliśmy podnieść cenę do 2300 dolarów za pieska, ponieważ tak długa była lista oczekujących! Niech będzie pochwalony”.

— Karla

Oto doskonały przykład, jak Królestwo może odmienić życie. Po przeczytaniu tej wiadomości, zadzwoniłem do Karli. Była szczęśliwa!!! Powiedziała, że w tym roku splacą dom. Zobaczcie, co pisała w pierwszym e-mailu: „żyliśmy od wypłaty do wypłaty i zdarzało nam się kartą kredytową opłacać jedzenie i ogrzewanie. To nie było życie, ale sposób na przetrwanie”.

Dziś, zaledwie kilka lat później, stać ich na spłatę hipoteki! Tak działa Królestwo!

## ROZDZIAŁ 3

# ODPOWIEDZIĄ JEST KRÓLESTWO

Poznaliście już podstawy działania Królestwa i Jego niezmiennych praw i zasad, więc możemy przejść do omawiania tych, które mają realny wpływ na wasze finanse, a w konsekwencji na wasz odpoczynek.

Zanim zaczniemy, chcę wyjaśnić, dlaczego zatytułowałem tę książkę *Potęga odpoczynku* i jak rozumiem słowo *odpoczynek* w kontekście Królestwa i spraw materialnych. Czy bardzo was zaskoczę, mówiąc, że to nie ja wymyśliłem związek odpoczynku z pieniędzmi, lecz Bóg?

*Tak zostały ukończone niebo i ziemia oraz cały ich zastęp. I ukończył Bóg w siódmym dniu dzieło swoje, które uczynił, i odpoczął dnia siódmego od wszelkiego dzieła, które uczynił. I pobłogosławił Bóg dzień siódmy, i poświęcił go, bo w nim odpoczął od wszelkiego dzieła swego, którego Bóg dokonał w stworzeniu.*

— Księga Rodzaju 2, 1–3

Ustalmy najpierw jedną kwestię: Bóg odpoczywał siódmego dnia nie dlatego, że był zmęczony. Bóg się nie męczy. Odpoczywał, ponieważ, zgodnie ze słowami Pisma, dzieło zostało wykonane, a On

skończył pracę. Człowiek został powołany do życia pod koniec szóstego dnia stworzenia, aby wieść życie w dniu siódmym, który był pozbawiony lęku, walki o przetrwanie, chorób i znoonej pracy niezbędnej do zdobycia codziennego zaopatrzenia. Uwaga Adama miała skupiać się wyłącznie na Bogu, żonie, zadaniu, jakie otrzymał, i powołaniu. Wszystko, czego do tego potrzebował, zostało przygotowane i było dla niego dostępne bez ograniczeń, Boży plan został zrealizowany. Dzisiaj ludzie marzą o tym, co miał Adam: życiu wolnym od trosk, możliwości skupienia się na swoich pasjach i relacjach z bliskimi bez zmartwień o codzienne potrzeby. Niestety, Adam wszystko zaprzepaścił, kiedy wystąpił przeciw Bogu, i w ten sposób skazał cały gatunek ludzki na nieustanną gonitwę (bolesny znój i trud) za potrzebami życia doczesnego.

*Bo tego wszystkiego poganie szukają; albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Ale szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam dodane.*

— Ewangelia Mateusza 6, 32–33

Konieczność zdobycia zasobów i zaspokojenia potrzeb jest poważnym obciążeniem i wypacza spojrzenie człowieka na życie. Bogactwo kusi możliwością uwolnienia się od znoju i trudu codzienności, ludzie o tym marzą. Sens bycia milionerem polega jedynie na tym, że posiadanie takiego majątku uwalnia od stresów związanych z zapewnieniem sobie i swoim bliskim tego, co niezbędne, i pozwala skupić się na innych celach i zadaniach. To dlatego tak popularne są gry losowe – oferują możliwość zdobycia zasobów bez wysiłku związanego z pracą i uwolnienia się spod panowania ziemskiej klątwy i doczesnego systemu finansowego. Różne propozycje szybkiego wzbogacenia się nieustannie zalewają nasze skrzynki e-mailowe, pełno ich też na Facebooku. Musimy odpowiedzieć sobie na pytanie, czy w kontekście finansów istnieje

sposób na powrót do dnia siódmego, w którym wszystko jest gotowe, nienaruszone i dostępne? Odpowiedź brzmi: zdecydowanie TAK! Ta książka ma za zadanie wyjaśnić, jak się to dzieje, i przedstawić prawa Królestwa służące temu celowi. Zdaję sobie sprawę, że wasze doświadczenie życiowe może przeczyć tym tezom. Przedstawiciele kościoła i zwykli chrześcijanie też mogą się w tej kwestii ze mną spierać, ponieważ bardzo wielu z nich przyjęło teologię ubóstwa i uważa ją za świętość. Zapewniam was, że w Królestwie znajdziecie wszystkie odpowiedzi potrzebne do tego, by prosperować, realizować swoje zadania i odkryć powołanie.

**W KRÓLESTWIE  
ZNAJDZIECIE  
WSZYSTKIE ODPOWIEDZI  
POTRZEBNE DO TEGO,  
BY PROSPEROWAĆ,  
REALIZOWAĆ SVOJE  
ZADANIA I ODKRYĆ  
POWOŁANIE**

*Błogosławieni ubodzy, albowiem wasze jest Królestwo Boże.*

— Ewangelia Łukasza 6, 20

Odpowiedzią dla biednych jest Królestwo! Ten fragment Pisma Bóg wskazał mi jako pierwszy, gdy zaczął uczyć mnie finansowych praw Królestwa. Oczywiście, żeby właściwie zrozumieć zawartą w nim myśl, trzeba znać pojęcie królestwa, o czym już wspominałem. Uważam też, że musicie dobrze rozumieć, co się wydarzyło w Ogrodzie Eden po tym, jak Adam zgrzeszył. Poświęcę więc chwilę na szybkie wyjaśnienie.

Na początku Adam i Ewa nie musieli się o nic martwić. Choroby, zdobywanie pożywienia czy zaspokajanie jakichkolwiek innych potrzeb nie zaprzętały ich myśli. Jedyne, o czym musieli codziennie pamiętać, to zadanie, jakie otrzymali – kochać Boga, kochać siebie nawzajem oraz dbać o ziemię i ogród, które dał im Bóg. W ich życiu nie było lęku. Oczywiście kiedy Adam wystąpił przeciw Panu, wszystko się zmieniło.

Jak już wspomniałem, bogiem tego świata stał się szatan, człowiek został odcięty od Boga, a Jemu odebrano uprawnienia do sprawowania jurysdykcji nad sprawami ludzkimi. Adam musiał być wstrząśnięty nową rzeczywistością, w której przyszło im żyć. Ponownie przywołam słowa, którymi Bóg zwrócił się do pierwszego człowieka po odkryciu występku.

*Przeklęta niech będzie ziemia z powodu ciebie! W mozole żywić się będziesz z niej po wszystkie dni życia swego! Ciernie i osty rodzić ci będzie i żywić się będziesz zielem polnym. W pocie oblicza twego będziesz jadł chleb, aż wrócisz do ziemi, z której zostałeś wzięty.*

— Księga Rodzaju 3, 17–19

Od tego momentu mozolny trud, lęk, troski i walka o przetrwanie zaczęły rządzić umysłami Adama i Ewy. Sens życia, jaki przewidział dla nich Bóg, zatracił się w wyścigu i walce o przetrwanie. Wspaniałe zadanie Adama zostało stłumione przez troski dnia codziennego i konieczność zaspokojenia potrzeb. Przestał rozumieć, kim jest. Jedyny cel, jaki mógł teraz przed sobą zobaczyć, to przetrwanie wymagające ciągłego trudu i znoju. Od tamtego dnia niewiele się zmieniło.

Dzisiaj jako pastor uważam, że najważniejsze pytanie, jakie zadają mi ludzie, brzmi: „Co mam zrobić ze swoim życiem?”. Pytają, bo od czasów Adama zaspokajanie potrzeb i zdobywanie zasobów stało się w królestwie ziemi celem, według którego mierzy się wszystko inne. Wszelkie decyzje są zwykle motywowane pieniędzmi, a nie powołaniem. Potrzeby materialne zmuszają ludzi do podejmowania pracy, której nie cierpią. W rzeczywistości większość ludzi nie ma pojęcia, kim naprawdę jest. Zanotujcie sobie te słowa: „Dopóki nie poznasz Boga, nie poznasz też planu, jaki dla ciebie przygotował. On jest tym, który nas stworzył”.



Ludzie są głodni wiedzy o tym, kim są. W ogromnym świecie człowiek wydaje się tylko liczbą, ale dla Boga każdy jest wyjątkową i unikalną istotą z umiejętnościami i potencjałem, których nie ma nikt inny. Ponieważ ludzie nie znają Boga, a tym samym nie znają samych siebie, szukają potwierdzenia własnej wartości w niewłaściwych miejscach. Pozwalają, by kultura doczesna narzucała im, ile są warci, i w pełni akceptują jej przekaz. Ale obraz, jaki przedstawiają media i odzwierciedlenie w nich naszej kultury, to tylko chwilowe zaćmienia. Wydaje się wam, że postępujecie zgodnie z tym, co uznaje się za akceptowalne, lecz po chwili okazuje się, że wszystko się zmieniło i znów jesteście w tyle.

Pamiętam, jak pojechaliśmy z Drendą do Paryża i przechadzaliśmy się ulicami stolicy mody. W tamtym roku królowały czernie i szarości. Witryny sklepowe pełne były ubrań w tych odcieniach. Rozejrzałem się po ulicy i zobaczyłem wokół siebie setki ludzi. Jakże byłem zdumiony, gdy dotarło do mnie, że nie widzę nawet jednej plamy koloru. Wszyscy, bez wyjątku, byli ubrani na szaro i czarno. Tłum jednakowo wyglądających ludzi. Czy spotkaliście kiedyś osobę, której ulubionym kolorem był szary? Wtedy jednak całe masy były przekonane, że uwielbiają szarość i czern.

Presja związana z zaspokojeniem codziennych potrzeb jest dla człowieka poważnym ciężarem. Wypacza naszą tożsamość, bo ulegamy siłom, które – naszym zdaniem – służą osiągnięciu tego celu i odnalezieniu akceptacji, dlatego wiele lat temu ukuliśmy z Drendą powiedzenie, które wciąż powtarzamy: „Kto nie zrobi porządku w swoich sprawach finansowych, ten nigdy nie odkryje swojego przeznaczenia!”. Ludzie zniewoleni, żyjący w trybie przetrwania, nie mają czasu na poszukiwanie czy tworzenie nowych rozwiązań. Prawda jest taka, jak już wspomniałem, że większość decyzji podejmują w celu znalezienia lub zgromadzenia podstawowych zasobów. Porzucają swoje pasje na rzecz regularnej wypłaty i obietnicy zaspokojenia potrzeb. Przyznaję, że my też temu ulegliśmy i przez jakiś czas nasz sposób myślenia nastawiony

był na przetrwanie, czyli życie w znoju i trudzie; przestaliśmy marzyć. W obliczu lęku marzenia gasną, a trudności związane z codziennymi potrzebami dodatkowo je oddalają.

Pamiętam czasy, kiedy moim największym marzeniem było zdobyć pieniądze na paliwo, żebym miał jak wrócić do domu. Nie zawracałem sobie głowy marzeniem o czymś większym, co swą siłą mogło zmienić moje życie. Nie stać mnie było na snucie wielkich wizji. Całą energię i kreatywność pochłaniało zdobycie pieniędzy na czynsz. Przyznaję, że trudno mieć szerszą perspektywę, kiedy dokuczają głód i trzeba się mierzyć z pilnymi potrzebami finansowymi.

Kiedy Adam oddał Królestwo, jego życiem zaczęły rządzić śmierć, lęk, walka o przetrwanie i ciągła trwoga. Jestem pewien, że wszyscy znamy uczucie strachu. Z własnego życia mogę przywołać niezliczone zdarzenia przesycone niepokojem, wstydem i lękiem, jakich doświadczyłem podczas dziewięciu długich lat finansowego chaosu przeżytych na lekach antydepresyjnych, które miały pomóc mi radzić sobie z atakami paniki. Ziemski system dotknięty klątwą przetrwania nauczył nas negatywnego spojrzenia na życie. Niektórzy radzą sobie z tym lepiej, inni gorzej, ale jedno jest pewne – negatywne nastawienie i nieznośność Chrystusa to życie w ciągłym przeświadczeniu o swoich brakach.

Słyszeliście powiedzenie „nie rób sobie nadziei”? Pamiętam, że jako dzieciak często słyszałem od ojca słowa „jeszcze kiedyś dorośniesz”, kiedy tylko okazywałem entuzjazm z jakiegoś powodu. Właśnie dlatego nie dawałem sobie przyzwolenia na marzenie o czymś innym niż to, co mój tata uważał za potrzebne i przydatne. Jestem przekonany, że ucierpiał, dorastając w rodzinie dotkniętej problemem alkoholowym, i nie potrafił myśleć inaczej.

Szczerze mówiąc, wszyscy od urodzenia jesteśmy mistrzami zamartwiania się. Lęk to język ojczysty ziemskiego królestwa. Zatrzymajcie się na chwilę i pomyślcie, jak głęboko w naszych umysłach zostało zakorzenione słowo „nie”.

– Nie, nie możesz tego mieć.

- Nie, odłóż to.
- Nie, nie wolno ci tam iść.
- Nie, nie stać cię na to.

W końcu przestajemy mówić „tak”. Rezerwujemy je na okazjonalne ucieczki od rzeczywistości, kiedy sięgamy po coś, co ma znieczulić nasz umysł, na przykład objadamy się ulubionymi przysmakami.

Trafiałem ostatnio na wyniki badania, które oszacowało, że dziecko, dorastając, ponad 148 000 razy słyszy słowo „nie”, natomiast słowo „tak” zaledwie kilka tysięcy razy<sup>5</sup>.

Niedawno organizowaliśmy naszą roczną konferencję Provision. Na podwyższeniu umieściłem Ferrari z 2017 roku, bez wątpienia obiekt westchnień wielu osób. Jego właściciel uczęszcza do mojego kościoła i kupił je za gotówkę, płacąc niemal 400 000 dolarów. Po wejściu do sali uczestnicy mogli podziwiać samochód i przyglądać mu się z bliska. Nie chodziło jednak o auto, nie chciałem też inspirować nikogo do określonych wyborów konsumenckich. Chciałem ich czegoś nauczyć. Gdy wszyscy zebrali się wokół auta, przyznali, że byłoby spełnieniem marzeń.

Wiedziałem, że w wyniku dorastania w ziemskim systemie znoonej pracy w umysłach mają na trwale zakodowany komunikat „nie”, dlatego w myślach słyszeli: „Nigdy nie będziesz mieć takiego samochodu! Nie, nigdy nie będzie cię stać na Ferrari; nawet o tym nie myśl”. Z tego powodu większość z zebranych nigdy nawet nie śniła o tym kultowym aucie. Ich sposób myślenia po prostu nie dopuszczał takiej możliwości. Gdybym jednak co godzinę zmieniał samochody na ekspozycji od drogiego do najtańszego, w końcu pojawiłby się taki, na który zareagowaliby: „Ten mi się podoba, kupię sobie coś podobnego”. Na czym polega różnica? Chodzi o perspektywę i o spojrzenie na siebie, swój potencjał i cenę samochodu. Owszem, może kilkoro zebranych powiedziało sobie „kiedyś będę jeździć takim autem”, a może byli też tacy, którzy mieli pieniądze i postrzegali ten samochód inaczej.

5 *Becoming a Yes Mom*, <http://www.babyzone.com>.

Jestem jednak pewien, że większość nie odważyła się o tym marzyć. Milioner, który zapłacił gotówką za wystawiony egzemplarz, posiada jeszcze pięć aut tej marki. Dla niego to po prostu świetne samochody. Gdy tylko zobaczył pokazywany model, wyobraził sobie, że jest jego właścicielem i zaczął procedurę sprowadzania auta z Włoch do USA. Nie było to trudne, ponieważ dysponował odpowiednimi zasobami. Oto klucz do odpoczynku – mając zaopatrzenie, można się w pełni skoncentrować na patrzeniu w przyszłość.

**Klucz i główna wskazówka:**  
**zaopatrzenie to inaczej za-o-patrzenie.**

Bez zaopatrzenia w potrzebne zasoby nie może być mowy o wizjonerstwie; jest tylko przetrwanie. Ziemski system i kłątwa ubóstwa skradły nasze marzenia i naszą przyszłość. Wiem, że Ferrari to skrajny przykład, ale dobitnie przedstawiał mój punkt widzenia. Uczestnicy konferencji nawet nie pozwalali sobie na marzenie o posiadaniu takiego samochodu. Z góry zakładali, że jest on nieosiągalny. Gdyby w ich umyśle zrodziło się pragnienie posiadania Ferrari, natychmiast usłyszeliby komunikat wdrukowany im podczas treningu w systemie klątwy ziemi: „To strata pieniędzy!”. A gdybyście mieli na koncie 25 miliardów dolarów (chcę obrazowo wytłumaczyć, o co mi chodzi)? Wtedy Ferrari byłoby dla was tak tanie, że moglibyście je sobie kupić jako auto na weekendowe przejażdżki. Wszystko jest kwestią perspektywy, a ponieważ zgodnie ze Słowem Bożym każda obietnica Boża zawiera w sobie „tak” i „amen” (niech tak się stanie), musicie zmienić swój sposób myślenia i zacząć myśleć jak Bóg.

*Bo obietnice Boże, ile ich było, w nim znalazły swoje "tak"; dlatego też przez niego mówimy "amen" ku chwale Bożej.*

— 2 List do Koryntian 1, 20

Słownik definiuje perspektywę jako sposób widzenia i oceny czegoś, to inaczej punkt widzenia, stosunek do czegoś, interpretacja. Perspektywa to po prostu sposób myślenia.

Zastanówcie się nad następującą koncepcją. Adam, zanim poddał się szatanowi, był księciem. Jednak gdybyście poznali go już po upadku, zobaczylibyście zubożalego mężczyznę uwikłanego w skomplikowane relacje rodzinne (Kain, jego syn, zabił swojego brata Abla). Podejrzewam, że nie dalibyście mu żadnych szans na jakąkolwiek zmianę. Skąd bowiem mielibyście wiedzieć, że w jego żyłach płynie błękitna krew? Mimo że nie spotkaliście go przy okazji pełnienia funkcji królewskich, do tego właśnie został stworzony: do rządzenia i panowania. To samo dotyczy każdego z was. Nie można oceniać siebie i swojego potencjału na podstawie tego, gdzie się mieszka, co się posiada i w jakich okolicznościach się żyje w danym momencie. Trzeba odkryć potencjał otrzymany przy powołaniu do życia.

Pamiętam, jak przechodziłem przez trudny czas i borykałem się z poważnymi problemami, które zdawały się mnie przerastać. Musiałem podejmować decyzje, które wiązały się z obciążeniem finansowym znacznie przekraczającym mój ówczesny stan posiadania. Na poziomie podświadomości rozumiałem przekaz od Boga, lecz wciąż bałem się skoczyć na głęboką wodę. Wtedy Pan zesłał mi sen. Siedziałem na koniu na szczycie wzgórza, a w ręku miałem miecz. Przede mną, w dolinie były setki, a może tysiące żołnierzy wroga, konno i z mieczami podniesionymi w górę. Ja byłem zupełnie sam. Wróg miał zatem zdecydowaną przewagę liczebną. We śnie usłyszałem: „Zaczynaj siebie doceniać, Gary!”. Po tych słowach podniosłem miecz i zacząłem galopować ze wzgórza w kierunku przeciwnika. Żołnierze, widząc moją szarżę, ruszyli na mnie. Krzyknąłem wtedy głośno: „THOR!”.

## **MUSICIE ZMIENIĆ SWÓJ SPOSÓB MYŚLENIA I ZACZĄĆ MYŚLEĆ JAK BÓG**

Kiedy się obudziłem, wiedziałem, że to Pan do mnie przemówił, by okazać mi wsparcie, ale nie wiedziałem, co oznacza słowo „Thor”. Do mojego kościoła chodzi mężczyzna, który od 30 lat pełni posługę jako pastor i studiował języki obce. Zapytałem go, czy wie, co to znaczy, a on obiecał, że sprawdzi. Zadzwoił do mnie następnego dnia i powiedział, że Thor to nordycki bóg burzy, a jego imię oznacza grom.

Podziękowałem mu za informacje i pograżyłem się w zadumie nad tym, co Pan chciał mi przekazać. Dla wroga jestem jak grom z jasnego nieba! Dopóki nie powiem diabłu o swoich słabościach, mój głos jest dla niego jak uderzenie pioruna (moc).

Opowiedziałem o tym na naszej pierwszej konferencji w 2010 roku na temat zasobów i ich zdobywania. Opowieść zakończyłem słowami Pana, które usłyszałem we śnie: „Gary, kiedy wróg widzi, że się zbliżasz, jesteś jak nadciągająca burza”. Natychmiast po tych słowach rozległ się potężny grzmot. Nie było deszczu, nic nie zapowiadało, że zbliża się zmiana pogody, a to uderzenie było jednym jedynym tego wieczora. Uczestnicy konferencji byli mocno poruszeni, a ja bardzo się uradowałem. Wiedziałem, że w ten sposób Pan mówi „AMEN” i wyraża aprobatę dla moich słów, ponieważ dotyczyły one wszystkich Jego dzieci. Nawiasem mówiąc, odbywało się to przy włączonych kamerach, więc całe zdarzenie zostało zarejestrowane i można je obejrzeć pod tym linkiem: <https://youtu.be/rtx1XYJGIAg>.

Oto idea, którą musicie dobrze zrozumieć.

### **Niewolnicy nie marzą o wielkich sprawach!**

O czym zatem marzą? Chcą się po prostu zatrzymać. Przez cały dzień czekają, aż wybije 17:00, będą mogli wreszcie skończyć pracę i pójść do domu. Marzą o wakacjach, o emeryturze, o pieniądzach, które pozwolą im przestać pracować. Niewolnicy pragną się zatrzymać, a nie kreować coś nowego! Ich perspektywa nie pozwala na wymyślenie lub stworzenie miejsca pracy, dążą jedynie do jej zakończenia.

Niewolnik jest zmęczony i nie zauważa potencjału, jaki trwoni każdego dnia.

Dlatego musicie zmienić sposób myślenia – dopiero wtedy z niewolnika przeistoczycie się we właściciela i twórcę. Będziecie głową, nie ogonem. Trzeba znów zacząć marzyć. Spójrzcie na siebie innymi oczami i zobaczcie samych siebie w nowym świetle, bo chociaż wydaje się wam, że jesteście słabi, dla diabła jesteście jak uderzenie pioruna. W waszych żyłach płynie błękitna krew. To obliguje do określonego sposobu myślenia i zachowania.

Mam znajomego multimilionera. Posiada kilka pięknych posiadłości, niektóre nad oceanem, inne nad jeziorem. Pewnego dnia, gdy go odwiedzałem, wybraliśmy się do portu na spacer. Przy każdej zamurowanej łodzi podawał nazwisko właściciela. Chcę wam zaprezentować, jak to wyglądało, ale nazwiska są wymyślone, bo ich nie pamiętam. – To łódź Billy’ego Smitha, właściciela Ohio Medical Services. Ta jest własnością Johna Rogersa, który prowadzi kancelarię prawną Rogers & Rogers. Tamta należy do Ralpha Tidewella, który ma elegancki sklep z butami na High Street.

Kiedy tak szliśmy, mijając kolejne łodzie, zdałem sobie sprawę, że wszystkie należą do biznesmenów prowadzących własne firmy. Nie było w tym gronie ani jednego przeciętnego zjadacza chleba pracującego na etacie czy sprzedającego lody. Oczywiście nie zamierzam krytykować żadnej pracy ani osób, które wybierają zatrudnienie. Po prostu chcę wam uzmysłwić, kto zdobywa majątek.

Skupcie się na tym, co teraz powiem. Nie chodzi o pieniądze, które ci ludzie posiadają, chodzi o ich sposób myślenia, dlatego nie odwracajmy kota ogonem i nie mówmy: „Fajnie byłoby mieć tyle pieniędzy”, lecz: „Fajnie byłoby myśleć jak oni!”. Ci ludzie w inny sposób patrzą na życie i na samych siebie.

Większość rodzin nigdy nie osiągnie dochodów, które można uznać za wysokie. Niedawno przeprowadzone badanie wykazało, że 51%

amerykańskich pracowników zarabia poniżej 30 000 dolarów rocznie<sup>6</sup>. Ponad połowa zatrudnionej części naszego narodu zarabia mniej niż 30 000 dolarów rocznie?! Jeśli mowa o kimś, kto ma lat dwadzieścia kilka i dopiero wkroczył na drogę zawodową lub pracuje na danym stanowisku z zamiłowaniem do wykonywanej pracy, a pieniądze traktuje drugorzędnie, to w porządku, ale przecież te dwa warunki nie dotyczą połowy pracującej populacji naszego kraju. Nie mam wątpliwości, że ludzie potrzebują więcej pieniędzy. Wierzcie mi, pracuję w branży usług finansowych od 36 lat i odwiedziłem przez ten czas tysiące rodzin, więc dobrze wiem, o czym mówię.

Dlaczego więc ludzie nie zarabiają więcej? Zanim zaczniecie się awanturować, że życie jest niesprawiedliwe, że wy też zostaliście poszkodowani, lub powiecie coś równie absurdalnego, przyjmijcie do wiadomości następujące wyjaśnienie. Po pierwsze, ludzie są uwięzieni w ziemskim systemie ubóstwa i nic nie wiedzą o Królestwie Bożym i zasadach zaspokajania potrzeb według Jego nauk. Po drugie, ulegają negatywnym myślom, bo tak zostali wyćwiczeni przez ziemski system, i dlatego nie widzą szans na poprawę swojej sytuacji, nawet jeśli rozwiązanie mają pod nosem. Niewolnicy mają niewolniczą mentalność, o czym już wcześniej pisałem. Dążąc do odpoczynku, nie dostrzegają możliwości. Spójrzmy prawdzie w oczy – bez realnych rozwiązań ludzie tracą nadzieję.

Podam przykład, którym często posługuję się podczas seminariów. Obiecuję rozwiązać wasze problemy finansowe za pomocą jednego prostego zdania. Przygotujcie coś do pisania, ponieważ za chwilę usłyszycie rozwiązanie, na które czekaliście. Gotowi? Oto ono: w tym roku wygenerujcie dochód netto w wysokości 5 milionów dolarów. Zawsze kiedy to mówię, zgromadzeni wybuchają śmiechem. Co ich tak bawi?

---

6 Michael Snyder, *Goodbye Middle Class: 51 Percent of all American Workers Make Less Than 30,000 Dollars A Year*, „End of the American Dream”, Washington’s Blog, 21.10.2015, <https://washingtonindependent.com/2015/10/goodbye-middle-class-51-percent-of-all-american-workers-make-less-than-30000-dollars-a-year/>.



Nie potrafią sobie wyobrazić, że zarabiają takie pieniądze. Nie wierzą, że jest to możliwe. Chcę im uświadomić, że nigdy nie zdobędą tego, czego nie potrafią sobie wyobrazić. Powtarzamy ćwiczenie, za każdym razem obniżając kwotę: 200 000 dolarów, 100 000 dolarów, 70 000 dolarów, 40 000 dolarów rocznie. W końcu pada liczba, którą zebrani uznają za realną.

Potem opowiadam inną historię. Założmy, że jestem bogatym biznesmenem z branży eksportowej. Chcę wysłać do Chin piłki i potrzebuję pomocy w przygotowaniu towaru do transportu. Mówię, że płacę 500 dolarów za każdą piłkę. Przy założeniu, że uda się zapakować 200 sztuk dziennie, w ciągu jednego dnia można zarobić około 100 000 dolarów. Oferuję też roczny kontrakt na pakowanie pilek w tym tempie. Co teraz słuchacze powiedzą o zarobieniu 5 milionów dolarów w ciągu 12 miesięcy? – Spokojnie, nie ma problemu, w ten sposób damy radę tyle zarobić.

Co się zmieniło? Powstał plan działania, nic więcej. To plan wszystko zmienia. Bóg, który stworzył każdego z nas, też ma plan. Wystarczy się w niego wsłuchać. Podobnie jest z Królestwem Bożym. Gdy Bóg zesłał mi sen z pomysłem na biznes, a następnie dał wskazówki, jak go zrealizować, w środku krzychałem z radości, choć moje dochody nie od razu się zmieniły. – To takie łatwe! Koniec problemów z pieniędzmi, wreszcie mam plan działania! – powtarzałem.

*Albowiem ja wiem, jakie myśli mam o was – mówi Pan – myśli o pokoju, a nie o niedoli, aby zgotować wam przyszłość i natchnąć nadzieją.*

— Księga Jeremiasza 29, 11

Zgodnie z Bożym planem ma się wam dobrze powodzić! Kiedy to zrozumiecie, połowa sukcesu za wami! Naprawienie finansów nie jest aż tak skomplikowane. Zaopatrzenie, czyli za-o-patrzenie, to naprawdę bardzo proste. Odpowiedzią na brak jedzenia jest zdobycie jedzenia.

Odpowiedzią na potrzebę większego domu jest większy dom. Odpowiedzią na niezawodny samochód jest posiadanie niezawodnego samochodu.

Wiem, że posługuję się figurą retoryczną, ale pamiętajcie, że przez lata jeździłem zdezelowanymi autami. Widać mnie było z daleka, bo za samochodem ciągnęły się kłęby spalin. Dobrze wiem, jak męczące są to problemy, kiedy trzeba dojeżdżać. Wiem też, jak to jest wejść do salonu samochodowego i za gotówkę kupić nowy model auta.

Wiecie co? Koniec ze stresem, koniec zmartwień. Dlaczego?

**JAKO OBYWATELE  
KRÓLESTWA MACIE  
PRAWA, A KAŻDE PRAWO  
I ZASADA SĄ OD TERAZ  
DLA WAS DOSTĘPNE**

Bo moje potrzeby zostały zaspokojone i osiągnąłem spokój. Mogę się skupić na robieniu tego, co do mnie należy, a nie walczyć z kolejnym kryzysem samochodowym.

Faktem jest, że większość ludzi mierzy się z poważnymi problemami

finansowymi, co powoduje, że przez ogromną część życia są w dużym stresie. Pracują dużo, biorą nadgodziny, żeby tylko związać koniec z końcem, i nie mają czasu na życie prywatne. Przyjaciele, nie tego chce dla was Bóg.

Jak powiedziałem wcześniej, ludzie porzucają marzenia i pasje i wybierają regularne wypłaty nawet za cenę wykonywania pracy, której nie cierpią. Niewolnik nie jest szczęśliwy! Niestety, ludzie tak żyją: niezadowoleni ze swojej sytuacji życiowej i pozbawieni nadziei na przyszłość. A przecież od wolności lub wypracowania planu działania dzieli ich tylko zmiana perspektywy.

Posłużę się własnym przykładem. Wielu z was wie, że uwielbiam polowania i łowienie ryb, wędrownki i wyprawy rowerowe. Lubię być w plenerze. Dorastałem w Ohio w małej społeczności farmerskiej zwanej Plain Township. Nazwa oddaje jej położenie – płasko jak okiem sięgnąć. Oczywiście są to doskonale warunki dla rolników, jednak krajobraz nie należy do atrakcyjnych. Prenumerowałem wszystkie

dostępne magazyny myśliwskie i wędkarskie: „Outdoor Life”, „Sports Afield”, „Field & Stream” i jeszcze kilka innych. Czytałem wspaniałe opowieści o lowieniu ryb i polowaniu w dzikich i pięknych górach położonych na zachód od naszej wioski oraz w bujnych zielonych Appalachach o godzinę drogi na wschód. Jednak nigdy tam nie pojechałem. Pierwszą górę zobaczyłem, mając 40 lat.

Dlaczego? Miałem pieniądze na podróż, miałem własny samochód, autostrada międzystanowa I-70 biegnie przez moje rodzinne miasteczko i wiedzie w Góry Skaliste. Jednak do głowy mi nie przyszło, żeby tam pojechać. Nawet nie pozwoliłem sobie na myśl, że kiedyś się tam wybiorę. Podziwiałem te miejsca na błyszczących stronach kolorowych czasopism, ale nigdy nie pomyślałem o wycieczce. Równie dobrze mogłem czytać o Księżycu – tak nierealne mi się to wydawało. Kiedy skończyłem 40 lat i w końcu pojechałem na zachód, nie mogłem uwierzyć, że wreszcie widzę to, za czym tęskniłem przez całe życie. Teraz jeżdżę na górskie wyprawy co najmniej raz w roku. Przyjaciele, to, co macie w zasięgu wzroku, to nie wszystko. Do odkrycia jest zdecydowanie więcej. W was też drzemie znacznie większy potencjał, niż się wam teraz wydaje. Musicie dostrzec, że istnieje inna perspektywa, i doświadczyć jej w swoim życiu.

**Wasza perspektywa się zmieni, kiedy zaczniecie rozumieć, jak działa Królestwo Boże, uczyć się Jego mechanizmów i odkryjecie co zgodnie z Jego przekazem już posiadacie!**

*Tak więc już nie jesteście obcymi i przychodniami, lecz współobywatelami świętych i domownikami Boga.*  
— List do Efezjan 2, 19

Jesteście obywatelami Królestwa i z tego tytułu przysługują wam określone prawa, a każdy przywilej i każda obowiązująca reguła są od

teraz dla was dostępne. Mieliśmy z Drendą ten sam problem. Byliśmy chrześcijanami kochającymi Boga, jednak nie zdaliśmy egzaminu z bycia obywatelami – nie mieliśmy pojęcia o prawie obowiązującym w Królestwie Bożym. Ze względu na ograniczoną perspektywę, jaką narzucił nam ziemski system kłątwy, nie mieliśmy marzeń. Pamiętajcie, wiedza daje siłę.

Podczas sporu sądowego podpisana umowa najmu dowiedzie, że najemca ma prawo mieszkać w danym domu. Świadomość dysponowania dokumentem podpisanym przez obie strony i istnienia wymiaru sprawiedliwości, który gwarantuje prawo do zamieszkania w wynajętym domu, zapewnia spokój i komfort psychiczny. Wiedza o tym, co mówi Bóg i co oferuje Królestwo, gwarantuje zdobycie tego, co – zgodnie z prawem – do was należy. Żeby to zobrazować, zastanówmy się, co stanowi majątek rolnika. Czy są to pieniądze? Nie. Czy jest to ziarno, które wysiewa? Nie. To wiedza, jaką posiada o zasadach uprawy roli, o siewie i żniwach. Bez względu na to, jak bardzo jest biedny, ma klucz do tego, by stać się bogaty. Po prostu czerpie z praw królestwa ziemskiego, które ustanowił Bóg. Proces siewu i zbiorów raz za razem przynosi mu efekty ekonomiczne. Rolnik rozumie zasady, jakie rządzą uprawą, i ma do nich pełne zaufanie. Wychodzi w pole i bez najmniejszych obaw sypie w ziemię ziarno warte tysiące dolarów. Nie spotkacie rolnika, który po siewie usiądzie obok traktora i zacznie szlochać z żalu za pieniędzmi, które właśnie wrzucił do ziemi. Nie, nie będzie płakać z tego powodu, bo ma zaufanie do praw natury rządzących naturalnym królestwem ziemi. Czy potrafi wyjaśnić, jak to się dzieje, że ziarno się rozwija? Wątpię, ale na pewno przyzna, że szuka więcej ziemi pod uprawę. To samo dotyczy każdego z nas. Dopiero kiedy poznamy prawa Królestwa i nabierzemy do nich zaufania, będziemy mogli cieszyć się życiem, które Bóg dla nas zaplanował.

Jedno z najbardziej ekscytujących zdarzeń, których byliśmy świadkami w tamtych wczesnych dniach, to historia mężczyzny, którego będę nazywać Don. Zadzwoił do nas, ponieważ borykał się z poważnymi

problemami finansowymi i ktoś mu powiedział, że pomagamy innym uporządkować sprawy finansowe.

Kiedy po raz pierwszy spotkaliśmy się w moim biurze, Don tonął w długach i był bardzo przybity. Nic nie układało się po jego myśli. Zasiadliśmy do rozmowy i dowiedziałem się, że już trzy czy cztery miesiące zalega z czynszem, podobnie jak z pozostałymi rachunkami. Miał też problemy małżeńskie – jego żona była zmęczona kiepską sytuacją finansową i przestała go szanować, bo nie był w stanie utrzymać jej i ich pięciorga dzieci. Jakby tego było mało, Don sam stracił szacunek dla siebie. Dręczyło go wiele pytań.

Pracował wtedy jako sprzedawca ubezpieczeń zdrowotnych na terenie całego stanu Ohio, jednak brak wyników sprzedażowych szybko doprowadził go na krawędź katastrofy finansowej.

Mimo aury nieszczęść, która otaczała Dona, dostrzegłem w nim potencjał. Był chętny do nauki i pracy, a jego determinacja zaintrygowała mnie na tyle, by go zatrudnić i zainwestować w jego przyszły dobrobyt. Jak się okazało, była to inwestycja, która przyniosła nam obu ogromne korzyści.

Moja raczkująca firma właśnie wygrała od jednego z naszych partnerów biznesowych wyjazd na Hawaje i czułem, że będzie to świetna okazja, aby podzielić się z Donem wiedzą o Królestwie Bożym. Choć był chrześcijaninem, nie orientował się w sprawach wiary tak dobrze, jak ja. Już wcześniej przy kilku okazjach próbowałem opowiedzieć mu o Bożych zasadach, ale nie był przekonany do moich słów.

Szukałem sposobu, jak do niego dotrzeć i pomóc mu zrozumieć, że on też może się nauczyć, jak działa Królestwo, i dzięki temu odnieść sukces. Był jednak tak przybity, że nie potrafił uwierzyć w siebie i w to, że zmiana jest możliwa. Wiedziałem, że wspólny wyjazd na Hawaje to moja szansa, by zmienić jego nastawienie.

Kilka tygodni przed wyjazdem zastanawialiśmy się, jak można tam spędzać czas, co robić i co zobaczyć. Jedną atrakcją szczególnie

zainteresowała Dona. W pięknych wodach Oceanu Spokojnego chciał złowić błękitnego marlina.

– Hawaje to światowe centrum tego gatunku – powiedział podekscytowany. – Zawsze chciałem złapać błękitnego marlina, to moje marzenie.

Po raz pierwszy od wielu tygodni zobaczyłem błysk w jego oczach. Wreszcie coś wzbudziło w nim pozytywne emocje. Byłem pewien, że otwiera się przed nim szansa na zdobycie wiedzy, która ma potężną siłę.

– Don, czy wiesz, że można mieć pewność – nie nadzieję, ale *pewność* – że się złowi marlina, czerpiąc z Królestwa Bożego? – zapytałem. Był zdezorientowany, ale zaciekawiony i chciał się dowiedzieć więcej. Kontynuowałem swój wykład na temat Królestwa i zacytowałem Marka 11,24: *Dlatego powiadam wam: O cokolwiek będziecie prosili w modlitwie, wierząc, że otrzymaliście, a będzie wasze.* Uznał, że to zbyt piękne, by było prawdziwe. Trochę trwało, zanim dał się przekonać i zrozumiał Królestwo oraz sposoby na uruchomienie wiary. Jeszcze zanim wyruszyliśmy w podróż, zasiał z żoną w intencji złapania wymarzonej ryby, tak jak ja dawniej siałem za upolowanie jelenia. Pomodlili się zgodnie i zawierzili, że zdobycy już do nich należy.

W tym czasie Don robił wszystko, co w jego mocy, aby zapewnić sobie udane żniwa. Zrobił przegląd dostępnych łodzi i sprawdził ceny wynajmu, a następnie zarezerwował termin u kapitana, który zrobił na nim najlepsze wrażenie. Wszystko było gotowe i mogliśmy wyruszyć na błękitne wody Hawajów.

Nadszedł dzień morskiej wyprawy. Kiedy wsiedliśmy na łódź, z radością oznajmiłszy kapitanowi, że zamierzamy złapać marlina. Przestrzegł nas, że powinniśmy nastawić się na łowienie innych gatunków, bo szanse na tę rybę są nikłe. W ciągu poprzednich czterech miesięcy jego dwie łodzie codziennie wypływały w morze z wycieczkami rybackimi i tylko raz udało im się ją złapać. Wynikało to głównie z tego, że sezon na marliny, które są rybami migrującymi, jeszcze się w pełni

nie rozpoczął. Nie przyjęliśmy jego słów do wiadomości, spokojnie powtórzyliśmy naszą wcześniejszą deklarację, po czym wróciliśmy do przygotowywania sprzętu.

Po sześciu godzinach nie mieliśmy żadnej ryby, a ja zaczynałem się martwić, że brak efektów osłabi wiarę Dona.

– Don! – zawolałem z siedziska na mostku, tuż nad jego stanowiskiem – Powiedz, kiedy otrzymałeś swojego marlina? Kiedy przyplynie? Czy już wtedy, kiedy się modliliśmy?

Zdecydowanym głosem stanowczo odpowiedział:

– Gary, oczywiście, że w momencie modlitwy.

Gdy usłyszałem jego odpowiedź, poczułem ekscytację i pewność. Wiedziałem, że potraktował moje wskazówki poważnie i był zdeterminowany, by złowić rybę.

Kilka minut później zaterkotał kołowrotek Dona, a wędka wygięła się w stronę morza. Towarzystwo na pokładzie wołało: – Ryba bierze!

– Lepiej się nie ekscytuj – ostrzegał kapitan. – To duża ryba, ale nie marlin. One wypływają na powierzchnię i skaczą wysoko ponad lustro wody, a ta siedzi głęboko.

Mijały długie minuty, a Don mocował się z rybą, której nadal nie było widać. Ta w końcu zrezygnowała i poddała się ze zmęczenia. W przeciwieństwie do pozostałych uczestników wyprawy Don i ja nie byliśmy zaskoczeni, gdy wyciągnął wielkiego, pięknego marlina.

Zdjęcie Dona z jego zdobyczą do dziś wisi w moim biurze jako świadectwo dla innych, a dla mnie przypomnienie o realności Królestwa. Dla świata zewnętrznego to tylko ryba, lecz dla Dona marlin znaczył o wiele więcej. Skoro Królestwo zadziałało podczas wędkarskiej wyprawy, z pewnością może być skuteczne także we wszystkich innych sprawach. Don dopiero zaczynał rozumieć wpływ, jaki Królestwo Boże może mieć na jego życie

Uwielbiam opowiadać tę historię i uwielbiam patrzeć, jak ludzie doświadczają realnego wpływu Królestwa Bożego na swoje życie. Tego samego chcę dla każdego z was!





## ROZDZIAŁ 4

# ZNALAZŁEM KLUCZ DO KRÓLESTWA

Wszyscy nosimy przy sobie jakieś klucze. Do domu, samochodu i innych rzeczy i miejsc, które chcemy chronić. Klucz daje dostęp do zabezpieczonych przedmiotów i upoważnia do korzystania z czegoś, na przykład z samochodu. Przez dziewięć długich lat żyłem w finansowym chaosie i poczuciu beznadziei. Jako chrześcijanin czułem, że coś jest nie tak, i nikt nie musiał mnie o tym przekonywać. To ja musiałem odkryć, dlaczego tak jest i jak to naprawić. Kiedy zwołałem do Pana o pomoc, leżąc w sypialni starego zrujnowanego domu, który wynajmowaliśmy, usłyszałem od Niego, że źródłem moich problemów jest to, iż nigdy nie zastanowiłem się, jak działa Jego Królestwo. W tym jednym zdaniu zawarty był klucz, a raczej informacja, gdzie go szukać. Pan oznajmił mi, że odpowiedź znajdę w Królestwie Bożym. Rzeczywiście, nigdy wcześniej nie starałem się dowiedzieć, jak Ono działa. Gdybym spróbował, już dawno znalazłbym wyjście z kłopotów, ale wtedy nie wiedziałem nawet, co kryje się pod pojęciem „królestwo”. Mimo to nie miałem żadnych wątpliwości, że dopiero kiedy to zrozumie, otrzymam potrzebne rozwiązanie. Wszystko zaczęło się od tego ogólnego stwierdzenia: „Nigdy nie poświęciłeś czasu, żeby dowiedzieć się, jak działa moje Królestwo?”. W tym jednym zdaniu wiele się kryło

i było ono pierwszym ważnym kluczem, który otworzył przede mną drzwi do przemiany życia.

*Albowiem dziecię narodziło się nam, syn jest nam dany i spocznie władza na jego ramieniu, i nazwą go: Cudowny Doradca, Bóg Mocny, Ojciec Odwieczny, Książę Pokoju. Potężna będzie władza i pokój bez końca na tronie Dawida i w jego królestwie, gdyż utrwali ją i oprze na prawie i sprawiedliwości, odtąd aż na wieki. Dokona tego żarliwość Pana Zastępów.*  
— Księga Izajasza 9, 5–6

Kiedy zrozumiałem, że Królestwo Boże, jak każde inne, oparte jest na ustanowionej władzy i literze prawa, moje oczy otworzyły się na sprawy, których wcześniej nie dostrzegałem. Bazą i budulcem Królestwa Bożego są sprawiedliwość (zarządzanie prawem) i prawość Boża (Jego prawa), a to oznacza, że wszystko, co dzieje się w Królestwie, jest wynikiem praw i zasad tam panujących. Może nie jestem największym bystrzakiem świata, ale miałem na tyle oleju w głowie, żeby pojąć, że skoro Królestwem rządzą określone reguły, mogę się ich nauczyć i zacząć stosować na co dzień. Kiedy Bóg zaczął je nam ujawniać, zorientowałem się, że każda opowieść biblijna zawiera wskazówki pomagające zrozumieć, jak działa Królestwo. Zacząłem inaczej czytać Biblię i stale zadawałem sobie pytanie, dlaczego stało się tak, a nie inaczej. Zmieniło się moje nastawienie do lektury i w każdej przypowieści szukałem praw Królestwa i objaśnień ich działania.

Zacząłem nazywać siebie duchowym naukowcem i byłem zachwycony, gdy Duch Święty objawiał mi kolejne zasady. Cieszyłem się niezmiernie, gdy poznawane prawa w moim życiu działały dokładnie tak, jak zostało to opisane w Biblii. Ludzie czasem zadają mi pytanie: „Gary, co rozumiesz przez prawa Królestwa?”. Przypominam im wtedy o wszystkich regułach, które znają stąd, z królestwa ziemskiego

– prawie grawitacji, prawach fizyki i wszystkich innych, które rządzą naturą.

Rolnicy korzystają z nich na co dzień. Nie muszą się modlić, aby przyniosły efekt, bo sprawdzają się za każdym razem. Prawa natury są dostępne dla każdego, kto chce z nich skorzystać. To samo dotyczy praw Królestwa Bożego, a ponieważ są one niezienne, można się ich nauczyć i stosować.

Nawiasem mówiąc, przychodząc do Chrystusa, stajecie się mieszkańcami Królestwa i Jego współwłaścicielami, dlatego każdy z was ma możliwość zgłębić obowiązujące prawa i z nich korzystać.

– Dobra – powie ktoś z czytelników – to rozumiem, ale podaj przykład praw obowiązujących w Królestwie.

Jest ich bardzo dużo. O kilku piszę we wcześniejszych rozdziałach, jak choćby o prawie jurysdykcji, prawie wiary i prawie umowy, chociaż do tej pory nie stosowałem tych nazw. Podkreślam, istnieje wiele praw i wszystkie można rozłożyć na czynniki pierwsze, aby zrozumieć ich funkcje i możliwości zastosowania, co z pewnością wszystkich zainteresuje. Pozwólcie, że posłużę się przykładem i opowiem historię, która jest tego doskonałą ilustracją.

Jestem właścicielem samolotu Piper Mirage. Podróżuję nim służbowo i latam na spotkania z klientami. Wybierałem się wtedy na konferencję do Kolorado i przed podróżą zaplanowałem przegląd stanu technicznego maszyny. Zgodnie z przepisami każdy samolot korzystający z przestrzeni powietrznej Stanów Zjednoczonych musi raz w roku przejść takie badanie. Umówiłem się z pilotem, że odbierze samolot po przeglądzie, a następnie polecimy na konferencję. Dzień

**KIEDY BÓG ZACZĄŁ  
UJAWNIAĆ NAM  
ZASADY KRÓLESTWA,  
ZORIENTOWAŁEM  
SIĘ, ŻE KAŻDA  
OPOWIEŚĆ BIBLIJNA  
ZAWIERA WSKAZÓWKI  
POMAGAJĄCE JE  
ZROZUMIEĆ**

przed planowanym odbiorem zadzwonił do mnie mechanik i powiedział, że w kokpicie po stronie drugiego pilota pękła szyba. Obiecali wymienić ją bezpłatnie, ale wiązało się to z trzydniowym opóźnieniem i musieliśmy z Drendą skorzystać z linii komercyjnych. Pojechaliliśmy na konferencję trochę rozczarowani. Nie zamierzam narzekać, ale przyznaję, że wolimy podróżować własnym samolotem. Ustaliłem z pilotem, że przyleci po nas i zabierze do domu do Ohio.

W drugim dniu konferencji, zupełnie niespodziewanie, nad całą okolicą rozpułała się burza gradowa. Kule gradu były ogromne i spowodowały poważne straty. Gdzieś tam grad przebił nawet dachy, wpadając do środka domów. Setki samochodów zostały kompletnie zniszczone i nie nadawały się do naprawy. Budynek i poszycia dachów były uszkodzone. Kiedy pilot po nas przyleciał, zaparkował w tej samej bazie lotniczej, w której planowaliśmy zostawić samolot na czas konferencji. To, co tam zastaliśmy, było obrazem nędzy i rozpaczy. Wszystkie samoloty, które tam trzymano, poważnie ucierpiały. Mój Mirage, dzięki łasce Bożej, uniknął tego losu. Niesamowite, prawda? Zastanówmy się, jak do tego doszło. Czy był to zbieg okoliczności, czy może skutek prawa duchowego, które w jakiś sposób zastosowałem?

Nie mam wątpliwości, że to drugie – i za chwilę wszystko dokładnie wam wyjaśnię. Rozumiejąc obowiązujące prawa, za każdym razem możemy oczekiwać tego samego rezultatu. W tym przypadku wykorzystałem prawo, którego Bóg nauczył mnie na samym początku, kiedy tylko zacząłem się szkolić w zakresie praw i funkcjonowania Królestwa. Pozwólcie, że wyjaśnię, jakie to prawo, a następnie opowiem, jak je stosowałem. Pamiętajcie, że każda biblijna przypowieść uczy czegoś o Królestwie i o tym, jak Ono działa. Nazywam siebie duchowym naukowcem, dlatego czytając Biblię, zawsze szukam reguł, które wywołały lub zablokowały jakieś zdarzenie. Sięgnijmy do 6 rozdziału Ewangelii Marka, chcę wam przekazać naukę płynącą z zawartej tam przypowieści.

*A gdy już była późna godzina, przystąpili do niego uczniowie jego i rzekli: miejsce jest puste i godzina już późna; odpraw ich, aby poszli do okolicznych osad i wiosek i kupili sobie coś do zjedzenia.*

*A On, odpowiadając, rzekł im: dajcie wy im jeść. I powiedzieli mu: czy mamy pójść i kupić chleba za dwieście denarów i dać im jeść?*

*I powiedzieli mu: czy mamy pójść i kupić chleba za dwieście denarów i dać im jeść?*

*A On rzekł do nich: ile macie chlebów? Idźcie i zobaczcie.*

*A oni, dowiedziawszy się, powiedzieli: pięć i dwie ryby.*

*I nakazał im posadzić wszystkich grupami na zielonej trawie. Usiedli więc w grupach po stu i po pięćdziesięciu. A On wziął owe pięć chlebów i dwie ryby, spojrzal w niebo, pobłogosławił, łamał chleby i dawał uczniom, aby kładli przed nimi; i owe dwie ryby rozdzielił między wszystkich. I jedli wszyscy, i nasycili się. I zebrali pełnych dwanaście koszów okruszyn i nieco z ryb. A było tych, którzy jedli chleby, pięć tysięcy mężów.*

— Ewangelia Marka 6, 35–44

Jest to nie tylko wspaniała opowieść, lecz także opis działania Królestwa Bożego. Pięć bochenków chleba i dwie ryby nakarmiły 20 000 osób! Wiem, co powiecie: – Gary, przecież Marek pisze, że było tam tylko 5000 mężczyzn.

Owszem, ale można śmiało przypuszczać, że towarzyszyły im kobiety i dzieci, dlatego szacuję, że tłum mógł liczyć około 20 000 osób.

Kiedy uczniowie przyszli do Jezusa, mówiąc, że zebrani ludzie są głodni, On postanowił przy tej okazji nauczyć ich czegoś o Królestwie, dlatego powiedział: „Dajcie wy im jeść”. To polecenie musiało być dla uczniów niemalym zaskoczeniem. Skąd mieli wziąć tyle jedzenia? Do głowy przyszedł im tylko jeden sposób – potrzebują środków materialnych do zdobycia zaopatrzenia! „I powiedzieli mu: czy mamy pójść i kupić chleba za dwieście denarów i dać im jeść?”. Z jedynej

znanej im perspektywy trudu i znoju wykarmienie tak licznej grupy było zadaniem niewykonalnym.

Jednak zasady obowiązujące w Królestwie sprawiają, że wszystko jest możliwe. Jezus pragnął pomóc uczniom uwolnić się od ograniczeń myślowych, jakie narzuca ziemski system, i nauczyć ich nowych możliwości dostępnych w Królestwie Bożym. To dlatego kazal im najpierw sprawdzić, jakimi zasobami dysponują. A gdy znaleźli pięć bochenków chleba i dwie ryby – za mało, żeby wszystkich nakarmić – Jezus poprosił, by Mu je przynieśli. Pomodlił się nad pożywieniem i je pobłogosławił, a następnie oddał uczniom, aby rozdali zgromadzonym. Oczywiście wszyscy wiemy, co było dalej. Każda z 20 000 osób najadła się do syta i zostało jeszcze dwanaście koszy resztek.

Kilka pytań nurtuje mnie w związku z tą przypowieścią. Dlaczego Jezus poprosił, żeby uczniowie najpierw Jemu przynieśli chleb i ryby? Dlaczego nie kazal od razu ich rozdać? Czy błogosławieństwo Jezusa było potrzebne? Tak, zgadza się, pokarmy musiał najpierw pobłogosławić Jezus. Pamiętajcie, że chleb i ryby należą do królestwa ziemi i podlegają ludzkiej władzy. Jezus nie sprawował nad nimi jurysdykcji, mógł je pobłogosławić dopiero wtedy, gdy zostały Mu dobrowolnie przekazane. Słowo *błogosławić* oznacza uświęcać lub brać w opiekę. Oto objawione prawo Królestwa.

**Kiedy Jezus pobłogosławił chleb i ryby, przeszły one pod opiekę innego królestwa.**

Zmieniła się jurysdykcja, której podlegały. Od teraz Bóg miał prawo je rozmnażać, by zaspokoić potrzeby ludzi.

**Rozmnożenie pokarmu nie byłoby możliwe, gdyby Jezus nie położył rąk nad chlebem i rybami i ich nie pobłogosławił.**

Także i my, błogosławiąc jedzenie, korzystamy z tego prawa. Po-dejrzewam jednak, że większość ludzi nie zdaje sobie sprawy z tego, co tak naprawdę się dzieje, gdy modlą się nad swoim posiłkiem. Mówiąc prościej, nasze jedzenie pod wpływem modlitwy zmienia kró-lestwo, któremu podlega, dzięki czemu Bóg może chronić nas przed jego potencjalną szkodliwością. Muszę tutaj dodać uwagę na margi-nesie. Jeśli nie zrezygnujemy ze śmieciowego jedzenia i produktów, o których wiemy, że są niezdrowe, będziemy zbierać to, co zasiejemy. Jeśli natomiast zdarzy nam się zjeść coś szkodliwego, nie wiedząc, że to produkt toksyczny, Słowo Boże uchroni nas tak samo, jak uchroniło mój samolot. Nie chodzi mi o klepanie regulek czy zaklęć, jak wiele osób ma w zwyczaju, lecz o modlitwę płynącą z wiary, pełną wdzięcz-ności Bogu za ochronę przed chorobami i możliwość czerpania z Jego obietnic.

*A kiedy wypiją śmiertelną truciznę, nie zaszkodzi im to wcale.*

— Ewangelia Marka 16, 18

W dzisiejszym świecie aby zaznać odpoczynku, musimy mieć abso-lutne zaufanie do Bożej opieki. Tak wiele jest wokół nas spraw, które mogą odebrać spokój, nawet pokarmy, które spożywamy. Wierście mi, szatan czyha na wasze zdrowie i możliwości skutecznego dzia-lania przeciwko niemu w królestwie ziemi. Aby osiągnąć cel, nie zawaha się przed niczym, wykorzysta nawet jedzenie!

W Liście do Filipian spotykamy kolejną zachętę do poddania naszych problemów, zmartwień, spokoju ducha, właściwie całego życia, pod ju-rydykcję Królestwa.

*Nie troszczcie się o nic, ale we wszystkim w modlitwie i błaganiach z dziękczynieniem powierzcie prośby wasze Bogu. A pokój Boży, który*

*przewyższa wszelki rozum, strzec będzie serc waszych i myśli waszych  
w Chrystusie Jezusie.*

— List do Filipian 4, 6–7

Podczas modlitwy nasza prośba lub zmartwienie przechodzi pod jurysdykcję Królestwa Bożego. Jeśli nie będziemy się modlić i prosić o pomoc, Bóg ma związane ręce. Dlatego czytamy w Biblii: „bez przystanku się módlcie” (1 List do Tesaloniczan 5, 17) i „nie macie, bo nie prosicie” (List Jakuba 4, 2).

Kiedy kupilem samolot, pomodliłem się nad nim. Zawsze zresztą tak robię, kiedy kupię coś nowego – modłę się nad tą rzeczą, kładąc na niej ręce i poddając ją jurysdykcji Królestwa Bożego. Proszę, aby dobrze służyła celowi, do którego jest przeznaczona, i w ten sposób wspierała Królestwo Boże, a mi pomagała realizować moją misję. Dzięki temu mój samolot jest chroniony przed szatanem i jego sługusami. Na jego pokładzie nic mi nie grozi!

Jakiś miesiąc temu wracałem Piper Mirage z konferencji w Houston do Ohio. Było późno, przelatywaliśmy nad ciemną okolicą, gdy nagle niebo przed nami rozświetliły błyskawice. Front burzowy sunął równo z nami i zagarniał coraz większy obszar, więc musieliśmy zmienić kurs, aby przed nim uciec. Zmiana trasy oznaczała większe zużycie paliwa, niż pierwotnie zakładaliśmy. Zatrzymaliśmy się więc w Louisville w stanie Kentucky. Chcieliśmy mieć pewność, że bezpiecznie dotrzemy do domu i nie złamiemy przepisów dotyczących obowiązkowej rezerwy paliwa. Gdy wylądowaliśmy, okazało się, że mamy zapas ponad 100 litrów, a ponieważ czekała nas jeszcze godzina drogi, nie chcieliśmy ryzykować, że zabraknie, i postanowiliśmy dotankować. W bazie poprosiliśmy o wlanie po 75 litrów paliwa do każdego ze zbiorników umieszczonych w skrzydłach maszyny. Łącznie z tym, co mieliśmy, dawało to ponad 250 litrów, czyli więcej niż potrzeba, aby dolecieć do Ohio, bo Mirage spala około 80 litrów na godzinę.



Kiedy czekaliśmy na zatankowanie, dziewczyna przy kasie powiedziała, że możemy rozliczyć transakcję. W tym momencie do pomieszczenia wszedł technik i podał jej papiery potwierdzające uzupełnienie paliwa. Dziewczyna spojrzała na dokumenty i powiedziała: – Coś mi się tu nie zgadza.

Technik jednak zapewnił, że zatankował maszynę, a ewentualne niezgodności poprawi później. Przystąpiła na to, a nam powiedziała, że fakturę dostaniemy e-mailem, jak tylko zweryfikuje dane. Zaakceptowaliśmy to rozwiązanie i poszliśmy z technikiem do samolotu. Pilot spytał, czy rzeczywiście dołał po 75 litrów do obu zbiorników, a on potwierdził.

Wyruszyliśmy w dalszą podróż do Ohio. Około 40 minut po starcie zapaliła się kontrolka lewego zbiornika. Był pusty. Nie mogliśmy uwierzyć. Jak to się stało? Minutę później także w prawym zbiorniku zrobiło się pusto. Była północ, panowała ciemna noc, a my znajdowaliśmy się na wysokości 4500 metrów nad ziemią bez paliwa. Jak to możliwe? Przecież dopiero co zatankowaliśmy. Już słyszę pytanie: „Nie masz w samolocie wskaźnika poziomu paliwa?”. Oczywiście, ale wskaźniki w naszej maszynie podczas tankowania poruszają się bardzo wolno i słabo reagują na dolewane paliwo. Osoby, które jeździły starszym Chevroletem Suburban, będą wiedzieć, o czym mówię.

To właśnie dlatego pilot zapytał technika, patrząc mu prosto w oczy, czy zatankował samolot i ile paliwa wlał do zbiorników. Zresztą widzieliśmy na własne oczy, że podjechał do samolotu ciężarówką z paliwem i tankował. Pilot zrobił wszystko, co mógł – obserwował proces tankowania i dwa razy upewniał się, że technik nalał łącznie 150 litrów, czyli tyle, o ile prosiliśmy. Zawsze po zweryfikowaniu

**KRÓLESTWO OPIERA SIĘ  
NA REGUŁACH, KTÓRE  
TRZEBA POZNAĆ, ABY  
DZIAŁAĆ SKUTECZNIE,  
ZAPEWNIĆ SOBIE  
BEZPIECZEŃSTWO I MIEĆ  
DOSTĘP DO ZASOBÓW  
MATERIALNYCH TUTAJ,  
NA ZIEMI**

stanu zbiorników ustawiamy wskaźnik, żeby śledzić rzeczywiste spalanie.

Nie mieliśmy wątpliwości, że podczas przystanku w Louisville dopilnowaliśmy wszystkiego i zadbaliliśmy o bezpieczną podróż.

Pozostało nam jedynie awaryjne lądowanie. Na szczęście znajdowaliśmy się dokładnie nad lotniskiem w Cincinnati, więc nie groziło nam niebezpieczeństwo, ale muszę przyznać, że cała sytuacja kosztowała nas sporo nerwów. Jak się później dowiedzieliśmy, był to pierwszy samolot, który tankował tamten mechanik. Do zbiorników wlał po dwa galony zamiast dwudziestu. Nie potrafił odczytywać licznika. Serio? Zatrudniają człowieka i nie szkolą go, jak poprawnie zatankować samolot? Niewiarygodne!

Tym razem wrogowi nie udało się nam zaszkodzić. Gdyby jednak spotkało nas to w innym momencie i na innej wysokości, różnie mogło być. Pamiętajmy jednak, że przeciwnik nie ma możliwości zniszczyć ani mnie, ani tego samolotu. Mimo wszystko, aby nie dopuścić do kolejnej próby z jego strony, zmieniliśmy procedury związane z uzupełnianiem paliwa. Na czas tankowania nie opuszczamy samolotu i dokładnie monitorujemy pracę technika. Przy złej pogodzie albo podczas wykonywania manewru tamto zdarzenie mogło mieć tragiczne skutki. Oczywiście nic takiego się nie stało, ponieważ mam ochronę dzięki przymierzu i przysługującym mi prawom Królestwa. Mógłbym opowiedzieć wam jeszcze, jak wszedłem w posiadanie tego samolotu, ale może zrobię to innym razem. Myślę, że rozumiecie, co chcę przekazać – Bóg jest wspaniały!

Królestwo opiera się na regulach, które trzeba poznać, aby działać skutecznie, zapewnić sobie bezpieczeństwo i mieć dostęp do zasobów materialnych tutaj, na ziemi. Szatan nas nienawidzi, ale – chwała Bogu – nie jest w stanie nas powstrzymać. Ochrona to także odpoczynek, brak zmartwień i lęku! Macie do tego prawo.

Nawiasem mówiąc, prawo, które właśnie opisałem i które sam zastosowałem, nazywam prawem jurysdykcji.

Kolejny fragment Pisma, który na temat Królestwa Bóg podsunął mi na samym początku, pochodzi z Ewangelii Łukasza.

*Błogosławieni ubodzy, albowiem wasze jest Królestwo Boże.*

— Ewangelia Łukasza 6, 20

Kiedy Pan po raz pierwszy objawił nam te słowa, wspólnie z Drendą analizowaliśmy, co Bóg rozumie przez „Królestwo Boże” w tym kontekście. Ponownie doszliśmy do wniosku, że jest On głową królestwa zarządzanego i działającego na podstawie prawa. Posłużmy się przykładem południowej granicy USA. Każdego roku tysiące ludzi próbują ją sforsować. Dlaczego? Czy w ich ojczyźnie brakuje pięknych krajobrazów? Nie, nie o to chodzi. Chcą się dostać do naszego kraju z powodu panującego tu porządku prawnego, który opiera się na przepisach chroniących obywateli i zapewniających wiele swobód, takich jak własność prywatna, prawo do prowadzenia własnej firmy, swoboda wyznania i wolność słowa. W wielu krajach te przywileje są niedostępne.

Powiedzieliśmy już sporo o Królestwie Bożym, źródle wszystkich kluczy, zasad i praw, które Bóg dał nam jako Jego mieszkańcom. Ich znajomość lub jej brak może zadecydować o życiu lub śmierci, zwycięstwie lub porażce. Przez dziewięć lat doświadczałem wyniszczającego lęku spowodowanego sprawami finansowymi. Dziś jestem wolny i pragnę wszystkim uświadomić, co to znaczy być mieszkańcem Królestwa Bożego i jak ważna jest znajomość wszystkich praw i zasad, które w Nim panują.

Ziemia istnieje od tysięcy lat, ale wiele rzeczy, z których dziś korzystamy na co dzień, człowiek zrozumiał dopiero niedawno. Cofnijmy się do roku 1906. W wigilię Bożego Narodzenia w małej miejscinie Ocean Bluff-Brant Rock w stanie Massachusetts stało się coś, co na zawsze zmieniło świat. Reginald Fessenden za pomocą fal radiowych nadał do

jednostek na morzu kolędę *Ob Holy Night* i przeczytał 2 rozdział Ewangelii Łukasza. Była to pierwsza na świecie transmisja radiowa. Dziś, biorąc do ręki telefon komórkowy i rozmawiając z kimkolwiek chcemy, nawet się nad tym nie zastanawiamy.

A styczeń 1879? To wtedy Thomas Edison wynalazł żarówkę. Dziś ludzie w każdym zakątku ziemi wykorzystują reguły elektryczności i prawa rządzące fizyką, aby rozjaśniać noc.

17 grudnia 1903 roku? Bracia Wright wzbili się w powietrze pierwszym samolotem. Dzisiaj możemy wskoczyć do nowoczesnego samolotu i w ciągu kilku godzin przemieścić się na drugi koniec świata. A380 to największy komercyjny odrzutowiec, ważący ponad 500 ton i zabierający jednorazowo na pokład ponad 800 osób. Przy prędkości około 1000 kilometrów na godzinę może pozostawać w powietrzu bez tankowania nawet przez dziewięć godzin. Gdyby ludzie żyjący w XIX wieku zobaczyli coś takiego, zemdleliby z wrażenia. Dla nas jest to coś tak oczywistego, jak naciśnięcie włącznika i zapalenie światła.

Chcę powiedzieć, że wszystkie prawa wykorzystane w tych wynalazkach od zawsze były obecne w królestwie ziemi. Człowiek mógł z nich korzystać, od kiedy tylko został stworzony, lecz nie potrafił. Widział latające ptaki, widział błyskawice, ale nie rozumiał, jak to się dzieje. To samo dotyczy Pisma Świętego. Religia ustanowiła ograniczenia dotyczące interpretacji Słowa Bożego. I wy, i ja od lat słyszymy, że dziś Bóg już nie czyni cudów, że to przeszłość. Dary Ducha były przeznaczone tylko dla apostołów, a cierń w ciele Pawła to choroba. W rzeczywistości Słowo jest dość proste. Oznacza dokładnie to, co zostało napisane. Ale najważniejszy w Królestwie jest pierwszy i podstawowy klucz, bez którego nie otworzymy pozostałych drzwi.

**Oto kolejny ważny klucz:  
prawa są stałe i niezmiennie!**

Rzucony kamień zawsze spadnie na ziemię. Prawo grawitacji sprawia, że rezultat niezmiennie jest ten sam. To samo dotyczy Królestwa Bożego.



## ROZDZIAŁ 5

# LEPIEJ LATAĆ NIŻ CHODZIĆ

Lepiej latać niż chodzić! Pisałem ten rozdział na wysokości 7000 metrów nad ziemią, gdy, lecąc własnym samolotem z prędkością 400 kilometrów na godzinę, wracałem z naszego domu letniskowego w Kanadzie. Wcześniej przez wiele lat z Ohio, gdzie mieszkamy, jeździliśmy tam samochodem, co trwało 31 długich i męczących godzin. Całą noc musiałem prowadzić, żebyśmy dotarli na miejsce następnego dnia. Zdarzało się, że przerywaliśmy podróż i zatrzymywaliśmy się na nocleg, ale cztery dni za kierownicą to strata czasu, kiedy ma się tylko dwa tygodnie urlopu. Za każdym razem, gdy już dojechaliśmy do celu, byłem potwornie zmęczony, a przecież czekała mnie jeszcze 31-godzinna podróż powrotna do Ohio.

Od zawsze kochałem latanie. Gdy tylko skończyłem 19 lat, zrobiłem licencję pilota, ale nigdy nie myślałem o posiadaniu własnego samolotu. Wiecie, ile one kosztują. Jednak im więcej dowiadywałem się o Królestwie, tym bardziej docierało do mnie, że sam siebie sabotuję własnym „nie” i sposobem myślenia osadzonym w biedzie. Teraz mam dwie maszyny. Starszą latam dla rozrywki, a druga służy nam do podróży. Jak wspomniałem w poprzednim rozdziale, ziemski

trening i ciągle słyszenie „nie” nie pozwalają nawet na marzenia. Gasimy je, zanim rozgoszczą się w naszych umysłach.

Nigdy wcześniej nie myślałem, że mogę być właścicielem samolotu. Po prostu nie widziałem takiej możliwości, więc zadawałem się ich wynajmowaniem. Od kiedy zacząłem studiować prawa Królestwa i obserwowałem, jak dzień po dniu objawia się Ono w moim życiu, postanowiłem, że zawierzę Bogu swoje marzenie o własnym samolocie. Nie miałem wtedy pieniędzy, lecz mimo to wypisałem czek z adnotacją „na samolot”. Poddałem dokładnie szczegóły techniczne maszyny, którą otrzymałem, wypisując czek. Moja żona i ja zasialiśmy według słów Marka 11, 24, wierząc, że to, o co prosimy, otrzymujemy już podczas modlitwy. Właśnie tego nauczył mnie Pan na samym początku, gdy dopiero zaczynaliśmy poznawać Królestwo. Wiele razy widziałem owoce takiego działania.

Kilka tygodni później podczas rutynowego badania lekarz jakby nigdy nic spytał mnie: – Nie zna pan przypadkiem kogoś, kto byłby zainteresowany kupnem samolotu?

Byłem kompletnie zaskoczony. – Co to za samolot? – zapytałem. Podał model i powiedział, że maszynę można obejrzeć na lokalnym lotnisku. Trudno uwierzyć, ale był to dokładnie ten model, w intencji którego zasiałem! Poszedłem na lotnisko, samolot był w świetnym stanie. Wiedziałem, że już do mnie należy, ale był tylko jeden problem – nie miałem pieniędzy. Powiedziałem lekarzowi, że jestem bardzo zainteresowany i się do niego odezwę.

Po kilku tygodniach zadzwonił do mnie brat. Pracował w restauracji naszego ojca, niedaleko budynku, którego byłem właścicielem. Kilka miesięcy wcześniej, późną jesienią, objąłem budynek w posiadanie. Planowałem zorganizować tam siedzibę mojej firmy świadczącej usługi finansowe, najpierw jednak musiałem zrobić gruntowny remont, żeby spełnić wymogi budowlane. Skontaktowałem się z kierownikiem budowy, który sporządził odpowiednie plany, i podpisaliśmy umowę. Zdecydowaliśmy jednak, że ze względu na porę roku z remontem



lepiej poczekać do wiosny. Prace budowlane wiązały się z całkowitą przebudową budynku.

Poprzedni właściciel zapewniał mnie, że na zimę zamknął dopływ wody, a ja nawet tego nie sprawdziłem. Brat zadzwonił pod koniec lutego, niedługo po tym, jak kilkudniowe ocieplenie zaczęło topić zimowy śnieg. Powiedział, że moja przyszła siedziba zamienia się w ruinę, a woda leje się aż na ulicę. Obaj wiedzieliśmy, co to oznacza – mimo zapewnień poprzedniego właściciela dopływ wody nie został zakrecony. Rzeczywiście, kiedy szacowałem straty, okazało się, że rury doprowadzające wodę do łazienek i kuchni na piętrze i na parterze pękły, zalewając całe wnętrza. Wszystkie płyty gipsowo-kartonowe na sufitach i ścianach odpadły od zamocowań.

Mogłoby się wydawać, że spotkała mnie ogromna katastrofa, ale moje plany budowlane i tak wymagały usunięcia wszystkich płyt kartonowo-gipsowych i zmiany rozkładu pomieszczeń. Planowałem wymienić także zewnętrzną okładzinę budynku. Z tego punktu widzenia woda nie wyrządziła żadnych szkód, bo zniszczeniu uległy tylko te elementy, które i tak miały zostać wymienione lub przebudowane. Kupując budynek, ubezpieczyłem go, więc firma ubezpieczeniowa po wycenie strat wypisała mi czek. Tak, zgadliście – wystarczyło na samolot. Piper Warrior jest łatwy w pilotażu i często latam nim dla przyjemności. Od 20 lat jest w moim posiadaniu i za każdym razem, gdy nim lecę, zachwyca mnie to tak samo, jak na początku.

Opisane wydarzenia były dość niesamowite, nie chcę jednak, żebyście mieli mylne wrażenie na temat tego, jak to wszystko działa. Rozwiązania i rzeczy nie zawsze pojawiają się nagle, jak w tej historii. Bóg może doprowadzić was do możliwości zarobienia pieniędzy na samolot lub pomóc uzyskać naprawdę dobrą ofertę. Ważne, żeby rozbudzić w sobie odpowiednie nastawienie. Zasierając w danej intencji, trzeba głęboko wierzyć, że Bóg wskaże żniwo i plan jego zebrania. Drugą istotną sprawą to niewykraczanie poza obecny etap rozwoju swojej wiary i możliwości. Spotkałem ludzi, którzy myśleli, że skoro

Bóg może pomóc spłacić samochód, to oni zasieją w intencji biliona dolarów. Nie macie wiary, która udźwignie bilion dolarów! Zaczynajcie od poziomu adekwatnego do swojej obecnej sytuacji. Wdrażajcie w życie prawa Królestwa, budując zaufanie do Niego i ucząc się podążania za tym, co pokazuje Bóg.

Chcę wam zwrócić uwagę na jedną kwestię. Zanim kupilem samolot, przez ponad 20 lat miałem licencję pilota. Jak myślicie, czy prawa Królestwa działały dwie dekady wcześniej? Oczywiście, że tak. Jednak mój sposób myślenia, a raczej brak zrozumienia, nie pozwolił mi wyobrazić sobie posiadania samolotu.

Człowiek obserwował ptaki na niebie przez tysiące lat. Każdego dnia widział działanie prawa siły nośnej, ale go nie rozumiał. A wam co umyka? Zastanówcie się nad tym.

Gdy zacząłem uczyć się o odpoczynku, Bóg zwrócił moją uwagę na jedno zdanie z Księgi Przypowieści Salomona.

*Błogosławieństwo Pana wzbogaca, lecz własny wysiłek nic do niego  
nie dodaje.*

— Księga Przypowieści Salomona 10, 22

Te słowa nawiązują do Księgi Rodzaju, którą cytowałem wcześniej.

*Przeklęta niech będzie ziemia z powodu ciebie! W mozole żywić się będziesz z niej po wszystkie dni życia swego! Ciernie i osty rodzić ci będzie i żywić się będziesz zielem polnym. W pocie oblicza twego będziesz jadł chleb, aż wrócisz do ziemi, z której zostałeś wzięty.*

— Księga Rodzaju 3, 17–19

Kiedy Adam stracił Królestwo, utracił też opiekę, jaką Ono dawało, i od tego momentu, żeby przeżyć, wszystko musiał zdobywać własnym

wysiłkiem. Jak już wiemy, nawet najszybsza gonitwa w trudzie i znoju nie zapewni wolności, której tak bardzo pragniemy. Ale mam dla was dobrą wiadomość!!! Jezus przyszedł głosić dobrą nowinę ubogim!

*Duch Wszchemocnego Pana nade mną, gdyż Pan namaścił mnie, abym zwiastował ubogim dobrą nowinę.*

— Księga Izajasza 61, 1

Jezus został posłany, aby nieść ubogim dobrą nowinę. Co to za wieści, na które czekają? Po prostu takie, że nawet w ziemskim systemie nie muszą cierpieć niedostatków i ubóstwa. Wierzcie mi, po dziewięciu latach życia – a raczej walki o przetrwanie – pod batogiem długów i stresu ten fragment Pisma Świętego był zarówno dobrą nowiną, jak i też zagadką. Czy na pewno dobrze zrozumiałem te słowa? Czy nie byłoby cudownie, gdyby – zgodnie z ich brzmieniem – błogosławieństwo Pana gwarantowało nam dobrobyt? Musiałem zweryfikować, czy to prawda, a następnie dowiedzieć się, jak to wdrożyć w życie. Jedną rzeczą, co do której nie miałem wątpliwości, było to, że kłątwa znoju i trudu oznaczała życie w trybie przetrwania. Nie tego chciałem. Pragnąłem się wyrwać spod panowania tej kławy jak nikt inny na świecie, ale nie miałem pojęcia, jak to zrobić. Myślę, że wielu chrześcijan tak żyje – czytają o Bożych obietnicach, ale nie wiedzą, jak z nich czerpać dla siebie i jak zmanifestować efekty tutaj, w życiu doczesnym.

Kiedy zacząłem studiować Królestwo i Pan prowadził mnie po zawilosciach Jego zasad, przeczytałem, że Abraham był bardzo bogaty. Stop! Co stało się z ziemskim systemem i kławą? Jak udało mu się je przezwyciężyć?

*A Abram był już bardzo zasobny w trzody, srebro i złoto.*

— Księga Rodzaju 13, 2

Był bogaty. Nie, Biblia mówi, że był bardzo bogaty. Jak to osiągnął? – Przecież to Abraham, dlatego był majątny – powiecie. Nie, to nie dlatego. Zastanówcie się, jak działa prawo Królestwa. W przepisach i regulacjach nie zwraca się uwagi na to, kim jest dany człowiek. Nie bierze się tego w ogóle pod uwagę. Wiemy, jak skończy osoba, która bez spadochronu skoczy z Empire State Building. Nieważne, kim jest i jaki ma status społeczny, prawo grawitacji za każdym razem zadziała tak samo. Jak zatem wytłumaczyć, że Abrahamowi tak dobrze się wiodło mimo klątwy ziemi? Może w historii jego życia znajdziemy wskazówki, które rzucają światło na tę sprawę? Część wyjaśnień znajduje się w Księdze Rodzaju. Zgodnie z jej przekazem Bóg złożył Abramowi, który później stał się Abrahamem, obietnicę dotyczącą jego życia i potomstwa.

*I rzekł Pan do Abrama [Abrahama]: Wyjdź z ziemi swojej i od rodziny swojej, i z domu ojca swego do ziemi, którą ci wskażę. A uczynię z ciebie naród wielki i będę ci błogosławił, i uczynię sławnym imię twoje, tak że staniesz się błogosławieństwem. I będę błogosławił błogosławiącym tobie, a przeklinających cię przeklinać będę; i będą w tobie błogosławione wszystkie plemiona ziemi.*  
— Księga Rodzaju 12, 1–3

Obietnica była uzależniona od tego, czy Abraham będzie wierzył Bogu i Go słuchać, bo trzeba było wielkiej wiary, aby opuścić to, co znajome, i ruszyć w nieznaną.

*Przez wiarę usłuchał Abraham, gdy został powołany, aby pójść na miejsce, które miał wziąć w dziedzictwo, i wyszedł nie wiedząc, dokąd idzie.*  
— List do Hebrajczyków 11, 8

Dowiadujemy się więc, że Bóg zdobył legalny dostęp do królestwa ziemi dzięki człowiekowi, który uwierzył, mimo że Boże polecenie mogło wydawać się bez sensu. Wiara Abrahama pozwoliła Bogu go pobłogosławić, a później zawrzeć przymierze obejmujące jego potomków. Uważacie, że to dziwne? Przypominam, że dokładnie w ten sam sposób szatan zdobył dostęp do królestwa ziemi. Adam, który legalnie sprawował jurysdykcję nad ziemią, co odnotowano w Liście do Hebrajczyków 2, 7–8, wołał wierzyć szatanowi niż Bogu.

Wiara Abrahama sprawiła, że niebo miało prawo wpływać na jego życie, co w efekcie przyniosło mu dobrobyt obejmujący także jego potomków. Zgłębiając dalej ten temat, przeczytałem o Józefie, prawnuku Abrahama. Jego historia świetnie ilustruje działanie Królestwa i pomaga Je zrozumieć, zwłaszcza w odniesieniu do Księgi Przypowieści Salomona 10, 22.

Zacznę od szybkiego nakreślenia tła. Bracia nienawidzili Józefa i sprzedali go handlarzom niewolników, którzy często przejeżdżali przez ich krainę. Handlarze wywieźli Józefa do Egiptu, a tam odsprzedali Potyfarowi, kapitanowi armii egipskiej. Poniżej przytaczam tekst, w którym znalazłem ważny element układanki dotyczącej sukcesu materialnego Abrahama.

*Józef został przyprowadzony do Egiptu. A Potyfar, dworzanin faraona, dowódca straży przybocznej, Egipcjanin, kupił go od Ismaelitów, którzy go tam przywieźli. A Pan był z Józefem, tak że wiodło mu się dobrze, i przebywał w domu pana swego, Egipcjanina. Pan jego widział, iż Bóg jest z nim i sprawia, iż we wszystkim, co czyni, ma powodzenie. Józef zdobył jego życzliwość i służył mu. Powołał go więc na zarządcę domu swego i powierzył mu całe swoje mienie. Od tego czasu, gdy powołał go na zarządcę domu swego i całego swego mienia, błogosławił Pan domowi Egipcjanina przez wzgląd na Józefa. I SPOCZĘŁO BŁOGOSŁAWIENSTWO PANA NA WSZYSTKIM, COKOLWIEK MIAŁ W DOMU I NA POLU.*

*Powierzył więc całe swoje mienie Józefowi i o nic się już nie troszczył, tylko  
o chleb, który spożywał.*

— Księga Rodzaju 39, 1–6

Tekst wyraźnie stwierdza, że Józefowi dobrze się wiodło dzięki Błogosławieństwu Pana. Ale czym ono było lub jest? Zauważyłem, że w tekście jest mowa o konkretnym Błogosławieństwie, a nie o jakimś pozytywnym zdarzeniu w powszechnym i ogólnym sensie tego słowa. Pismo mówi o „Błogosławieństwie”.

Zrozumiałem, że chodzi o przymierze zawarte między Bogiem a Abrahamem i jego potomkami, a Błogosławieństwo oznacza obietnice złożone przez Boga na jego mocy. Każda umowa prawna określa zobowiązania oraz korzyści obu stron. W tym przypadku obietnice dane Abrahamowi można porównać do punktów definiujących korzyści stron. Trzeba jednak spełnić jeden warunek – przestrzegać praw Pana i słuchać Jego wytycznych. Zauważyłem też, że wszystko, co Józef objął swoją jurysdykcją, cieszyło się wszelkimi dobrodziejstwem płynącym z tych obietnic.

Wtedy zrozumiałem werset z Księgi Przypowieści Salomona 10, 22. Obietnice złożone Abrahamowi przez Boga miały moc umowy zawartej w świetle prawa i przeważały nad ziemskim systemem i przekleństwem ubóstwa. Błogosławieństwo dane Abrahamowi sprawiło, że zarówno on, jak i cały jego ród cieszyli się dobrobytem i wpływami, jakie Bóg pierwotnie zaplanował dla każdego człowieka. Przeczytajmy te słowa raz jeszcze, tym razem z wyjaśnieniami dodanymi w nawiasach.

### **Główny klucz:**

**Błogosławieństwo Pana [obietnice dane Abrahamowi] wzbogaca, lecz własny wysiłek nic do niego nie dodaje.**

Wyrażenie „własny wysiłek” odnosi się do ziemskiego systemu z Księgi Rodzaju 3, 17 – przez bolesny trud i pot. Własny wysiłek

oznacza również ciężką pracę. Rozumiecie teraz? Człowiek może uciec przed ziemskimi ograniczeniami bolesnego trudu i znoju dzięki obietnicom, które Pan dał Abrahamowi. Wiem, co chcecie powiedzieć: – Bóg złożył obietnice tylko Abrahamowi i jego potomstwu.

Tak, ale pozwólcie, że przywołam teraz inny fragment Pisma Świętego, List do Galacjan.

*Chrystus wykupił nas od przekleństwa zakonu, stawszy się za nas przekleństwem, gdyż napisano: Przeklęty każdy, który zawisł na drzewie, aby błogosławieństwo Abrahamowe przeszło na pogan w Jezusie Chrystusie, my zaś, abyśmy obiecanego Ducha otrzymali przez wiarę.*

— List do Galacjan 3, 13–14

Teraz my, wierzący w Jezusa Chrystusa, przez wiarę uczestniczymy w błogosławieństwie danym Abrahamowi. Jakie zatem błogosławieństwo otrzymał Abraham? Listę obietnic znajdziemy w Księdze Powtórzonego Prawa.

*Jeżeli zaś usłuchasz głosu Pana, Boga twego, i będziesz pilnie spełniał wszystkie jego przykazania, które ja ci dziś nadaję, to Pan, Bóg twój, wywyższy cię ponad wszystkie narody ziemi. I spłyną na ciebie, i osiągną cię wszystkie te błogosławieństwa, jeżeli usłuchasz głosu Pana, Boga twego.*

*Błogosławiony będziesz w mieście, błogosławiony będziesz na polu. Błogosławione będzie twoje potomstwo, plon twojej ziemi, rozplód twego bydła, miot twojej rogacizny i przychówek twoich trzód. Błogosławiony będzie twój kosz i twoja dzieża; błogosławione będzie twoje wejście i twoje wyjście; powali Pan twoich nieprzyjaciół, którzy powstają przeciwko tobie; jedną drogą wyjdą przeciwko tobie, a siedmioma drogami uciekać będą przed tobą.*

*Pan każe, aby było z tobą błogosławieństwo w twoich spichlerzach*

*i w każdym przedsięwzięciu twoich rąk. Pobłogosławi cię na ziemi,  
którą daje ci Pan, Bóg twój.*

*Pan ustanowi cię sobie jako lud święty, tak jak ci poprzysiągł, jeżeli  
będziesz przestrzegał przykazań Pana, Boga twego, i chodził jego drogami.*

*I ujrzą wszystkie ludy ziemi, że imię Pana jest wzywane u ciebie, i będą  
się ciebie bać. Ponad miarę obdarzy cię Pan dobrem w twoim potomstwie,  
w rozplodzie twego bydła, w plonach twojej roli, na ziemi, co do której Pan  
poprzysiągł twoim ojcom, że ci ją da.*

*Otworzy Pan przed tobą swój skarbiec dobra, niebiososa, aby dawać deszcz  
na twoją ziemię w czasie właściwym i aby błogosławić wszelką pracę twoich  
rąk tak, że będziesz mógł pożyczać wielu narodom,  
ale ty sam nie będziesz pożyczal.*

*I uczyni cię Pan głową, a nie ogonem, i będziesz zawsze tylko na górze,  
a nigdy nie będziesz na dole, jeżeli będziesz słuchał przykazań Pana, Boga  
twego, które ja ci dziś nadaję, abys ich pilnie przestrzegał. Nie odstąpisz ani  
w prawo, ani w lewo od żadnego ze słów, które ja wam dziś nakazuję po to,  
aby pójść za innymi bogami i im służyć.*

— Księga Powtórzonego Prawa 28, 1–14

Teraz i wy możecie cieszyć się tymi obietnicami, choć pochodzą ze Starego Testamentu. Różnica polega na tym, że wtedy ludzie mieli do nich dostęp przez swoje czyny, a my przez naszą wiarę w Jezusa Chrystusa na mocy nowego przymierza. Wy i ja, jako nie-Żydzi, zostaliśmy wszczępieni w niego, a teraz, za pośrednictwem Jezusa Chrystusa, mamy udział w Błogosławieństwie Abrahama. Otrzymujemy jednak coś jeszcze, duchowe błogosławieństwo nowych narodzin. Mamy zatem fizyczne, ziemskie błogosławieństwo Abrahama, jak również wieczne błogosławieństwo nieba i Ducha Świętego, który mieszka w dzieciach Bożych. Pamiętajcie, dziedzicami są synowie i córki, a nie niewolnicy. Chociaż Abraham kochał Boga, Duch Święty nie mieszkał w nim i nie mógł on wejść do nieba, ponieważ nie przeszedł



ponownych narodzin. Oczywiście trafił tam dzięki poświęceniu Jezusa, który odkupił nasze grzechy.

Wtedy znaczenie wersetu 22 z 10 rozdziału Księgi Przypowieści Salomona, który mówi, że Bóg wzbogaca, a własny wysiłek nic do niego nie dodaje, stało się dla mnie jasne. Zrozumiałem, że jest to nawiązanie do ziemskiego systemu i kłatwy bolesnego trudu i znoju. Zrozumiałem, że tym, co wyniosło Abrahama ponad przekleństwo ziemi i sprawiło, że dobrze mu się powodziło, było przymierze, błogosławieństwo obiecanej Bożej pomocy i Jego dobrodziejstw. Zdałem sobie sprawę, że korzyści z tego płynące, opisane w Księdze Powtórzonego Prawa 28, wyraźnie wskazują, iż pisany jest mi dobrobyt. Moim przeznaczeniem jest być głową, a nie ogonem, pożyczkodawcą, a nie pożyczkobiorcą. To prawo przysługuje każdemu dziecku Bożemu. Otrzymałem Boże błogosławieństwo, tak jak Józef, i powinno mi się dobrze powodzić. Jestem też dziedzicem całego Królestwa Bożego. Zgodnie z prawem wszystko należy do mnie, ponieważ jestem synem.

Gdy po raz kolejny czytałem historię Józefa opisaną w Księdze Rodzaju, olśniło mnie, że tym, co zwróciło uwagę Potyfara, były jego sukcesy. Powodzenie, widoczne dla świata zewnętrznego, miało przyciągnąć uwagę wszystkich narodów i uświadomić im, co odróżnia lud Boży.

*I ujrzą wszystkie ludy ziemi, że imię Pana jest wzywane u ciebie, i będą się ciebie bać. Ponad miarę obdarzy cię Pan dobrem w twoim potomstwie, w rozplodzie twego bydła, w plonach twojej roli, na ziemi, co do której Pan poprzysiągł twoim ojcom, że ci ją da.*

— Księga Powtórzonego Prawa 28, 10–11

W Księdze Rodzaju 39, 6 znalazłem jeszcze jedną istotną wskazówkę, którą chcę się z wami podzielić. Oto, co napisano tam o Potyfarze: „Powierzył więc całe swoje mienie Józefowi i o nic się już nie

troszczył [martwił], tylko o chleb, który spożywał”. Otworzyły mi się oczy! To właśnie odpoczynek, o którym mówię. Jediną rzeczą, o którą musiał zatroszczyć się Potyfar, było jedzenie, które miał spożyć. Oznacza to, że sukces, jaki Józef zapewnił jego domostwu, Błogosławieństwo Pana, przyniósł rezultaty, pozwalające Potyfarowi skupić się na realizacji zadania, a nie na przetrwaniu!

Powtarzamy z Drendą od lat: kto nie zrobi porządku w swoich sprawach finansowych, ten nigdy nie odkryje swojego przeznaczenia i nie dowie się, kim naprawdę jest. Nigdy nie znajdzie swojej niszy, swojej pasji, nie osiągnie prawdziwego zadowolenia. Wszystkie decyzje będą motywowane walką o przetrwanie, szukaniem lub kumulowaniem pieniędzy, ukrywaniem prawdziwego ja, żeby otrzymać kolejną wypłatę. Widzimy, jaki wpływ Błogosławieństwo Pana miało na Potyfara, który nic nie wiedział o Królestwie Bożym. Oddając Józefowi w zarząd cały swój majątek, również troski przekazał pod opiekę przymierza. Ten moment wyraźnie zaznaczono w wersecie 5 rozdziału 39 Księgi Rodzaju.

*Od tego czasu, gdy powołał go na zarządcę domu swego i całego swego mienia, błogosławił Pan domowi Egipcjanina przez wzgląd na Józefa.*

*I spoczęło błogosławieństwo Pana na wszystkim,  
cokolwiek miał w domu i na polu.*

— Księga Rodzaju 39, 5

Ponownie spotykamy się tu z przeniesieniem czegoś, co podlega ziemskiej klątwie, spod panowania królestwa ziemi pod jurysdykcję Królestwa Bożego i widzimy, jak ogromne zmiany to przynosi. Spójrzmy prawdzie w oczy: skoro Bóg wspiera nas swoją mądrością, prowadzi do właściwych decyzji i ostrzega przed możliwymi pułapkami, wszyscy możemy odnosić sukcesy! Rozumiecie teraz? Wasze jest Błogosławieństwo Pana!

Kiedy Pan uczył mnie o Królestwie i analizowałem historię Józefa, nie mogłem zrozumieć, jak to możliwe, że za sprawą błogosławieństwa odniósł on tak ogromny sukces, podczas gdy większość chrześcijan, których znam, z trudem oplaca rachunki i nie wierzy, że pełna wolność finansowa jest możliwa. Przecież mamy dziś lepsze przemyśle oparte na lepszych obietnicach. Chociaż dobrze już rozumiałem Błogosławieństwo Pana, nadal nie wiedziałem, jak mogło mnie wesprzeć i zaoferować odpowiedzi, których potrzebowałem. Nie przestałem jednak się uczyć i cieszyłem się coraz większą wolnością dzięki wdrażaniu w życie lekcji, jakie otrzymywałem od Boga.

Sięgnąłem też do Nowego Testamentu, by z historii Jezusa i Jego posługi dowiedzieć się, jak Królestwo Boże zmieniało tamtejsze wydarzenia i okoliczności.

*Pewnego razu, gdy On stał nad jeziorem Genezaret, a tłum tłoczył się dokoła niego, by słuchać Słowa Bożego, ujrzał dwie łodzie, stojące u brzegu jeziora; ale rybacy, wyszedłszy z nich, płukali sieci. A wszedłszy do jednej z tych łodzi, należącej do Szymona, prosił go, aby nieco odjechał od brzegu; i usiadłszy, nauczał rzesze z łodzi. A gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: Wyjedź na głębię i zarzućcie sieci swoje na połów. A odpowiadając Szymon, rzekł: Mistrzu, całą noc ciężko pracując, nic nie złowiliśmy; ale na Słowo twoje zarzucę sieci. A gdy to uczynili, zagarnęli wielkie mnóstwo ryb, tak iż się sieci rwały. Skinęli więc na towarzyszy w drugiej łodzi, aby im przyszli z pomocą, i przybyli, i napelnili obie łodzie, tak iż się zanurzały. Widząc to Szymon Piotr przypadł do kolan Jezusa, mówiąc: Odejdź ode mnie, Panie, bom jest człowiek grzeszny. Albowiem zdumienie ogarnęło jego i wszystkich, którzy z nim byli, z powodu połowu ryb, które zagarnęli. Także i Jakuba, i Jana, synów Zebedeusza, którzy byli towarzyszami Szymona. Wtedy Jezus rzekł do Szymona: Nie bój się, od tej pory ludzi łowić będziesz. A wyciągnąwszy łodzie na ląd, opuścili wszystko i poszli za nim.*

— Ewangelia Łukasza 5, 1–11

Oto opowieść o tym, jak pewnego ranka Królestwo Boże odmieniło życie trzech rybaków, wyzwalając ich spod panowania ziemskiej klątwy. Z tekstu wynika, że Piotr, Jakub i Jan całą noc spędzili na polowie, lecz wrócili z pustymi sieciami. Ich praca nie wydała żadnych owoców, co jest typowe dla ziemskiego systemu i przekleństwa trudu i znoju. Ale kiedy Jezus sięga po moc Królestwa Bożego i Jego zasad, ci sami rybacy łowią tak wiele ryb, że ich łodzie prawie toną!

Stop!!! Zastanówmy się nad tym, co właśnie przeczytaliśmy. Puste sieci, ani jednej ryby, przygnębienie rybaków zamieniają się w żniwo, które prawie zatapia dwie łodzie? Ludzie czytają tę przypowieść od setek lat i nie pojmują, że także im i także dziś może się to przydarzyć. Dlaczego? Zazwyczaj pada wytłumaczenie, że był tam Jezus i On to uczynił. Pamiętajcie fragment z 6 rozdziału Ewangelii Marka, który wcześniej cytowałem? Jezus nie mógł uzdrowić ludzi, ponieważ nie byli oni w wierze, a zatem nie podlegali jurysdykcji Królestwa. Ktoś musiał przekazać władzę niebu, żeby mogło działać.

**A odpowiadając Szymon, rzekł: Mistrzu, całą noc ciężko pracując, nic nie złowiliśmy; ale na Słowo twoje zarzucę sieci.**

Piotr zawarł z niebem umowę, udzielając mu w ten sposób legalnego dostępu do królestwa ziemi. Raz jeszcze widzimy, jak Królestwo Boże odmienia królestwo ziemi. Szaleństwo! Podobnie jak to, że przez tysiące lat ludzie obserwujący ptaki na niebie nie rozumieli, że sami też mogą latać, więc nie podejmowali żadnych prób w tym kierunku, podobnie dzisiejsi chrześcijanie, którzy nie rozumieją, że nie muszą godzić się na puste sieci, bo mają dostęp do niebiańskiej mocy, która pomaga prosperować w życiu. Chcę, żebyście zrozumieli, że ci sami rybacy, którzy wrócili z polowu z niczym, nagle mają łodzie tak pełne, że grozi im utonięcie!

Przyjaciele, różnica tkwi w Królestwie, nie w ludziach. Być może widzicie przyszłość w czarnych barwach, może wciąż cierpicie niedostatek,

może nic wam się nie udaje. Tak naprawdę jedynym, czego potrzebujecie, by zmienić swe życie w pasmo sukcesów, jest Królestwo. Owszem, musicie odegrać w tym swoją rolę, tak jak oni. Musieli wypływać w morze, dbać o sieci i przygotować się na połów, ale przecież każdy złowi rybę, jeśli Bóg wskaże, gdzie zarzucić sieć.

Nie da się tego zrobić w ziemskim systemie, żyjąc pod klątwą znoju i trudu. Nawet gnając na złamanie karku, nie dogonimy marzeń. Bóg nigdy nie chciał, abyśmy zaciskali zęby i starali się wszystko osiągać własnymi siłami.

Czerpiąc z mocy praw i obietnic Królestwa Bożego, możemy latać, zamiast chodzić. Ujmę to inaczej. Człowiek może się wzbić w niebo i pokonać prawo grawitacji, wykorzystując inne prawo natury, prawo siły nośnej. Dzięki temu możemy się cieszyć zupełnie nowym sposobem życia.

Pamiętajcie, że przychodząc do Chrystusa, stajecie się członkami Królestwa Bożego. Z tego tytułu przysługują wam określone prawa, a z racji bycia dzieckiem Bożym także prawo dziedziczenia. Prawa i przywileje wynoszą was ponad ziemski system i przekleństwo ubóstwa, chorób i niepowodzeń.

Wyobraźcie sobie, jak na poniższe słowa reagowali Izraelici, którzy całe życie spędzili w niewoli i nie znali innego życia. Mojżesz wypowiedział je do narodu izraelskiego, gdy wyruszyli do Ziemi Obiecanej.

*A gdy Pan, twój Bóg, wprowadzi cię do ziemi, którą twoim ojcom: Abrahamowi, Izaakowi, Jakubowi poprzysiągł dać tobie wraz z wielkimi i pięknymi miastami, KTÓRYCH NIE BUDOWALEŚ, domy, pełne wszelkich dóbr, których nie gromadzileś, i wykute studnie, których nie wykuwaleś, winnice i sady oliwkowe, których nie sadziłeś, a jednak będziesz z nich jadł do syta, strzeż się, abys nie zapomniał o Panu, który cię wyprowadził z ziemi egipskiej, z domu NIEWOLI.*

— Księga Powtórzonego Prawa 6, 10–12

Jako byli niewolnicy znali tylko jeden sposób zdobycia czegoś – ciężki trud i znój. Nagle Bóg oznajmił, że to nie ich własna praca dostarczy tego, czego będą potrzebować. Nie powiedział, że nie będą już nigdy pracować, ale że nie będą podlegać systemowi, który wymaga pracy, aby przeżyć. Bóg zapowiada, że w kraju, do którego ich prowadzi, czeka ich dobrobyt.

Pozwólcie, że zamknę ten rozdział, przywołując kolejne zdarzenie potwierdzające moje słowa. Nie jesteśmy z Drendą miłośnikami motoryzacji. Niektórzy ludzie godzinami mogą opowiadać o podziwianych przez siebie samochodach, my jednak nigdy nie mieliśmy do nich słabości. Nie zrozumcie mnie źle: choć lubimy ładne rzeczy, nigdy nie

**JEDYNE, CZEGO  
POTRZEBUJECIE, BY  
ZMIENIĆ SWE ŻYCIE  
W PASMO SUKCESÓW,  
TO KRÓLESTWO. OWSZEM,  
MUSICIE ODEGRAĆ W TYM  
SWOJĄ ROLĘ**

zależało nam na posiadaniu jakiegoś konkretnego modelu. Zwykle kupujemy auto i jeździmy nim nawet 10 lat. Oczywiście dbamy, żeby nie wyglądało jak stary grat, ale wystarcza nam, że jest zadbane i dobrze działa.

Kilka lat temu, przy okazji konferencji, którą organizowaliśmy, nasz kościół wynajął auta modelu Escalades. Miały służyć do przewozu gości, więc potrzebowaliśmy czegoś atrakcyjnego. Zawsze zresztą tak robimy, lecz tym razem po raz pierwszy sami prowadziliśmy jeden z wynajętych samochodów. Nie pamiętam już dlaczego, ale wtedy wracaliśmy nim do domu na noc. I wiecie co? Zakochaliśmy się. Byliśmy zachwyceni jazdą i wyglądem. W tym czasie mieliśmy bardzo przyjemną Hondę Pilot, ale Escalade był z wyższej półki. Była to krótsza wersja w kolorze perłowej bieli. Dla osób, które się nie orientują w temacie, dodam, że Escalade są dostępne w wersji standardowej i krótszej. Właśnie ten drugi wariant bardziej nam się podobał. Dobrze się go prowadziło, był bardziej zwrotny i dynamiczny. Kiedy jechaliśmy nim z Drendą, powiedziała: – Wiesz co, fajne auto. Myślę, że powinniśmy sobie takie kupić.

Przytaknąłem.

– Dokładnie taki sam, krótszy i z perłowym lakierem – kontynuowała.

Ponownie się z nią zgodziłem.

Nie wspomnieliśmy nikomu o naszej rozmowie, a jakiś miesiąc później, gdy wyszedłem przed dom po gazetę, zadzwonił mój telefon komórkowy. Poznałem głos w słuchawce, to był ktoś, kto uczęszczał do mojego kościoła. Mężczyzna przywitał się i oznajmił, że chce kupić dla mnie Escalade. Na chwilę odebrało mi mowę, po czym powiedziałem tylko: – Świetnie! Zapytał mnie, jaki kolor preferuję, a ja powiedziałem, że podobają się nam lakiery perłowobiałe. – Oddzwonię, gdy znajdę coś odpowiedniego – zapowiedział. Nie ustaliliśmy tylko, czy chcę krótką, czy standardową wersję. Minał miesiąc, podejrzewałem, że zapomniał o obietnicy, ale zadzwonił i powiedział, żebyśmy przyszli, bo ma dla nas Escalade i możemy go odebrać.

Kiedy do niego pojechaliśmy, zobaczyliśmy piękną perłowobiałą krótką wersję auta. Było w doskonałym stanie pod każdym względem, bez ani jednej rysy na karoserii. Byliśmy zachwyceni. Mężczyzna przeproszał, że tak długo to trwało i że nie znalazł wersji standardowej. Roześmialiśmy się i powiedzieliśmy: – Dokładnie o taki model nam chodziło.

Wracając samochodem do domu, czuliśmy się jak bogacze. Ale wiecie co? Te auta były na rynku już od dłuższego czasu. Po prostu nigdy nie przyszło nam do głowy, że możemy taki mieć! Aby w pełni zrozumieć tę historię, musicie wiedzieć, że w przeszłości przekazałem innym osiem samochodów, więc zasiałem ziarno, jednak nigdy nie określiłem, czego konkretnie chcę.

PS Wiem, myślicie, że takie rzeczy zdarzają się tylko kaznodziejom. Cóż, pracuję w branży finansowej od 36 lat i rozmawiałem z wieloma kaznodziejami. Prawdę mówiąc, większość z nich żyje od wypłaty do wypłaty. Nie, te rzeczy nie przytrafiają się nam dlatego, że głosimy o Królestwie, ale dlatego, że żyjemy w Królestwie i stosujemy Jego

prawa. Dodam, że wyszedłem z długów, zanim zostałem kaznodzieją. Założyłem kościół nie po to, żeby mieć pracę i regularną wypłatę na opłacenie rachunków, lecz by przekazywać ludziom to, co wraz z Drendą odkryliśmy – dobrą nowinę o Królestwie!



# ŻYCIE TO NIE TYLKO PŁACENIE RACHUNKÓW!

To było jak słońce, które na chwilę wyszło zza chmur i przerwało burzę codzienności. Zaprosiliśmy 50 osób na popołudnie przy ognisku i hot dogach, żeby razem spędzić czas na naszej starej farmie. Żyliśmy wtedy w skrajnym stresie, bez pieniędzy, z dnia na dzień walcząc o przetrwanie. Byłem wyczerpany psychicznie i z niecierpliwością czekałem na ten dzień, ponieważ pragnąłem skupić myśli na czymś pozytywnym. Spotkanie się udało, wielu przyjaciół przyjechało całymi rodzinami, świetnie się bawiliśmy przy dobrym jedzeniu. Dom był pełny ludzi, gdy ktoś zapukał do drzwi. Myślałem, że to jakiś spóźniony gość, ale kiedy otworzyłem, okazało się, że to pracownik firmy energetycznej. Grzecznie oznajmił, że z powodu niezapłaconych rachunków przyszedł wyłączyć prąd. Byłem przerażony. W domu było pełno gości, więc nie mogliśmy się obejść bez energii elektrycznej, nie wspominając nawet o tym, jak bardzo byłoby mi przed nimi wstyd.

Poprosiłem go, żebyśmy wyszli na dwór. Zapytałem, co mam zrobić, żeby nie wyłączył prądu, a on podał kwotę. Za dużo – pomyślałem, a na głos spytałem: – A nie da się mniej?

Zastanowił się przez moment i w końcu przystał na niższą kwotę. Wypisałem czek i poprosiłem, żeby do wtorku go nie realizował, na co

się zgodził. Był piątek, na koncie nie miałem pieniędzy i nie wiedziałem, jak to zrobić, żeby do wtorku się tam znalazły, ale przynajmniej na cały weekend mieliśmy zapewniony prąd. Nie pamiętam, jak z tego wybrnąłem, podejrzewam, że zaniósłem coś do lombardu.

To był tylko jeden z wielu dni życia ogarniętego dysfunkcją finansową. Wyobraźcie sobie dziewięć takich lat. Życie w tak ogromnym stresie odbiera umiejętność wizjonerskiego myślenia i wysysa wszelką radość z dnia codziennego. Myśli wciąż krążą wokół pytań o to, jak przetrwać i skąd wziąć pieniądze na następny rachunek. Czy w zeszłym tygodniu nie wydałem za dużo? Czy mam zabrać kalkulator do supermarketu, żeby przypadkiem nie przekroczyć założonego budżetu? Zawsze kombinowałem, żeby wszystko robić jak najtańszym kosztem. Przyjaciele, co to za życie?! Zajrzyjmy do Ewangelii Mateusza.

*Dlatego powiadam wam: Nie troszczcie się o życie swoje, co będziecie jedli albo co będziecie pili, ani o ciało swoje, czym się przyodziewać będziecie.*

*Czyż życie nie jest czymś więcej niż pokarm, a ciało niż odzienie?*

— Ewangelia Mateusza 6, 25

Jezus mówi, że życie to nie tylko dobra materialne! Wszystko, co znajduje się w świecie doczesnym, ma nam służyć i pomagać realizować powołanie. Jednak odkąd Adam stracił dostęp do Królestwa, świat stanął na głowie i to, co miało pomagać nam iść przez życie, stało się od niego ważniejsze. Dziś ludzie nie mają pojęcia, co to znaczy żyć naprawdę, i z pewnością nie wiedzą, kim są. Każdy, kogo spytacie, kim jest, w odpowiedzi powie, czym się zajmuje: jestem lekarzem, jestem agentem nieruchomości itp. Nie, to nie jest informacja o tym, kim jesteście, ale o tym, co robicie. Człowiek zagubił marzenia. Dziś ludzie pragną zarabiać duże pieniądze i przestali dążyć do realizacji swojego powołania. Innymi słowy to, co przynosi najwięcej pieniędzy, staje się ich marzeniem. Ponieważ jednak każdy z nas jest wyjątkowy

i zostaliśmy wyposażeni w różne talenty i umiejętności, nagle okazuje się, że trafiliśmy do zawodu lub pracy, która nie jest naszą pasją. Dzień za dniem się ciągnie, tygodnie się dłużą w oczekiwaniu na wolność, która przyjdzie w weekend lub na emeryturze.

Pozwólcie, że zadam jedno pytanie. Jak wyglądałoby wasze życie, gdybyście nie potrzebowali pieniędzy, gdybyście mieli ich tyle, że nie byłibyście w stanie ich wydać? Podejrzewam, że przestalibyście wykonywać swoją pracę i zajęlibyście się czymś innym. Jak wspomniałem wcześniej, wiem ze statystyk, że co najmniej 70% Amerykanów zapytanych, czy lubią swoją pracę, powiedziało, że nie robią tego, co jest ich pasją. Chcę, żebyście zrozumieli, że Bóg nie planował, aby człowiek gonił za bogactwem, żył pod presją osiągania wyników i ciągle zamartwiał się o jutro.

*I stworzył Bóg człowieka na obraz swój. Na obraz Boga stworzył go. Jako mężczyznę i niewiastę stworzył ich. I błogosławił im Bóg, i rzekł do nich Bóg: rozradzajcie się i rozmnażajcie się, i napełniajcie ziemię, i czyncie ją sobie poddaną; panujcie nad rybami morskimi i nad ptactwem niebios, i nad wszelkimi zwierzętami, które się poruszają po ziemi! Potem rzekł Bóg: Oto daję wam wszelką roślinę wydającą nasienie na całej ziemi i wszelkie drzewa, których owoc ma w sobie nasienie: niech będzie dla was pokarmem! Wszystkim zaś dzikim zwierzętom i wszelkiemu ptactwu niebios, i wszelkim płazom na ziemi, w których jest tchnienie życia, daję na pokarm wszystkie rośliny. I tak się stało. I spojrział Bóg na wszystko, co uczynił, a było to bardzo dobre. I nastąpił wieczór, i nastąpił poranek – dzień szósty.*

— Księga Rodzaju 1, 27–31

Człowiek został stworzony szóstego dnia, a mówiąc bardziej precyzyjnie, szóstego dnia wieczorem. Został powołany do życia

właśnie wtedy, ponieważ jego przeznaczeniem było towarzyszyć Bogu w siódmym dniu, który znamy jako dzień odpoczynku.

*Tak zostały ukończone niebo i ziemia oraz cały ich zastęp. I ukończył Bóg w siódmym dniu dzieło swoje, które uczynił, i odpoczął dnia siódmego od wszelkiego dzieła, które uczynił. I pobłogosławił Bóg dzień siódmy, i poświęcił go, bo w nim odpoczął od wszelkiego dzieła swego, którego Bóg dokonał w stworzeniu.*

— Księga Rodzaju 2, 1–3

Biblia mówi, że Bóg siódmego dnia odpoczął. Nie był zmęczony! Skończył pracę. Wszystko było gotowe. Wszystko, czego człowiek po-

**MAJĄTEK KUSI SZANSĄ  
NA UCIECZKĘ DO MIEJSCA  
WYTCHNIENIA, DO  
MIEJSCA, W KTÓRYM  
BĘDZIE MOŻNA SIĘ  
SKUPIĆ NA TYM, CZEMU  
NAPRAWDĘ CHCEMY  
SIĘ POŚWIĘCIĆ, ABY  
ŻYĆ POWOŁANIEM,  
A NIE MARTWIĆ SIĘ  
O PRZETRWANIE**

o przeżycie. Jak mówi Księga Rodzaju, wiązało się to z mozolem i trudem.

trzebował do życia, znajdowało się na ziemi, kiedy został powołany do życia. Spokój! Niczego nie brakowało, nie musiał martwić się o rachunki ani o choroby. Miał doskonale ciało i idealną żonę. Mieli poświęcać uwagę sobie nawzajem, Bogu i swoim zadaniom lub powołaniu. Adam był odpowiedzialny za ziemię, z nadania Królestwa Bożego sprawował nad nią pełnię władzy. Wiemy, jak się to skończyło. Adam i Ewa zdradzili Królestwo Boże i stracili pozycję, zaopatrzenie i powołanie. Sensem ich życia stało się przetrwanie. Zmartwienia i obawy pochłaniały ich myśli i napędzały walkę

## Adam zaprzepścił dzień siódmy!

Nie było już odpoczynku i spokoju. Mroczne poczucie niedostatku ogarnęło jego życie, a Adam, uciekając przed pustką, nie mógł się zatrzymać. Od tego czasu po dziś dzień tak wygląda ludzkie życie. Ale jest iskierka nadziei. Po upadku człowieka Bóg dał mu na pamiątkę małą namiastkę tego, co pewnego dnia przywróci swojemu stworzeniu. Sabat, czyli odpoczynek. Siódmy dzień tygodnia został dany człowiekowi jako dzień sabatu. Jak można się domyślić, nie wolno było wtedy wykonywać żadnej pracy, należało powstrzymać się od gonitwy w znoju i trudzie. Był to dzień, w którym człowiek miał się zatrzymać, cieszyć rodziną i wielbić Boga. Wszystkie sprawy doczesne niezbędne do świętowania tego dnia miały zostać przygotowane przed rozpoczęciem sabatu, nawet posiłki należało przyrządzić poprzedniego wieczora. Ponieważ sabbat był dniem odpoczynku, wolnym od zmartwień o codzienne potrzeby, wszystko w najdrobniejszym szczególe musiało zostać przyszykowane wcześniej. Człowiek mógł się wreszcie zatrzymać i pomyśleć o czymś innym niż przetrwanie.

Lecz sabbat to tylko jeden dzień, a człowiek od zawsze marzył o spokojnym życiu. Gromadzenie bogactwa jest objawem dążeń do wyrwania się z objęć bolesnego trudu, który więzi go przez całe życie. Majątek kusi szansą na ucieczkę do miejsca wytchnienia, do miejsca, w którym można skupić się na tym, czemu naprawdę chcemy się poświęcić, aby żyć powołaniem, a nie przetrwaniem.

Dzisiaj sabbat, czyli dzień siódmy, niezależnie od tego, czy obchodzi się go w sobotę, czy w niedzielę, nie jest w naszej kulturze obchodzony z należną czcią. Owszem, większość osób wierzących idzie w niedzielę rano do kościoła. Jednak patrząc na kulturę jako całość, nie sposób odróżnić tego dnia od reszty tygodnia. Kiedy byłem dzieckiem, w niedzielę wszystko było zamknięte. Nie robiło się wtedy zakupów, nie można było nawet zatankować auta. Mój ojciec zawsze pamiętał, żeby zrobić to w sobotę wieczorem i przygotować samochód na niedzielę. Ci,

którzy dobrze mnie znają, wiedzą, że lubię polować. Ale nawet ja, zapalony myśliwy, nigdy nie wybrałbym się w niedzielę na polowanie. Było to nielegalne. W niedzielę ludzie zakładali najlepsze ubrania i spotykali się w gronie rodzinnym na obiad. Oczywiście dzisiaj jest inaczej, ale prawdziwe znaczenie sabatu się nie zmieniło.

Jednak bez względu na to, jak dobrze przygotowaliśmy się do sabatu i jak wspaniały był rodzinny posiłek, nieuchronnie zbliżał się poniedziałek. Syndrom poniedziałku od zawsze objawiał się *stanem przerażenia*. „Muszę iść do pracy” i „jutro znowu do roboty” – to wyrażenia, które pojawiają się w kontekście poniedziałkowego poranka. Jeśli się nad tym zastanowić, brzmi to prawie jak niewolnictwo. Dzięki Bogu mamy piątek! Weekend i sabbat dla większości ludzi są szansą na krótki odpoczynek, który niestety szybko mija i ustępuje miejsca poniedziałkowym porannym korkom.

A gdyby można było znaleźć sposób na życie w nieustającym sabacie? Czy nie byłoby wspaniale poznać receptę na życie wolne od strachu i od trosk o zaspokojenie potrzeb dnia codziennego, życie wypełnione powołaniem, które można prowadzić w spokojnym miejscu? Przez dziewięć długich lat wiedliśmy z Drendą męczące życie zdominowane strachem, chorobą i niepewnością, aż odkryliśmy, że rozwiązaniem jest odpoczynek sabbatowy. Mówię poważnie!

*A tak pozostaje jeszcze odpocznienie dla ludu Bożego; kto bowiem wszedł do odpocznienia jego, ten sam odpoczął od dzieł swoich, jak Bóg od swoich. Starajmy się tedy usilnie wejść do owego odpocznienia, aby nikt nie upadł, idąc za tym przykładem nieposłuszeństwa.*  
— List do Hebrajczyków 4, 9–11

Przyjaciele, to są słowa z Nowego Testamentu. Odpoczynek sabbatowy jest dostępny dla ludu Bożego także dziś. Ten fragment Pisma sugeruje, że możemy skorzystać z Bożego odpoczynku i znaleźć

wytnienie od pracy. Pamiętajcie, co przed chwilą analizowaliśmy: Boży odpoczynek oznacza, że wszystko jest gotowe, kompletne i łatwo dostępne. Można się uwolnić od życia w trybie przetrwania, od zniewolenia ubóstwem i chorobą. Istnieją nowe możliwości! Sabat nie jest jedynie starotestamentowym rozwiązaniem, jest dostępny także dla nas.

Nie myślcie, że zachęcam do życia dyktowanego dogmatami i rytuałami Starego Testamentu, zapewniam was, że tak nie jest. Chcę zrozumieć ten odpoczynek sabatowy, o którym mówi List do Hebrajczyków. To tam znaleźliśmy z Drendą kolejny ważny klucz do zrozumienia tego, jak działa Królestwo Boże i jak zapewnić sobie takie życie, jakiego pragnął dla nas Bóg.

**UWAGA: SABAT NIE JEST JUŻ DNIEM!**

Mam nadzieję, że zaintrygowało was to stwierdzenie. We wspólnocie chrystusowej odbyła się wielka dyskusja na temat tego, jak należy obchodzić sabat. Czy powinna to być sobota, czy niedziela, a może cała doba od zachodu słońca w piątek do zachodu słońca w sobotę? Na bazie rozmaitych interpretacji sabatu utworzono liczne chrześcijańskie denominacje. Zanim z obrzydzeniem rzucicie tą książką o ścianę i nazwiecie mnie heretykiem, wytrzymajcie jeszcze trochę i przeczytajmy fragment Listu do Kolosan.

**CZY NIE BYŁOBY  
WSPANIALE POZNAĆ  
RECEPTĘ NA  
ŻYCIE WOLNE OD  
STRACHU I OD TROSK  
O ZASPOKOJENIE  
POTRZEB DNIA  
CODZIENNEGO,  
ŻYCIE WYPEŁNIONE  
POWOŁANIEM, KTÓRE  
MOŻNA PROWADZIĆ  
W SPOKOJNYM MIEJSCU?**

*Niechże was tedy nikt nie sądzi z powodu pokarmu i napoju albo z powodu święta lub nowiu księżyca bądź sabatu. Wszystko to są tylko cienie rzeczy przyszłych; rzeczywistością natomiast jest Chrystus.*

— List do Kolosan 2, 16–17

Zauważcie, co mówi Paweł. Wszystko to są tylko cienie rzeczy przyszłych, rzeczywistością natomiast jest Chrystus. Dzień sabatu był cieniem, a nie czymś realnym. Skoro Chrystus jest rzeczywistością, to dzień sabatu musi być cieniem tego, kim On jest i czego dokonał. Ujmę to inaczej: dzień sabatu nie ma w sobie takiej mocy, aby cofnąć lub odmienić ziemski system i przekleństwo trudu i znoju, które Adam na nas sprowadził. Sabat nie wyzwoli nawet tych, którzy zachowują wszelkie rygory religijne i czczą ten dzień, bo nie ma wystarczającej siły. To cień, odbicie tego, co znajdziemy w Chrystusie.

Kiedy byłem w pierwszej klasie, nauczycielka kazała nam narysować swój profil. Usiedliśmy przed projektorem, który rzucał cień naszych głów na białą kartkę papieru. Kontury zostały obrysowane, a my wycieliśmy je i zabraliśmy do domu jako prezent na Dzień Matki. Choć rysunek nie uchwycił tego, co mnie kształtuje, mojego charakteru i osobowości, to obrazował niektóre cechy mojego wyglądu. Szkic przekazywał pewne informacje o mnie.

Z sabatem było dokładnie tak samo. Jego cień powiedział, żeby nie pracować, powstrzymać się od znoju i trudu. Sam cień nie był realny, lecz wskazywał na Jezusa Chrystusa, który przecież uwolnił nas od przekleństwa praw doczesnych i przekleństwa ziemi oraz ustanowił nas dziećmi Bożymi i mieszkańcami wielkiego Królestwa Bożego. Powtarzam: to obraz tego, co Jezus kiedyś nam przywróci. Skończone dzieło, które oferuje wszystko, czego potrzebujemy do życia. Jednak, jak mówi List do Hebrajczyków, wchodzimy do tego odpoczynienia przez wiarę. Pamiętajcie, że bez wiary niebo nie może legalnie sprawować jurysdykcji w królestwie ziemi. Jezus przed śmiercią na krzyżu zawołał „wykonało się”, tak jak Bóg szóstego dnia oznajmił, że skończył pracę.



Dla większości ludzi sabat jest dziś dniem religijnym. Postrzegają go jako dzień Boży, w którym należy iść do kościoła, robić coś dla Boga i przestrzegać wymogów religijnych. Jezus poprawiał uczniów, którzy myśleli w ten sposób.

*Sabat jest ustanowiony dla człowieka, a nie człowiek dla sabatu.*

— Ewangelia Marka 2, 27

Sabat został stworzony dla człowieka, a nie człowiek dla sabatu. Czy wiecie, jak wiele osób ma wyrzuty sumienia, jeśli zdarzy im się opuścić niedzielną mszę? Dlaczego? Przecież to oni są kościołem. Nie mówię, że w ogóle nie powinniśmy się gromadzić na nabożeństwie, ale ten sposób myślenia wskazuje na błędne rozumienie sabatu.

Wiem, że można się w tym pogubić, więc pozwólcie, że zgłębimy słowa Jezusa przywołane w Ewangelii Jana.

*Przyszł tedy Jezus i znalazł go już od czterech dni w grobie.*

*A Betania była blisko Jerozolimy, około piętnastu stadiów.*

*I przyszło wielu Żydów do Marty i Marii, aby je pocieszyć po stracie brata.*

*Gdy więc Marta usłyszała, że Jezus idzie, wybiegła na jego spotkanie;*

*ale Maria siedziała w domu.*

*Rzekła więc Marta do Jezusa: Panie! Gdybyś tu był, nie byłby umarł brat*

*mój. Ale i teraz wiem, że o cokolwiek byś prosił Boga, da ci to Bóg.*

*Rzekł jej Jezus: Zmartwychwstanie brat twój.*

*Odpowiedziała mu Marta: Wiem, że zmartwychwstanie*

*przy zmartwychwstaniu w dniu ostatecznym.*

*Rzekł jej Jezus: Jam jest zmartwychwstanie i żywot; kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. A kto żyje i wierzy we mnie, nie umrze na wieki.*

*Czy wierzysz w to?*

*Rzecz mu: Tak, Panie! Ja uwierzyłam, że Ty jesteś Chrystus, Syn Boży,  
który miał przyjść na świat.*

— Ewangelia Jana 11, 17–27

Jezus oznajmił, że to On jest zmartwychwstaniem, dzień jako data nie miał znaczenia. Dzień sabatu był i jest cieniem tego, co Jezus uczynił dla nas na krzyżu. To Jezus jest prawdziwym sabatem i w Nim znajdujemy dostęp do Królestwa Bożego i wszystkiego, co ono oferuje. W ten sposób możemy znaleźć wytchnienie!

Wróćmy teraz do Nowego Testamentu i do Listu do Hebrajczyków.

*A tak pozostaje jeszcze odpocznienie dla ludu Bożego; kto bowiem wszedł  
do odpocznienia jego, ten sam odpoczął od dzieł swoich, jak Bóg od swoich.  
Starajmy się tedy usilnie wejść do owego odpocznienia, aby nikt nie upadł,  
idąc za tym przykładem nieposłuszeństwa.*

— List do Hebrajczyków 4, 9–11

Cień dnia szabatu mówi, że nie wolno harować i trudzić się, żeby zaspokoić potrzeby tego dnia. Lecz jest to jedynie pobieżny wgląd w to, co zrobił Jezus, który uwolnił nas od ziemskiego systemu i klątwy, zmuszającej do mozolnej walki o przetrwanie. Innymi słowy to, co sabat pokazywał, w Chrystusie stało się rzeczywistością. Co więcej, pierwsze kazanie, jakie Jezus wygłosił, wiązało się z dniem sabatu. U Izajasza znajdujemy słowa tego przesłania, a całe zdarzenie opisał Łukasz w rozdziale 4 swojej Ewangelii.

*Duch Wszchemocnego Pana nade mną, gdyż Pan namaścił mnie, abym  
zwiastował ubogim dobrą nowinę.*

— Księga Izajasza 61, 1

Mówiąc, że istnieje wyjście z ubóstwa, deklarował możliwość uwolnienia się z ziemskiego systemu i przekleństwa znoonej pracy. Zniewolenie, jakim jest konieczność zaspokajania potrzeb dnia codziennego, czyniło ludzi więźniami, którzy nie mogli zaznać odpoczynku. Ale dzień sabatu to niejedyna pamiątka, jaką Bóg dał swojemu ludowi, by pamiętali o tym, co kiedyś zostanie im przywrócone. Był jeszcze rok sabatu!

*Po upływie siedmiu lat zarządzisz umorzenie długów. Taki zaś jest sposób umorzenia długów: Każdy wierzyciel umorzy pożyczkę, której udzielił bliźniemu, nie będzie jej ściągał od swego bliźniego i brata, gdyż obwołano umorzenie długów na cześć Pana. Od obcego możesz ją ściągnąć, lecz co masz u twego brata, twoja ręka umorzy.*

*Bo oczywiście nie będzie u ciebie ubogiego, gdyż Pan błogosławić ci będzie w ziemi, którą Pan, Bóg twój, daje ci w dziedziczne posiadanie, jeżeli tylko będziesz słuchał głosu Pana, Boga swego, i starannie spełniał to przykazanie, które ci dziś nadaje, gdyż Pan, Bóg twój, błogosławić ci będzie, jak ci obiecał, abyś wielu ludom pożyczał w zastaw, ale ty sam nie będziesz się zapożyczał i dawał zastawu. Będziesz panował nad wielu ludami, ale one nie będą nad tobą panować.*

— Księga Powtórzonego Prawa 15, 1–6

Zauważcie, że co siedem lat mieli umarzać wszystkie długi. Ponownie spotykamy się z tym, że Bóg używa liczby siedem, aby pokazać, że wszystko jest kompletne. Nie ma niedoborów, zapewnił wszystko, co człowiekowi potrzebne. Jednak dla tych, którzy kwestionowali Jego mądrość i polecenie anulowania długów, dodał: **„Bo oczywiście nie będzie u ciebie ubogiego, gdyż Pan błogosławić ci będzie w ziemi, którą Pan, Bóg twój, daje ci w dziedziczne posiadanie”**. Zapowiedział następnie, że zostaną pobłogosławieni i staną się wierzycielami, a nie pożyczkobiorcami. Raz jeszcze czytamy o tym, jak nowe

prawo życia, które wyzwoliło nas z przekleństwa prawa grzechu i śmierci, unieważnia ziemski system bolesnego trudu i potu.

Tak jak w dzień sabatu, tak i w rok sabatu nie wolno było mozolnie pracować. Ludzie nie mogli zatem obsiewać i uprawiać roli. I tu sprawy jeszcze bardziej się komplikują. Nie tylko mieli darować wszelkie długi, ale także nie wolno im było siać plonów. W tym momencie ktoś może powiedzieć: – No dobra, jeden dzień przeżyję na zapasach, które mam w lodówce, ale przetrwać cały rok bez pracy będzie trochę trudniej.

Cień każe nam umorzyć długi, im zaś zapowiedział, że nie będą musieli korzystać z pożyczek, bo będą mieć tak dużo pieniędzy, że sami staną się wierzycielami. System pożyczkowy opiera się na niewystarczalności, skoro jednak Bóg wszystko zapewni, nikt nie będzie musiał się zadłużać. Cień mówi: – Nie będziesz obsiewał swojego pola, odnosząc się do nowego sposobu życia wolnego od klątwy ziemi. Wszystko to znajduje się w Jezusie Chrystusie.

Moment, jest coś jeszcze – największa jak dotąd lekcja, pokazująca ludowi Bożemu, co miało nadejść. Rok jubileuszowy.

## ROZDZIAŁ 7

# TO NIEMOŻLIWE!

To, o czym za moment przeczytacie, jest niesamowite. Ujmę to inaczej. Uznacie, że jest to absolutnie niemożliwe. Mówię o roku jubileuszowym, czyli opisanym w Starym Testamencie najwspanialszej ilustracji tego, czego Jezus chce dokonać w waszych finansach. Mało kto o tym słyszał lub rozumie ten przekaz. Mówiliśmy już o dniu sabatu i roku sabatu, które są zaledwie cieniem tego, co otrzymaliśmy w Chrystusie, a teraz przechodzimy do omówienia wspaniałego wydarzenia, jakim był rok jubileuszowy.

Nie sądzicie, że już sama nazwa brzmi świątecznie? Jednak w sferze materialnej większość ludzi, niestety także większość chrześcijan, nie ma zbyt wielu powodów do świętowania. Jak wspomniałem, od 36 lat pracuję w branży finansowej. W tym czasie byłem właścicielem wielu firm i pracowałem z dziesiątkami, jeśli nie setkami tysięcy ludzi nad kondycją ich finansów osobistych, więc wiem, o czym mówię. Wiem też, co najczęściej kryje się za lśniąącym nowością samochodem lub pięknym okazałym domem. Zazwyczaj są to poważne zadłużenie i stres. Nie krytykuję posiadania fajnego auta czy dużego domu, po prostu życie jest dziś bardzo drogie.

Kłątwa ziemską sprawia, że funkcjonujemy w trybie przetrwania, który nie jest nastawiony na oferowanie ludziom wolności. Wierzcie mi, zdecydowana większość z tych tysięcy osób, które spotkałem, to nie byli źli ludzie. Robili wszystko, co w ich mocy, lecz nic nie wiedzieli

o Królestwie Bożym ani o tym, czym się dzielę w tej książce. Oczywiście wiecie już, że także my z Drendą przez dziewięć długich i ciężkich lat wiedliśmy stresujące finansowo życie, dopóki nie usłyszeliśmy o sabatowym odpoczynku. Po tak długim czasie człowiek przestaje dostrzegać, jak wiele dysfunkcji toleruje, i zaczyna traktować je jako coś normalnego. Kilka lat temu Bóg zajął się moim małostkowym sposobem myślenia i przekazał mi, że powinienem świętować, cieszyć się jubileuszem. Ja jednak tego nie umiałem. Owszem, spłaciłem długi, na własne oczy widziałem wiele niesamowitych zdarzeń, byłem szczęśliwy i zadowolony, ale przestałem marzyć. Bóg o tym wiedział i chciał, żebym znów sięgnął dalej, abym tworzył i marzył. A ja byłem bierny. Szczęśliwy, ale bierny.

Jak wspominałem, jestem właścicielem firmy świadczącej usługi finansowe. Co roku jeden z partnerów biznesowych zapraszał mnie na wydarzenie z okazji świętowania wyników poprzedniego roku. Wśród zaproszonych gości było zazwyczaj 250 najważniejszych przedstawicieli kadry kierowniczej. Wydarzenie zawsze odbywało się we wspaniałych miejscach, organizator pokrywał wszystkie koszty wyjazdu, a dla kilku najlepszych przewidziane były specjalne premie uznaniowe. Ponieważ pochłaniały mnie obowiązki pastora w dużym kościele, program telewizyjny i prowadzenie firmy, zawsze czułem, że po prostu brakuje mi czasu, żeby osiągnąć wyniki potrzebne do wskoczenia na ten poziom.

Jednak pewnego szczególnego roku, gdy siedziałem na widowni i patrzyłem, jak dziesięciu najlepszych współpracowników otrzymuje słowa uznania i premie w wysokości 100 000 dolarów, doznałem olśnienia. Pomyślałem: „Chwileczkę! Ja też powinienem znaleźć się na tej scenie i odebrać podziękowania. Jestem dzieckiem Bożym, a Duch Święty jest moim doradcą. Powinienem być w gronie najlepszych, dzielić się dobrocią Boga i o niej zaświadczać”.

Dlatego wspólnie z Drendą zdecydowaliśmy, że za rok też zostaniemy wywołani na tę scenę. Jak? Nie mieliśmy pojęcia.

W ciągu 10 poprzednich lat, współpracując z tą jedną firmą, miałem obroty w wysokości około 3 do 4 milionów dolarów rocznie, jednak żeby znaleźć się w pierwszej dziesiątce, musiałbym je zwiększyć do około 11 milionów dolarów. Nie miałem planów, jak to osiągnąć, i nie byłem pewien, czy jest to wykonalne przy moim harmonogramie zadań, ale wiedziałem jedno – nie uda mi się tego zrobić, jeśli będę polegał wyłącznie na własnych siłach. Pomodliliśmy się zatem z Drendą i wyznacziliśmy sobie cel, a zasiewając finansowe ziarno i uwalniając wiarę, uznaliśmy, że zadanie zostało wykonane. Mówiąc w dużym skrócie – w styczniu następnego roku, na samym początku, Bóg we śnie pokazał mi, co mam robić. Trzymając się wytycznych, miałem zrealizować swoje zamierzenie. I wiecie co? Osiągnęliśmy cel i dzięki jednej transakcji wykonaliśmy plan sprzedażowy na poziomie 11 milionów dolarów! Co to był za dreszczyk emocji stanąć na scenie na następnej konwencji w gronie 10 najlepszych i otrzymać premię w wysokości 100 000 dolarów! Wiecie, jakie to wspaniałe uczucie? To było wielkie święto. Nie tylko osiągnęliśmy nasz cel i otrzymaliśmy premię, lecz także nasze dochody wzrosły o setki tysięcy dolarów. Jak dla mnie rewelacja! Dlatego nie marudźcie, kiedy opowiadam o zdarzeniu ze Starego Testamentu, takim jak rok jubileuszowy, i nie mówcie, że to nudne, bo tak nie jest. Pamiętajcie, odświętne życie jest przyjemniejsze, więc przyjrzyjmy się największemu świętu, jakie celebrował Izrael, i dowiedzmy się, jak je wdrożyć we własne życie.

**CZŁOWIEK PRZESTAJE  
DOSTRZEGAĆ, JAK  
WIELE DYSFUNKCJI  
TOLERUJE, I ZACZYNA  
TRAKTOWAĆ JE JAKO COŚ  
NORMALNEGO**

## Rok jubileuszowy

*Naliczysz sobie siedem lat sabatowych, siedem razy po siedem lat. Czas tych siedmiu lat sabatowych obejmować będzie czterdzieści dziewięć lat. W dziesiątym dniu siódmego miesiąca każesz zadąć w róg. W dniu pojednania każecie dąć w rogi po całej waszej ziemi. Poświęcicie pięćdziesiąty rok i obwołacie w ziemi wolność dla wszystkich jej mieszkańców. Będzie to dla was rok jubileuszowy. Wrócicie każdy do dawnej swej własności i wrócicie każdy do swojej rodziny. Rokiem jubileuszowym będzie dla was ten pięćdziesiąty rok. Nie będziecie obsiewać i nie będziecie żąć tego, co w ciągu niego samo wyrosło, i nie będziecie zbierać winogron z nie obciętych w ciągu niego pędów. Gdyż jest to rok jubileuszowy. Będzie on dla was święty; lecz wprost z pola będziecie jedli jego plon. W tym roku jubileuszowym wrócicie każdy do swojej własności.*

— Księga Kapłańska 25, 8–13

Zanim przejdę do szczegółów, pozwólcie, że podam kilka podstawowych informacji, które powinniście znać. Rok jubileuszowy obchodzony był co 50 lat i następował zaraz po roku sabatu, który był rokiem czterdziestym dziewiątym. Myślę, że już dostrzegacie olbrzymi problem mający na horyzoncie. W roku sabatowym Izraelici nie mogli uprawiać ziemi, a w następującym po nim roku jubileuszowym także zabraniano im prac polowych. Przez dwa lata z rzędu pozbawieni byli plonów, a w kolejnym roku musieli czekać aż do żniw, zanim mogli uzupełnić zapasy. Wygląda na to, że ten, kto lubił dobrze zjeść lub zarabiał na życie, sprzedając zboże, mierzył się z poważnym problemem. Można sobie wyobrazić, jakie zamieszanie wywołał Mojżesz, przekazując instrukcje dotyczące roku jubileuszowego. Oczywiście trzy lata urlopu to przyjemna perspektywa, ale kto za to zapłaci? Pierwsze pytanie, jakie ludzie zadali Mojżeszowi brzmiało: jak to jest w ogóle możliwe?



*A jeślibyście pomyśleli: Co będziemy jedli w siódmym roku, skoro nie będziemy siali i nie będziemy zbierali naszego plonu? To Ja ześlę takie błogosławieństwo moje dla was w szóstym roku, iż wyda plon na trzy lata.*

*Będziecie siali w ósmym roku, ale będziecie jedli jeszcze z plonu zeszłorocznego aż do roku dziewiątego; dopóki nie będzie nowego plonu, będziecie jedli stary.*

— Księga Kapłańska 25, 20–22

Bóg miał niezwykłą odpowiedź. W dalszej części książki poświęcimy sporo miejsca na jej przeanalizowanie. Zapowiedział, że błogosławieństwo, jakie ześle na nich w szóstym roku, będzie obfite i zabezpieczy ich na trzy lata, aż do żniw w roku następującym po roku jubileuszowym. Widzimy tu nawiązanie do dnia stworzenia. Biblia mówi, że Bóg w szóstym dniu skończył pracę i odpoczął. Nie był zmęczony, odpoczywał, bo ukończył dzieło. Wszystko, czego człowiek potrzebował, zostało stworzone i było dla niego dostępne.

Bóg pokazywał Izraelowi sytuację pełnego nasycenia, która jest jaskrawym przeciwieństwem ziemskiego systemu i przekleństwa znoonej pracy i trudu. Chciał, aby postrzegali Go jako żywiciela i zrozumieli, że zapewni im wszelkie i niewyczerpane zasoby. Powtórzę: chociaż ten obraz przeznaczony był dla nich i dotyczył ich czasów, dopiero przyjsie Jezusa umożliwi wgląd w to, co pokazywał cięń. Świat przyrody nie przewidywał możliwości przetrwania trzech lat bez obsiewania pól i zbierania plonów. Na tej samej zasadzie, żyjąc pod klątwą ziemi, nie można osiągnąć sukcesu finansowego bez spędzania dni i nocy na ciężkiej pracy. Nie da się gnać na tyle szybko, żeby to osiągnąć. Spróbujcie wziąć trzy lata wolnego od obecnej pracy, mając jednocześnie niesplacone zobowiązania – bankructwo murowane. Bóg próbuje pokazać nowe rozwiązanie, takie, w którym to On zapewnia Swojemu ludowi wszystko, co niezbędne. Tak jak w procesie stworzenia zapewnił wszystko Adamowi.

Są jeszcze dwie rzeczy, których uczy nas rok jubileuszowy. W pięćdziesiątym roku ziemia odpoczywa, jest to czas wolny od trudu i znoјnej pracy. Zauważcie też, że ma zostać zwrócona pierwotnym właścicielom (*wróćcie każdy do dawnej swej własności*). Kiedy bowiem Izraelici przekroczyli rzekę Jordan, każde plemię i każda rodzina otrzymały na własność grunty, dzięki czemu mogły zdobywać żywność i dochody potrzebne do przetrwania. To był ich majątek, szansa na uprawę zboża i hodowlę bydła. Odzyskanie ziemi przez pierwotnych właścicieli oznaczało zwrócenie im możliwości generowania dobrobytu.

Powtórzę: jest to cień tego, co Jezus zrobił dla nas. Cień mówi, że dobrobyt ma zostać zwrócony obywatelom narodu Izrael. Rzeczywistość mówi nam to samo – nam także

**KIEDY ZROZUMIECIE,  
CZEGO TAK NAPRAWDĘ  
UCZY NAS SABAT,  
MOŻECIE DOŚWIADCZYĆ  
OLBRZYMICZ ZMIAN  
W SFERZE FINANSOWEJ**

zwrócono nasz dobrobyt, a dziedzictwo Królestwa Bożego znów należy do nas.

Trzecia lekcja, jaką czerpiemy z roku jubileuszowego, uczy, że wszyscy niewolnicy odzyskają wolność i wróca do swoich rodzin (*wróćcie każdy do swojej rodziny*). To wielka sprawa.

Cień mówi, że nie jesteście już niewolnikami, lecz dziećmi. Rzeczywistość chrystusowa mówi, że nie jesteście już niewolnikami, lecz dziećmi w domu Bożym i macie pełne prawa do dziedzictwa i dobrobytu tego domu.

Zastanówcie się nad tymi słowami. Jezus oddał nam to, co Adam stracił. Oswobodził nas z niewoli, czyniąc synami i córkami Bożymi. Uwolnił nas od ziemskiego systemu i przekleństwa bólu – pełnego znoju i trudu – pozwalając Bogu błogosławić pracę naszych rąk. Jezus zapłacił za to najwyższą cenę. My natomiast musimy się dowiedzieć, jak stosować te przywileje w doczesnym życiu, tutaj, w królestwie ziemi. Bardzo wielu chrześcijan nie jest tego świadomych. Nie wiedzą, że Królestwo działa zgodnie z przepisami prawa, nie znają uprawnień, jakie

przysługują im jako dzieciom i obywatelom, i dlatego są przekonani, że Bóg autorytarnie decyduje, komu chce błogosławić. Nie zgłębiają praw Królestwa, a to w nich kryje się klucz do tego, co zgodnie z przekazem Biblii do niech należy, czym powinni się cieszyć i co wdrażać w życie. Obiecuję, że kiedy zrozumiecie, czego tak naprawdę uczy nas sabat, możecie doświadczyć olbrzymich zmian w sferze finansowej.

Pewien jegomość z mojego kościoła uczestniczył w moich naukach o wierze i o tym, jak działa Królestwo Boże. Jego rodzina i dzieci dołączyły do niego i razem studiowali prawa Królestwa. Gdy zbliżał się nowy rok, zdecydowali, że skorzystają ze swoich praw i zawierzą spłacenie dwóch nieruchomości, które niedawno nabyli. Jeśli dobrze pamiętam, suma potrzebna do spłacenia obu domów wynosiła około 400 000 dolarów. Modlili się więc i zasiali istotne finansowe ziarno w celu spłacenia obu domów w nowym roku. Było to dla nich ogromne wyzwanie, ale ojciec rodziny pracował w branży, która dawała możliwości zdobycia dużej liczby klientów oraz kontraktów o wartości pozwalającej sfinansować ich plan. Rodzina wspólnie się pomodliła i zgodziła, że uda im się zrealizować zamierzenie. Co tydzień rozważali swój zamiar i Pismo Święte, które dawało im podstawę prawną do oczekiwania konkretnego żniwa. Oczywiście mężczyzna zdawał sobie sprawę z tego, że sam też musi zrobić, co do niego należy.

W miarę upływu czasu pojawiło się kilka poważnych umów, ale w przypadku dużych korporacji wielomilionowe transakcje są realizowane powoli. Mniej więcej w połowie roku namierzył kontrakt na dużą sprzedaż. Transakcja stanowiła około 40% rocznych obrotów jego firmy. Dzięki prowizji był w stanie spłacić jedną z nieruchomości. Pod koniec roku inna korporacja zadeklarowała, że dołączy do wielomilionowego kontraktu w ramach współpracy, jaką oferował im mój przyjaciel. Jednak data finalizacji wciąż była zmieniana. Gdy cała dokumentacja była gotowa, przesuwano termin i trzeba było przygotować nowe dokumenty, a kiedy te były gotowe, cała historia się powtarzała. Była już późna jesień, gdy mój przyjaciel otrzymał informację, że zmienia

się zespół zarządzający, z którym dotychczas pracował, i wszystkie projekty przejmuje nowa ekipa.

Ta wiadomość go przygniotła. Podejrzewał najgorsze. Nowi menedżerowie nie mieli pojęcia o kontrakcie oczekującym na podpisanie, który oczywiście był teraz nieważny. Cały proces trzeba było zaczynać od początku. Poznał nową kadre zarządzającą, menedżerowie wydali się przychylnie nastawieni i chcieli zapoznać się z propozycją jego firmy. Pod koniec listopada zdecydowali, że chcą w to wejść. Jednak znowu wystąpiły opóźnienia i wszystkie dokumenty były gotowe dopiero dwa dni przed nowym rokiem. Mój przyjaciel odebrał telefon, że papiery czekają i jeśli zdąży na spotkanie jeszcze tego samego dnia, transakcja będzie rozliczona w gotówce. Prowizja z zawarcia tej umowy wystarczyła na spłacenie obu hipotek i cel, jaki wyznaczył sobie wraz z rodziną, został osiągnięty.

Dopiero studiowanie zasad Królestwa skłoniło go do postawienia sobie tak ambitnego wyzwania. Nigdy wcześniej nie zdobył równie dużego kontraktu ani nie zarobił tylu pieniędzy, więc można było się obawiać, że jego plan był mało realistyczny. Powiedział mi później, że świętował swe zwycięstwo z prawdziwym rozmachem!

Inna historia z kategorii „to się zdarzyło naprawdę” dotyczy jednego z moich dzieci. Oczywiście wszystkie od małości widziały działanie Królestwa, a także stosowały zasady, o których nauczam, i patrzyły, jak Bóg dokonuje niesamowitych rzeczy. Chociaż żadne nie skończyło jeszcze trzydziestki, nie mają pożyczek na samochody, a większość z nich spłaciło lub prawie spłaciło hipotekę. Tim, mój najstarszy syn, planował kupić dom za gotówkę. Zasiał więc w tej intencji i bardzo mocno zawierzył Bogu nieruchomości w swoim przedziale cenowym. Ponieważ dobrze radzi sobie z pracami budowlanymi, był gotów kupić domu do remontu.

Spędzał dużo czasu na poszukiwaniach, ale wciąż nie mógł znaleźć niczego odpowiedniego. Pewnego dnia, gdy jeździł po okolicy, wypatrzył dom na sprzedaż, którego wcześniej nie widział. Była to licytacja

komornicza. Budynek wymagał trochę pracy, ale poza tym wydawał się idealny. Syn zadzwonił do pośrednika nieruchomości i polecił sprawdzić cenę domu. Nie mógł uwierzyć własnym uszom – 37 000 dolarów. Jak to możliwe? – pomyślał.

Agent zweryfikował ofertę i wyjaśnił Timowi całą historię. Dom był rzeczywiście objęty egzekucją i około sześć miesięcy wcześniej został wystawiony za 110 000 dolarów. To była cena komornika, bo kilka lat wcześniej uzyskano za niego 160 000 dolarów. Najwyraźniej przez ostatnie pół roku nie było ofert kupna. Bank stopniowo obniżał cenę, nie wiedząc, dlaczego nie ma zainteresowania nieruchomością. Gdy Tim i jego agent pogrzebali trochę głębiej, odkryli dlaczego. W ogłoszeniu figurował zupełnie inny adres, nawet numer telefonu podano z błędem, dlatego nikt o tym domu nie wiedział i o niego nie pytał. Poza tym był położony za miastem, w bocznej, ślepej uliczce, więc mało kto tamtędy przechodził, aż przyszedł dzień, gdy wypatrzył go mój syn. Niesamowite. Powiedziałem Timowi, że dom na niego czekał! Przemalował go, naprawił kilka rzeczy i odsprzedał za 160 000 dolarów.

Moja córka Amy, która prowadzi uwielbienie w kościele Faith Life, oraz jej mąż Jason uznali, że muszą zmienić dom na większy, gdy ich rodzina zwiększyła się z czterech do pięciu osób. Latem 2017 roku ceny nieruchomości w Ohio były koszmarnie wysokie, a domy wystawione na sprzedaż zwykle znikaly w ciągu tygodnia. Nadzieja na znalezienie lokum odpowiedniej wielkości, otoczonego czterema hektarami ziemi, w przedziale cenowym od 250 000 do 300 000 dolarów, była niewielka. W naszej okolicy rancza położone na półhektarowej działce sprzedawały się za ponad 200 000 dolarów. Amy i Jason obejrzelili wiele domów, w końcu przestali szukać i zaczęli się modlić. Zasiewając ziarno w intencji wskazania kierunku, powiedzieli Panu: – Nie mamy czasu, żeby szukać domu w ten sposób. Ty wiesz, gdzie on jest, dlatego prosimy, wskaż nam go we właściwym czasie. Nie będziemy już przeglądać ogłoszeń w Internecie ani rozmawiać z pośrednikami nieruchomości.

Pewnego wieczoru wydarzyło się coś niezwykłego. Gdy wrócili do domu i zatrzymali auto na podjeździe, ich czteroletnia córka powiedziała:

– Mamusiu, czas się stąd wyprowadzić.

– Co masz na myśli? — zapytała Amy.

– Czas przenieść się do domu z dużymi schodami, które prowadzą do mojego pokoju.

– Jakiego domu? Czy coś ci się przyśniło? — dopytywała Amy. Dziewczynka przytaknęła. Jeszcze tej samej nocy, kiedy położyła dzieci spać, Amy powiedziała Jasonowi, że powinni sprawdzić ogłoszenia w sieci.

Rzeczywiście trafili na świeży anons o dwupiętrowym domu z czterema hektarami ziemi i jeziorem. Cena o 26 000 dolarów przekraczała kwotę 300 000 dolarów, w intencji której zasiali. Uznali, że zawsze można zaoferować niższą cenę, więc postanowili obejrzeć nieruchomość. Agentka wprawdzie wyjeżdżała następnego dnia na Florydę, ale była gotowa umówić wizytę na godzinę 9:00 rano. Jason i Amy powiedzieli, że spotkają się z nią na miejscu.

Pośredniczka przyjechała trochę spóźniona, ale dom wydawał się idealny. Miał odpowiedni metraż, duży teren wokół i jezioro, wszystko było wspaniale. Dodatkowo posiadłość była otoczona lasem; widok zapierał dech w piersiach. Kiedy weszli do środka, ich córka pisnęła z wrażenia i po ogromnych kręconych schodach pobiegła prosto do swojego pokoju. Jason i Amy powiedzieli, że chcą złożyć ofertę. Kiedy agentka sprawdziła szczegóły, okazało się, że termin składania ofert mija tego samego dnia w południe. Mieli niecałą godzinę! Gdyby ich czteroletnie dziecko nie powiedziało im o śnie i gdyby tamtej nocy nie sprawdzili ogłoszeń, nigdy nie dowiedzieliby się o tym domu. Zaproponowali kwotę zgodną z ceną w ogłoszeniu, 326 000 dolarów, a ich propozycja została przyjęta. Byli bardzo podekscytowani. Podczas przeglądu technicznego inspektor budowlany powiedział, że chociaż dach jest w dobrym stanie, to w ciągu około 5 lat będzie wymagał wymiany. Jason wpadł na pewien pomysł. Postanowił poprosić bank

o niższą cenę ze względu na konieczność naprawy dachu w najbliższym czasie. Agentka przekonywała, że nie warto nawet próbować, bo dom został wystawiony w takim stanie i nigdy nie spotkała się z sytuacją, aby bank obniżył cenę licytowanej nieruchomości z powodu wad. Ale Jason i Amy czuli w duchu, że powinni napisać list i poprosić o rabat. Zgadliście – bank zgodził się sprzedać dom za 296 000 dolarów, czyli poniżej kwoty, którą zawierzili Bogu. Bóg podsunął im dokładnie taki dom, o jaki prosili. Kiedy zapytali rzeczoznawcę, ile jego zdaniem warta jest nieruchomość odpowiedział, że 500 000 dolarów. Przyjaciele, to jest biblijny dwójnasób, inaczej podwójny dział!

Jak widzicie, wszystkie moje dzieci cieszą się przywilejami, jakie płyną z życia według zasad Królestwa. Moja najmłodsza córka Kirsten całkiem niedawno, mając zaledwie 20 lat, zapłaciła gotówką za swój pierwszy dom. Jak? Moje dzieci wiedzą, jak postępować w Królestwie!





## ROZDZIAŁ 8

# PODWÓJNY DZIAŁ

W tym rozdziale chcę jeszcze głębiej zanurzyć się w temat odpoczynku sabatowego, zastanowić się, jak działa i jak go wdrożyć w życie. Wróćmy do opowieści o roku jubileuszowym. Znajdziemy w niej odpowiedź, jaką Bóg dał ludziom zastanawiającym się, jak przeżyć trzy lata bez żniw i zbierania plonów. To bardzo ważna kwestia!

*A jeśli byście pomyśleli: Co będziemy jedli w siódmym roku, skoro nie będziemy siali i nie będziemy zbierali naszego plonu? To Ja ześlę takie błogosławieństwo moje dla was w szóstym roku, iż wyda plon na trzy lata. Będziecie siali w ósmym roku, ale będziecie jedli jeszcze z plonu zeszłorocznego aż do roku dziewiątego; dopóki nie będzie nowego plonu, będziecie jedli stary.*

— Księga Kapłańska 25, 20–22

Jak wynika z cytowanego fragmentu, zarówno rok jubileuszowy, jak i rok sabatu, który go poprzedzał, można było przeżyć dzięki bogatym plonom, w które obfitował rok szósty, w tym przypadku czterdziesty ósmy (licząc od poprzedniego roku jubileuszowego). W przeciwnym razie odpoczynek w sabat nie byłby możliwy. Przyjrzyjmy się innemu fragmentowi, który – moim zdaniem – wyjaśnia to jeszcze lepiej.

*I zbierali to co rano, każdy według swojej potrzeby; a gdy słońce grzało, topniało to. Szóstego dnia zbierali pokarm w dwójnasób, po dwa omery na każdego. Wtedy przyszli wszyscy przełożeni zboru i donieśli o tym Mojżeszowi. A on rzekł do nich: Tak powiedział Pan: Jutro będzie wypoczynek, poświęcony Panu, dzień sabatu. Upieczcie, co macie upiec, ugotujcie, co macie ugotować. Lecz wszystko, co zbędzie, przechowajcie do następnego rana.*

*I przechowali to do następnego rana, jak rozkazał Mojżesz, i nie zaciuchnęło to ani też nie było w tym robactwa. I rzekł Mojżesz: Zjedzcie to dzisiaj, gdyż dzisiaj jest sabat Pana; dzisiaj nie znajdziecie tego na polu. Przez sześć dni będziecie to zbierać, ale dnia siódmego jest sabat.*

*W tym dniu tego nie będzie.*

*A dnia siódmego wyszli niektórzy z ludu, aby zbierać, lecz nic nie znaleźli.*

*I rzekł Pan do Mojżesza: Jak długo będziecie się wzbraniaли przestrzegać moich przykazań i moich praw? Patrzcie! Pan dał wam sabat. Dlatego daje wam też dnia szóstego chleb na dwa dni. Zostańcie każdy na swoim miejscu, niechaj nikt w siódmy dzień nie opuszcza swego miejsca.*

*Odpoczywał więc lud dnia siódmego.*

— Księga Wyjścia 16, 21–30 (manna)

Mowa tu oczywiście o mannie, którą każdego dnia – oprócz sabatu, czyli dnia siódmego – Bóg zsyłał z nieba, aby nakarmić swój lud. Nie dało się jej gromadzić na zapas, bo bardzo szybko się psuła, jednak szóstego dnia można było zebrać więcej i bez problemu przechować na kolejny dzień. Ciekawa uwaga na marginesie naszych rozważań dotycząca tego, dlaczego manna bardzo szybko się psuje, zamieszczona została w **Księdze Powtórzonego Prawa 8, 16**:

*...który na pustyni karmił cię manną, której nie znali twoi ojcowie, aby cię upokorzyć i aby cię doświadczyć, lecz w przyszłości obrócić ci to ku dobremu.*

Bóg uczył w ten sposób Izraelitów, że każdego dnia mogą Go prosić o jedzenie, jak również o zaspokojenie wszystkich innych potrzeb. Wiedział, że wkrótce będą potrzebować nie tylko pokarmu, czekała ich bowiem konfrontacja z gigantami i ufortyfikowanymi miastami. Niezachwiana wiara w Jego pomoc mogła zadecydować o przeżyciu lub śmierci.

Wróćmy do **Księgi Wyjścia 16, 29**, gdzie wyraźnie zaznaczono, że sabatowy odpoczynek był możliwy tylko dzięki podwójnemu działaniu, jaki Bóg zsyłał swemu ludowi szóstego dnia:

*Patrzcie! Pan dał wam sabat. Dlatego daje wam też dnia szóstego chleb na dwa dni. Zostańcie każdy na swoim miejscu, niechaj nikt w siódmy dzień nie opuszcza swego miejsca.*

Rozumiecie teraz? Jedynie dzięki podwójnej ilości można cieszyć się sabatowym odpoczynkiem. To bardzo ważne, namawiam was do zanotowania tych słów.

### **ODPOCZYNEK SABATOWY NIE JEST MOŻLIWY BEZ PODWÓJNEJ ILOŚCI!**

Przedstawię to na innym przykładzie. Jeśli komuś ciągle czegoś brakuje, nigdy nie odpocznie od gonitwy w pocie czoła, która jest typowa dla ziemskiego systemu obciążonego klątwą. Zawsze i wszędzie powtarzamy z Drendą: – Kto nie zrobi porządku w swoich sprawach finansowych, ten nigdy nie odkryje swojego przeznaczenia! Dlaczego? Ponieważ ten, komu ledwie starcza na przeżycie, nie ma możliwości wyboru i do końca swoich dni jest skazany na los niewolnika walczącego o przetrwanie.

Pamiętacie fragment z Księgi Powtórzonego Prawa o przywilejach płynących z Błogosławieństwa Abrahama, który przywołałem w poprzednim rozdziale? Bardzo klarownie wyjaśniono tam, że życie

w trybie przetrwania nie jest waszym przeznaczeniem! Gdybyście nie pamiętali, przeczytajmy raz jeszcze.

*Ponad miarę obdarzy cię Pan dobrem w twoim potomstwie, w rozplodzie twego bydła, w plonach twojej roli, na ziemi, co do której Pan poprzysiągł twoim ojcom, że ci ją da.*

*Otworzy Pan przed tobą swój skarbiec dobra, niebios, aby dawać deszcz na twoją ziemię w czasie właściwym i aby błogosławić wszelką pracę twoich rąk tak, że tak, że będziesz mógł pożyczać wielu narodom, ale ty sam nie będziesz pożyczal. I uczyni cię Pan głową, a nie ogonem, i będziesz zawsze tylko na górze, a nigdy nie będziesz na dole, jeżeli będziesz słuchał przykazań Pana, Boga twego, które ja ci dziś nadaję, abys ich pilnie przestrzegał.*

— Księga Powtórzonego Prawa 28, 11–13

Bieda, walka o przetrwanie i bankructwo nie są waszym przeznaczeniem. Macie być wierzycielami, a nie pożyczkobiorcami, głową, a nie ogonem! Obfitość, o której mowa, to obraz Królestwa. To podwójny dział, sabatowy odpoczynek, kiedy wszystkiego jest pod dostatkiem!

Wiem, co sobie pomyśleliście: „Brzmi fajnie, Gary, ale moje życie wygląda zupełnie inaczej”. W porządku, ale nie patrzymy wstecz, lecz wsłuchujemy się w obietnicę Boga, oczekując na realizację zapowiedzi Królestwa. Bez odpowiedniej perspektywy, nieświadomi tego, jak powinno wyglądać nasze życie, dajemy się nabrać na rozmaite sztuczki i wpadamy w sidła sposobu myślenia, który został zdeformowany przez ziemską kłutwę. Wiara to akceptacja Bożego przekazu, a nie okoliczności zewnętrznych.

Zanim podzielę się z wami opowieścią o tym, jak Bóg uczył mnie i Drendę o podwójnym dział, przywołam historię, która moim zdaniem jest najwspanialszym tego świadectwem opisanym w Nowym Testamencie.

Wiele razy słyszeliście te słowa, ale raczej nie w kontekście podwójnej ilości i bez tej wiedzy o Królestwie, którą macie teraz. Sięgnijmy zatem do Ewangelii Łukasza, który w rozdziale 15 opisuje losy syna marnotrawnego. Nie odkładajcie książki; wiem, że nie raz czytaliście tę przypowieść, ale tym razem przeanalizujmy ją wspólnie i z innej perspektywy.

## **WIARA TO AKCEPTACJA BOŻEGO PRZEKAZU, A NIE OKOLICZNOŚCI ZEWNĘTRZNYCH**

*Potem rzekł [Jezus]: Pewien człowiek miał dwóch synów. I rzekł młodszy z nich ojcu: Ojcze, daj mi część majątności, która na mnie przypada. Wtedy ten rozdzielił im majątność. A po niewielu dniach młodszy syn zabrał wszystko i odjechał do dalekiego kraju, i tam roztrwonił swój majątek, prowadząc rozwiązłe życie. A gdy wydał wszystko, nastal wielki głód w owym kraju i on zaczął cierpieć niedostatek. Poszedł więc i przystał do jednego z obywateli owego kraju, a ten wysłał go do swej posiadłości wiejskiej, aby pasł świnie. I pragnął napęlić brzuch swój omlotem, którym karmiły się świnie, lecz nikt mu nie dawał. A wejrząwszy w siebie, rzekł: Iluż to najemników ojca mego ma pod dostatkiem chleba, a ja tu z głodu ginę. Wstanę i pójdę do ojca mego i powiem mu: Ojcze, zgrzeszyłem przeciwko niebu i przeciwko tobie, już nie jestem godzien nazywać się synem twoim, uczyni ze mnie jednego z najemników swoich. Wstał i poszedł do ojca swego. A gdy jeszcze był daleko, ujrzał go jego ojciec, użalił się i pobiegłszy rzucił mu się na szyję, i pocałował go. Syn zaś rzekł do niego: Ojcze, zgrzeszyłem przeciwko niebu i przeciwko tobie, już nie jestem godzien nazywać się synem twoim. Ojciec zaś rzekł do sług swoich: Przynieście szybko najlepszą szatę i ubierzcie go; dajcie też pierścień na jego rękę i sandały na nogi, i przyprowadźcie tuczne cielę, zabijcie je, a jedzmy i weselmy się. dlatego, że ten syn mój był umarły, a ożył, zginął, a odnalazł się. I zaczęli się weselić.*

*Starszy zaś syn jego był w polu. A gdy wracając zbliżył się do domu, usłyszał muzykę i tańce. I przywoławszy jednego ze sług, pytał, co to jest. Ten zaś rzekł do niego: Brat twój przyszedł i ojciec twój kazał zabić tuczne cielę, że go zdrowym odzyskał.*

*Rozgniewał się więc i nie chciał wejść. Tedy ojciec jego wyszedł i prosił go. Ten zaś odrzekł ojcu: Oto tyle lat służę ci i nigdy nie przestąpiłem rozkazu twego, a mnie nigdy nie dałeś nawet koźlęcia, bym się mógł zabawić z przyjaciółmi moimi. Gdy zaś ten syn twój, który roztrwonil majątność twoją z nierządnicami, przyszedł, kazałeś dla niego zabić tuczne cielę.*

*Wtedy on rzekł do niego: Synu, ty zawsze jesteś ze mną i wszystko moje jest twoim. Należało zaś weselić się i radować, że ten brat twój był umarły, a ożył, zaginął, a odnalazł się.*

— Ewangelia Łukasza 15, 11–32

Czytamy, że młodszy syn opuścił dom rodzinny, zabierając swoją część majątku. To istotna informacja, ponieważ wyraźnie podkreśla jego dziedzictwo. Wiemy zatem, że chłopak otrzymał już to, co do niego należało, i nie mógł rościć sobie prawa do pozostałych dóbr.

*I rzekł młodszy z nich ojcu: Ojcze, daj mi część majątności, która na mnie przypada. Wtedy ten rozdzielił im majątność.*

Następnie dowiadujemy się, że młodzieniec udał się do odległego kraju, co oznacza, że opuszczając dom ojca, porzucił wikt i opierunek, ochronę i prawa panujące na obszarze, na którym dotychczas mieszkał. Udał się do odległej ziemi, zamieszkannej przez naród, który żył inaczej i rządził się innymi prawami. Jestem pewien, że ten młody człowiek nie miał pojęcia, co robi. Mieszkając w domu rodzinnym, cieszył się przywilejami bycia synem. Wszystko, co należało do jego ojca, było dla niego dostępne i mógł z tego korzystać. Jednak z jakiegoś powodu

czuł niedosyt, podejrzewał, że został czegoś pozbawiony, że gdzie indziej czekało na niego coś wyjątkowego.

Podpowiem, jeśli jeszcze na to nie wpadliście, że Jezus mówił o losie człowieka. Ta przypowieść to historia Adama. To on jest młodszym synem, który opuścił dom Ojca. To on podejrzewał, że gdzie indziej czeka go lepsza przyszłość niż służba Bogu, swojemu Ojcu. Wiem, o czym teraz myślicie: „Skoro Adam jest młodszym synem, to kim jest starszy, który został w domu?”. Odniosę się do tego pytania na końcu, na razie przyjmijcie do wiadomości, że Adam jest młodszym synem, który odszedł od Ojca.

Adam i Ewa mieli wszystko, a mimo to dali się zwieść, że gdzie indziej znajdują coś więcej, coś lepszego od życia w domu Ojca. Kiedy Adam się zbuntował i postanowił odejść, przeszedł pod jurysdykcję innej władzy, królestwa, w którym panowały odmienne prawa i reguły. Biblia nazywa je królestwem ciemności, rządzonym przez szatana. Jestem pewien, że Adam był wstrząśnięty panującą tam biedą i beznadzieją. Na początku było fantastycznie. Dopóki miał pieniądze, życie było jedną wielką imprezą! Kiedy przehulał cały swój majątek, nie wiedział, co ze sobą począć. Zrozumiał, że popełnił błąd, lecz było już za późno. Jego umysł, wcześniej wypełniony ideami, teraz zaprzętały myśli, jak przeżyć kolejny dzień. Jutro nie nadejdzie nigdy, już zawsze będzie tylko dzisiaj, a dzisiaj nie niesie żadnych obietnic.

*A po niewielu dniach młodszy syn zabrał wszystko i odjechał do dalekiego kraju, i tam roztrwonił swój majątek, prowadząc rozwiązłe życie.*

Młodzieniec trafił do zrujnowanego królestwa, w którym panował niezaspokojony głód. Próbowal oswoić się z tym, co tam zobaczył – ludzie umierali z głodu. Pochodząc z domu obfitości, miał problem z przyswojeniem tych obrazów, ale pusty brzuch przypominał mu, że są prawdziwe. Żebrał, żeby przeżyć. W królestwie ciemności ziemia

wydaje tylko ciernie i osty, a nawet ich wzrost wymaga znoonej i ciężkiej pracy. Błagał innych o pomoc, jednak wszyscy wokół zmagali się z tym samym problemem i nikt nie mógł mu nic zaoferować, ponieważ każdy cierpiał równie dotkliwy głód.

Nadszedł decydujący moment, zmiana, której doświadczył każdy z was, ja sam oraz wszyscy inni ludzie. Po raz pierwszy w swoim życiu młody chłopak poprosił o pieniądze w zamian za pracę jako służący, najemnik wykonujący pracę fizyczną. To całkowite wypaczenie jego prawdziwej tożsamości i tego, kim naprawdę był. Z syna szanowanego i majątnego człowieka stał się woźnym, rzeźnikiem, pośrednikiem nieruchomości, listonoszem... Można długo wymieniać. Od tego momentu definiowało go to, co robił, a nie to, kim był. Stracił tożsamość! Aby jeszcze bardziej podkreślić tę zmianę, Jezus zaznaczył, że zdesperowany chłopak podjął pracę świniopasa. Żydzi uważali świnie za zwierzęta nieczyste, Jezus zatem dał zgromadzonym do zrozumienia, że syn marnotrawny zagubił sens życia, okrył się hańbą i wstydem. Majętny dom, którym dawniej się cieszył, stał się odległym wspomnieniem.

*A gdy wydał wszystko, nastal wielki głód w owym kraju i on zaczął cierpieć niedostatek. Poszedł więc i przystal do jednego z obywateli owego kraju, a ten wyslal go do swej posiadłości wiejskiej, aby pasł świnie. I pragnął napelnić brzuch swój omlotem, którym karmily się świnie, lecz nikt mu nie dawal.*

Mam nadzieję, że dostrzegacie podobieństwo między historią syna marnotrawnego a dzisiejszymi losami ludzkości. Kiedy spotykają się dwie obce sobie osoby, od czego zaczyna się ich rozmowa? „Jak zarabiasz na życie?”, „Gdzie pracujesz?” lub „Czym się zajmujesz?”. Kiedy pytacie kogoś, kim jest, zwykle odpowiada, co robi zawodowo. Dlaczego? Ponieważ w ziemskim systemie wartości straciliśmy



tożsamość i desperacko próbujemy ją odnaleźć. Naśladujemy tego, kto sprawia wrażenie ważnej osobistości i potrafi przyciągnąć uwagę innych. Wszystko to z powodu decyzji Adama o opuszczeniu domu Ojca. Nasze umysły przestawiły się na przetrwanie, zapomnieliśmy, kim naprawdę jesteśmy. Mimo to nie wolno tracić nadziei, przecież młodzieniec z przypowieści nie został świniopasem na zawsze. Mam nadzieję, że, czytając tę książkę, przekonacie się, że i wy możecie odmienić swój los.

Biblia mówi, że pewnego dnia ten młody chłopak przypomniał sobie o domu ojca, w którym nawet służący otrzymywali tyle jedzenia, że mogli się najeść do syta. Domyślam się, że będąc w stanie skrajnego głodu, wspominał wszystkie wspaniałe posiłki, którymi dawniej się rozkoszował. Podczas II wojny światowej mój wuj Harold służył na pokładzie bombowca B-17 jako nawigator. Pochodził z rolniczej rodziny i całe życie mieszkał na wsi. W każdą niedzielę jego matka serwowała odświętny obiad i podawała smażonego kurczaka, puree ziemniaczane, chleb własnego wypieku, fasolkę i wiele innych smacznych warzyw. Oczywiście na deser zawsze było domowe ciasto. O tych wspaniałych obiadach słyszałem z ust mojej babki, matki Harolda.

Samolot wuja został zestrzelony nad Niemcami, a on wiele miesięcy spędził w obozie jenieckim, gdzie było bardzo mało jedzenia. Pewnego dnia zapytałem, jak udało mu się przetrwać, a on powiedział, że trzymał się myśli o tym, że kiedy wróci do domu, zasiądzie do stołu, na którym będzie smażony kurczak i purée jego matki. Jestem pewien, że kiedy syn marnotrawny zrozumiał, co stracił, doświadczył czegoś podobnego. Nie mógł wprawdzie rościć sobie żadnych praw do rodzinnego majątku, ponieważ otrzymał wszystko, co mu się należało, lecz wymyślił coś innego. Postanowił wrócić do domu i błagać ojca, aby przyjął go na służbę. Uznał, że to jedyne rozwiązanie.

*A wejrzawszy w siebie, rzekł: Iluż to najemników ojca mego ma pod dostatkiem chleba, a ja tu z głodu ginę. Wstanę i pójdę do ojca mego i powiem mu: Ojcze, zgrzeszyłem przeciwko niebu i przeciwko tobie, już nie jestem godzien nazywać się synem twoim, uczyni ze mnie jednego z najemników swoich. Wstał i poszedł do ojca swego.*

Wyruszył zatem w drogę do domu, gotów prosić ojca o dach nad głową i jedzenie w zamian za pracę. Biblia przedstawia niespodziewany obrót wydarzeń. Ojciec z daleka dostrzegł syna i wybiegł mu na spotkanie. Od tego momentu mamy do czynienia z opowieścią o ojcowskiej miłości. Ojciec przytulił go mocno, mimo że chłopak cały był w świńskich odchodach. Żydowski słuchacz Jezusa wiedzieli, że z tego powodu ojciec stał się duchowo nieczysty. Jednak nic sobie z tego nie robił, był gotów na to poświęcenie. Następnie zażądał najlepszego ubrania i odział syna, aby zakryć jego brudny strój. Wziął pierścień reprezentujący władzę i włożył go na palec syna. Polecenie „dajcie mu sandały” sugerowało, że chłopak odzyskał dostęp do całej posiadłości. Ale to ostatnia rzecz, jaką syn dostał od ojca, spowodowała gniew starszego brata. Chcąc uczcić powrót swojego dziecka, ojciec nakazał służbie zabić i przyrządzić utuczone ciele. Młodszy syn, choć niczym sobie na to nie zasłużył, odzyskał dawną pozycję i przywileje oraz honory należne dziedzicowi.

No dobrze, ale co to ma wspólnego z podwójnym działem? Wszystko. Jezus użył przypowieści o synu marnotrawnym, który opuszcza dom rodzinny, a potem do niego wraca, ponieważ Jego słuchacze, wychowani w kulturze żydowskiej, doskonale rozumieli ukryty przekaz, który wam zaraz wyjaśnię. Zgodnie z żydowską tradycją to najstarszy syn otrzymywał w dwójnasób. W przypowieści czytamy, że z domu odszedł nie starszy, lecz młodszy syn, który zabrał przysługującą mu część majątku, a gdy wrócił, nie mógł mieć już żadnych roszczeń. Mimo to ojciec przywrócił mu dawną pozycję, a aby uczcić jego powrót, kazał podać na stół utuczone ciele. Rozwścieczyło to starszego syna.

W jego mniemaniu cięłą należało do niego, ponieważ stanowiło część przysługującego mu dziedzictwa.

Chociaż młodszy brat już dawniej otrzymał swoją część, został przywrócony na łono rodziny i cieszył się nową porcją przywilejów, a zatem otrzymał podwójną część majątku. Starszy uważał, że to niesprawiedliwe, i ze złością powiedział o tym ojcu, dodając, że przez wszystkie lata wiernie dla niego pracował, podczas gdy młodszy tylko zhańbił rodzinę. Dlaczego zatem miał dostać podwójny dział?

Czy to było uczciwe? Z perspektywy ziemskiej klątwy i znoјnej pracy powiedzielibyśmy, że nie. Prawdopodobnie weźmiemy stronę starszego syna, który wiernie pracował i z tego tytułu miał prawo domagać się dla siebie sprawiedliwości.

Ale na jakiej podstawie oceniamy, co jest sprawiedliwe? Czy to nie ojciec osądza i decyduje, komu chce okazać przychyłność? Edukacja, jaką odbyliśmy w szkole ziemskiej klątwy, uczy nas, że skoro ojciec dał młodszemu synowi kolejną część majątku, starszy syn otrzyma mniej. Mamy jednak do czynienia z inną sytuacją. Ojciec jest tak bogaty, że nawet służba żyje dostatnio, dla synów musi mieć zatem znacznie więcej.

Szatan nie chce, żebyście się dowiedzieli, jak wielki jest nasz Bóg ani kim naprawdę jesteście. Od początku szerzył kłamstwa na temat naszego Ojca. Polisy ubezpieczeniowe nazywają klęski żywiołowe działaniem siły wyższej. Organizacje religijne twierdzą, że Boga cieszy przysięga ubóstwa. Ludzie są przekonani, że Bóg zsyła złe rzeczy na dobrych ludzi. Szatan pragnie, żebyście żyli nieświadomi tego, kim jesteście i jak wielki jest wasz Ojciec, żebyście nigdy nie oprzytomnili i nie zwrócili się do Boga całym sercem. Zapewniam was jednak, gdy tylko to zrobicie, zostaniecie powitani tak, jak syn marnotrawny.

– Kim jest starszy syn? – pytacie. Zobaczmy, czy sami na to wpadniecie.

*Starszy zaś syn jego był w polu. A gdy wracając zbliżył się do domu, usłyszał muzykę i tańce. I przywoławszy jednego ze sług, pytał, co to jest. Ten zaś rzekł do niego: Brat twój przyszedł i ojciec twój kazał zabić tuczne cielę, że go zdrowym odzyskał. Rozgniewał się więc i nie chciał wejść. Tedy ojciec jego wyszedł i prosił go. Ten zaś odrzekł ojcu: Oto tyle lat służę ci i nigdy nie przestąpiłem rozkazu twego, a mnie nigdy nie dałeś nawet koźłęcia, bym się mógł zabawić z przyjaciółmi moimi. Gdy zaś ten syn twój, który roztrwonil majątność twoją z nierządnicami, przyszedł, kazałeś dla niego zabić tuczne cielę. Wtedy on rzekł do niego: Synu, ty zawsze jesteś ze mną i wszystko moje jest twoim. Należało zaś weselić się i radować, że ten brat twój był umarły, a ożył, zaginął, a odnalazł się.*

Starszy syn robił wyrzuty, że chociaż przez wszystkie lata harował dla ojca, ten nigdy nie dał mu nawet koźłęcia, aby wyprawił ucztę dla przyjaciół. Pozwólcie, że przeformułuję jego słowa: – Ojcze, jesteś niesprawiedliwy!

Co na ten zarzut odpowiada ojciec?

– Zawsze jesteś przy mnie, a WSZYSTKO, CO MAM, jest twoje.

Stop!!!

Czy już wiecie, kim jest starszy syn, który nie umiał korzystać z dobroci ojca, tylko niewolniczo pracował w jego majątku i niewłaściwie rozumiał swoje miejsce? A przecież wszystko, co jego ojciec posiadał, od zawsze należało także do niego.

**SZATAN NIE CHCE,  
ŻEBYŚCIE SIĘ  
DOWIEDZIELI, JAK WIELKI  
JEST NASZ BÓG ANI KIM  
NAPRAWDĘ JESTEŚCIE**

Zgadza się, starszy syn reprezentuje prawo pierwszego przymierza. Nigdy nie był w stanie cieszyć się przywilejami domu ojca, ponieważ był zbyt zajęty pracą, która miała mu przynieść uznanie w jego oczach. Chociaż to jemu przysługiwało prawo do podwójnego działu, otrzymał go jego brat.

To wy jesteście tym młodszym synem!

Otrzymujecie w dwójnasób. Stajecie się dziećmi nie z powodu waszych osiągnięć, ale z racji tego, kim jesteście w Chrystusie – synem lub córką Boga. Przysługuje wam dziedzictwo, na które nie musieliście zapracować, bo Ojciec ofiaruje je wam za darmo.



# WIĘCEJ NIŻ POTRZEBA!

Wiem, że tytuł rozdziału może budzić wątpliwości, ale dokładnie w tym kierunku zmierzacie – aby mieć więcej niż potrzeba. Nie dlatego, że dzielę się z wami najnowszym i najmodniejszym sposobem zarabiania pieniędzy, ale dlatego, że jako dzieci Boże macie pełne prawo cieszyć się bogactwem i dobrobytem domu swojego Ojca. Podwójny dział, mieć więcej niż tylko na zaspokojenie potrzeb – być może trudno wam to sobie wyobrazić z racji położenia, w jakim obecnie się znajdujecie, ale właśnie od tego musicie rozpocząć podróż ku wolności od swoich myśli. Jeśli nie są one w zgodzie ze Słowem Bożym, nigdy nie będziecie czerpać z Jego dobrodziejstwa. Podnieście więc wzrok i spójrzcie ponad to, co was otacza, na to, co zgodnie z obietnicą Boga jest wasze w Jego Królestwie. Przestańcie kwestionować Boże Słowo tylko dlatego, że nie dostrzegacie Jego działania w swoim życiu. Zaczynajcie za to sprzeciwiać się okolicznościom, w których żyjecie. Uwierzcie, one muszą się zsynchronizować ze wszystkim tym, o czym Bóg mówi, że jest wasze. Spójrzcie na mnie, jestem

**PODWÓJNY DZIAŁ, MIEĆ  
WIĘCEJ NIŻ TYLKO  
NA ZASPOKOJENIE  
POTRZEB – BYĆ MOŻE  
TRUDNO WAM TO  
SOBIE WYOBRAZIĆ  
Z RACJI POŁOŻENIA,  
W JAKIM OBECNIE SIĘ  
ZNAJDUJECIE**

takim samym facetem jak wielu z was. Wdrożyłem po prostu w życie to, o czym opowiadam. Wiercie Bogu! Słowo Boże nikogo nie zawiedzie, ono odmieni wszelkie okoliczności. Podam wam przykład. Otrzymałem e-mail od słuchaczki, która była dość sceptycznie nastawiona do moich nauk. Mówiła, że już wszystko wie. Czy aby na pewno?

„Spróbuję opisać 22 lata zmagania tak zwięźle, jak to tylko możliwe. Zarówno ja, jak i mój mąż dorastaliśmy w rodzinach chrześcijańskich i regularnie chodziliśmy do kościoła. Należeliśmy nawet do grup młodzieżowych, chodziliśmy na spotkania szkółki niedzielnej itp. Przez pierwszy rok po ślubie nasze sprawy materialne nie budziły zastrzeżeń, ale to było ponad 22 lata temu. Od tamtego czasu pieniądze nieustannie były źródłem cierpienia i zmagania, a moja wiara stała się chwiejna, ponieważ nie mogłam zrozumieć, dlaczego nie dzieje się to, co zgodnie ze słowami Pisma Świętego miało się wydarzyć. Skoro Słowo Boże jest wieczne i nieskazitelne, a On jest ten sam wczoraj i dziś, i na wieki, to o czym to świadczy? Musiał być męczennikiem, kłamcą albo szaleńcem!

Zatrzymajmy się przy dacie 28 stycznia 2013 roku... Powiedziałam wtedy mężowi: – Albo Bóg się zjawi, albo odchodzę. [...] Miałam dość kościoła i Boga. Pewnego razu wyszłam z domu załatwić kilka spraw, a mąż w końcu zareagował na wezwanie Ducha Świętego i zadzwonił do naszej serdecznej przyjaciółki. Opowiedział jej o wszystkim, a w odpowiedzi usłyszał, że musimy posłuchać nagrań Gary’ego Keese. Przyjaciółka podzieliła się swoim świadectwem i opowiedziała, co jej się przydarzyło. Kiedy wróciłam do domu, mąż zdał mi relację z rozmowy i oznajmił, że następnego dnia jedzie odebrać nagrania.

Nie wiem, jak to się stało (już tyle razy słyszałam pastorów i nauczycieli wykładających o „sprawach duchowych”), ale zadzwoniłam do tej przyjaciółki i zapytałam, czy ma czas jeszcze tego samego wieczora. Pomimo śnieżycy udało mi się do niej dojechać. Kiedy prowadziłam auto, powiedziałam Bogu: – Lepiej, żeby to było to!



Następnego dnia zaczęliśmy słuchać i rzuciło nas na kolana. Wszystko zaczęło się układać w sensowną całość. Te wersety: wiara, trzymanie się mocno wyznania. Wszystkie elementy układanki w końcu znalazły się na swoim miejscu. Kilka lat wcześniej słyszeliśmy o Królestwie, ALE nikt nie zadał sobie trudu, aby wyjaśnić cały PROCES [...], jak tam dotrzeć i zawołać OTO ONO! Dopiero ty to zrobiłeś.

Natychmiast zaczęliśmy wdrażać w życie to, czego się nauczyliśmy [...]. Potrzebowaliśmy pieniędzy na ratę kredytu hipotecznego. Był czwartek, mąż skończył kilka drobnych napraw w domu moich rodziców... ciągle pytali, ile powinni zapłacić (wiedzieli, że jest ciężko). Powiedziałam im: – Ile uważacie. To jednak było za mało... ALE to był dopiero czwartek.

W piątek umówiliśmy się na spotkanie z przyjaciółką, która pożyczyła nam nagrania. Rozpętała się straszna burza śnieżna, mimo to oboje z mężem chcieliśmy się z nią spotkać, porozmawiać o Królestwie i Jego działaniu.

Zanim wyszliśmy, chciała się pomodlić i wręczyła nam czek... głęboko w sercu czuła bowiem, że Pan nalega, aby zasiała w naszym życiu. Jej gest nas oszołomił. Potem zerknęliśmy na czek... dała nam WIĘCEJ, NIŻ POTRZEBOWALIŚMY na ratę kredytu i opłacenie innych rachunków!

Powiedziałam mężowi, że to właśnie było mi potrzebne! Zrobiłam zdjęcie czeku, aby pamiętać o Bożej lojalności. Cóż, wrogowi się to nie spodobało i natychmiast (nie przesadzam, gdy to mówię!!!!) próbował ukraść nasz zasiew. Postanowiliśmy, że nie zwątpimy i nie powiemy niczego, co mogłoby zniszczyć naszą przyszłość. Nie odpuszczaliśmy jednak wysoko trzymaliśmy gardę i wytrwaliśmy na posterunku.

(Zanim przejdę dalej, muszę wyjaśnić, że jestem upartą Włoszką i miałam serdecznie dość „nauk o dobrobycie”, które wcześniej słyszałam... Mój mąż dobrze o tym wiedział. To prawdziwy cud, że tym razem dałam się przekonać i w tym wytrwałam... Czasami mąż patrzy na mnie i się zastanawia, jak to było możliwe).

Uruchomiliśmy swoją wiarę i 3 kwietnia 2013 roku zasialiśmy w intencji kontraktu dla naszej firmy budowlanej na kwotę 150 000 dolarów, żeby móc uregulować zaległe rachunki, podatki itp. 5 kwietnia 2013 roku otrzymaliśmy dwa zlecenia o łącznej wartości 450 000 dolarów. W CIĄGU JEDNEGO DNIA!!! Zasady Królestwa stosowaliśmy dopiero od dwóch miesięcy.

Chcieliśmy, żeby nasze dzieci też zobaczyły, jak to działa. Stworzyły własną listę i zasiały w jej intencji oszczędności ze swoich skarbonek. W każdym pokoju mamy wywieszone wersety z Pisma, a nasz pięciolatek podchodzi do nich i oświadcza: – Wierzę, że otrzymałem to, o co prosiłem.

Jesteśmy niezwykle wdzięczni, że mamy teraz więcej pieniędzy do ofiarowania i że jesteśmy o krok bliżej wolności od długów i możliwości wypełniania swoich zadań!

Pastorze Gary, dziękuję za poświęcenie czasu i odpisanie na moje e-maile. Wiem, że jesteś bardzo zapracowany, Twoje odpowiedzi dowodzą, jak bardzo chcesz dzielić się niesamowitym przesłaniem o wspaniałym Królestwie Bożym”.

Codziennie dostaję takie wiadomości. Zwykli ludzie, tacy jak my, odkrywają prawdę o tym, kim są w Chrystusie. Uczą się, jak działa Królestwo Boże, i cieszą się Jego przywilejami. Jak to się stało, że odkryliśmy z Drendą zasadę podwójnej ilości? Opisuję to w tym rozdziale i jestem przekonany, że nasze przeżycia będą dla was inspiracją.

Jak powiedziałem w pierwszej części tej książki, od kiedy zaczęliśmy uczyć się praw i zasad Królestwa Bożego, nasze życie radykalnie się zmieniło. Dawniej ledwo starczało nam do pierwszego, a ataki paniki, antydepresanty i poczucie skrajnej beznadziei codziennie nam towarzyszyły. Po zmianie nasze życie jest pełne sensu i wszelkiego zaopatrzenia. Wciąż spotykały nas zdarzenia, na które reagowaliśmy zdumieniem i pytaliśmy siebie nawzajem: – Widziałeś? Widziałaś?

Stale obserwowaliśmy, że Królestwo Boże działa dokładnie tak, jak opisano w Biblii, i nie przestawaliśmy pytać: – Jak lub dlaczego tak się stało? lub: – Z jakiej reguły skorzystaliśmy? Chociaż mieliśmy już więcej, niż potrzebowaliśmy na zaspokojenie potrzeb, otrzymywanie w dwójnasób nie było tak wyraźnie widoczne, jak w wydarzeniach, które zamierzam opisać. Choć go doświadczyliśmy, zwyczajnie nie wiedzieliśmy, że to właśnie podwójny dział, dopóki Bóg nie pomógł nam tego zrozumieć. Zanim wyjaśnię, jak to się stało, chcę raz jeszcze przeanalizować kluczowy dla naszych rozważań fragment Pisma. (Wtrącenia w nawiasach nie są częścią oryginalnego tekstu, lecz zostały dodane przeze mnie).

*A tak pozostaje jeszcze odpocznienie dla ludu Bożego; kto bowiem wszedł do odpocznienia jego [wiara], ten sam odpoczął od dzieł swoich [ziemski system i przekleństwo trudu, potu i trybu przetrwania], jak Bóg od swoich [ponieważ skończył dzieło].*

— List do Hebrajczyków 4, 9–10

Jak już zdążyliście się dowiedzieć, odpoczynek sabatowy jest obietnicą złożoną każdemu wyznawcy Nowego Testamentu wierzącemu w Chrystusa, a nie jedynie historią starotestamentową. Wiecie też, że sabbat nie jest możliwy bez posiadania więcej niż potrzeba lub, jak czytaliśmy w rozdziale 16 Księgi Wyjścia, podwójnej ilości. Nie myślcie jednak, że za każdym razem, gdy tylko Bóg zaprosi was do zajęcia się jakimś projektem, od razu w waszej kieszeni pojawi się ogromna nadwyżka gotówki.

Były takie chwile w moim życiu, kiedy Jezus mówił, żebym wystartował z jakimś nowym projektem, a ja nie miałem ani grosza. Dopiero później zrozumiałem, że Bóg nigdy nie stresował się pieniędzmi i zawsze wiedział, skąd się pojawią. Nigdy jednak nie dzielił się tą wiedzą, aby wróg nie próbował ich ukraść, nim będą potrzebne.

Mam dla was słowo ostrzeżenia: zanim podejmiecie decyzję o realizacji jakiegось przedsięwzięcia, musicie mieć pewność, że usłyszeliście o nim od Ducha Świętego. Powtarzam, nie podejmujcie żadnych działań, chyba że to Jezus każe wam bez funduszy ruszyć z projektem. W przeciwnym razie poczekajcie, aż nadejdzie moment wskazany przez Boga i pojawi się potrzebne zaopatrzenie.

Ogólnie jako osoby wierzące zostaliśmy powołani do życia w finansowej obfitości. Nie jesteśmy nędzarzami, przy każdej okazji powinniśmy okazywać szczodrość, tak jak nasz Ojciec. Wspominam o tym tylko dlatego, że otrzymałem wiele e-maili od osób, które przedwcześnie skoczyły na głęboką wodę, nie trafiając w Boży czas. Słuchajcie, to, że Bóg coś wam pokazuje, nie oznacza, że nadszedł właściwy moment, by się tym zająć. On wiele razy dzieli się czymś, co ma być wskazówką, i daje czas na przygotowania. Z własnego doświadczenia wiem, że wycucie odpowiedniego momentu jest równie ważne, jak dostrzeżenie wskazywanego kierunku.

Kiedy Jezus zaczął nauczać w swoim rodzinnym mieście, po otrzymaniu chrztu z rąk Jana Chrzciciela w rzece Jordan i po 40 dniach i nocach na pustyni, wszedł do synagogi, podniósł zwój Izajasza, odnalazł rozdział 61 i przeczytał fragment. Opis tego wydarzenia znajduje się w Ewangelii Łukasza 4, 18–21.

*Duch Pański nade mną, przeto namaścił mnie, abym zwiastował ubogim dobrą nowinę, posłał mnie, abym ogłosił jeńcom wyzwolenie, a ślepym przejrzenie, abym uciśnionych wypuścił na wolność, abym zwiastował miłościwy rok Pana. I zamknąwszy księgę, oddał ją służce i usiadł. A oczy wszystkich w synagodze były w niego wpatrzone. Zaczął tedy mówić do nich: Dzisiaj wypełniło się to Pismo w uszach waszych.*

Rozwścieczyła ich oczywiście sugestia, że to On jest tym, o którym mówi tekst. Zwróćcie jednak uwagę na to, w którym miejscu Jezus przerwał czytanie. W wersety 1 i 2 z Księgi Izajasza 61 mówi się:

*Pan namaścił mnie, abym zwiastował ubogim dobrą nowinę; posłał mnie, abym opatrzył tych, których serca są skruszone, abym ogłosił jeńcom wyzwolenie, a ślepym przejrzenie, abym ogłosił rok łaski Pana i dzień pomsty naszego Boga, abym pocieszył wszystkich zasmuconych.*

Zauważcie, że Jezus zatrzymał się w połowie zdania. Nie przeczytał: „i dzień pomsty naszego Boga”. Dlaczego? Ponieważ chciał podkreślić pierwszą część, która mówi o „roku łaski Pana”. Czym jest ów rok łaski Pana? Co to za szczególny rok? To rok jubileuszowy! Jezus w zasadzie deklarował, że wszystko, co pokazał cięń dnia sabatu, roku sabatu i roku jubileuszowego, wypełniło się i jest obecne, ponieważ On przyszedł. Cały rozdział 61 Księgi Izajasza mówi o tym, co Jezus dla nas zrobił. Jeśli chodzi o podwójny dział, przeczytajcie wersety od 7 do 9.

*Za to, że hańba ich była podwójna, a zniewaga i oplwanie były ich udziałem, dlatego odziedziczycie podwójną częśćkę w swoim kraju i wieczna radość będzie waszym udziałem, bo Ja, Pan, który miłuję prawo i nienawidzę zbrodniczego łupiestwa, dam im słuszną nagrodę i zawrę z nimi wieczne przymierze. Ich ród będzie znany wśród narodów, a ich potomstwo wśród ludów; wszyscy, którzy ich ujrzą, uznają ich za ród błogosławiony przez Pana.*

— Księga Izajasza 61, 7–9

Doskonale rozumiem uczucie upodlenia z powodu wyniszczających problemów finansowych. Tyle razy czulem się upokorzony i zawstydzony

naszą sytuacją materialną. Pamiętam, jak pewnego razu zaprosiłem około 20 przyjaciół na kolację w lokalnej restauracji. Nie pamiętam, co

**SŁUCHAJCIE, TO, ŻE BÓG  
COŚ WAM POKAZUJE, NIE  
OZNACZA, ŻE NADSZEDŁ  
WŁAŚCIWY MOMENT,  
BY SIĘ TYM ZAJĄĆ. ON  
WIELE RAZY DZIELI SIĘ  
CZYMŚ, CO MA BYĆ  
WSKAZÓWKĄ, I DAJE CZAS  
NA PRZYGOTOWANIA**

wtedy świętowaliśmy, ale to ja miałem za wszystko zapłacić. Pamiętam, że przez cały wieczór byłem spięty, ponieważ nie miałem pieniędzy na takie przyjęcie. Wynagrodzenie za transakcję biznesową, nad którą pracowałem, jeszcze nie przyszło, choć już było po terminie. Jedyna karta kredytowa, którą miałem, nie została wprawdzie zablokowana, ale osiągnąłem na niej limit wydatków i nie wiedziałem, czy zadziała jeszcze raz, czy nie. Oczywiście gdy przyszedł czas płacenia za

kolację, karta została odrzucona. Czując wielkie upokorzenie, musiałem prosić jednego z moich gości, aby zapłacił rachunek.

W moim życiu było wiele podobnych sytuacji, ale nie będę o nich opowiadać, bo nie wiem, czy macie pod ręką zapas chusteczek. Chwalić Boga przez Jezusa Chrystusa, wszyscy, którzy na nas patrzą, muszą przyznać, że należymy do narodu, któremu Pan błogosławi!

Podwójny dział należy do was, Jezus to wasz sabatowy odpoczynek i podwójna ilość! Kto czytał którąś z moich poprzednich książek, wie, że Pan sporo nauczył mnie o Królestwie przez polowanie na jelenie. Właściwie polowania były narzędziem, którego użył, aby zwrócić moją uwagę na Królestwo. Przez wiele lat polowałem bez powodzenia. Chociaż inwestowałem czas i pieniądze, kończyło się tym, że wracałem do domu bez zdobyczy. Szczerze mówiąc, nigdy wcześniej nie oddałem nawet jednego strzału. Pewnego szczególnego roku, kiedy zastanawiałem się nad nadchodzącym sezonem polowań na jelenie, Bóg przemówił do mnie i powiedział: – Dlaczego nie pozwolisz, żebym ci pomógł?!

Nie miałem pojęcia, o co chodziło, ale posłuchałem Jego polecenia i w książeczce czekowej w części na notatki zapisałem: „Za jelenia w 1987” i podałem kwotę. Czek wysłałem do duszpasterstwa, które mi wskazał. Powiedział mi również, żebym wraz z Drendą położył na tym czeku ręce i podczas modlitwy powołał się na słowa **Marka 11, 24**.

Oto, co mówi ewangelista:

*Dlatego powiadam wam: Wszystko, o cokolwiek będziecie się modlili i prosili, tylko wierzcie, że otrzymacie, a spełni się wam.*

Krótko mówiąc, w tamtym roku udałem się na polowanie w zupełnie nieznanym mi miejscu i w ciągu około 40 minut ustrzelilem jelenia. Powtarzaliśmy z Drendą tę procedurę przez kolejne 30 lat i zawsze w ciągu 30 do 40 minut miałem na muszce swoją zdobycz. Przez te wszystkie lata widziałem, jak niesamowite rzeczy Bóg robił podczas polowania, i otrzymałem wiele lekcji o prawach Królestwa. (Wszystkie te zdarzenia opisałem w książce *Faith Hunt* [Polowanie z wiarą]).

Zwykle wolę polować z łukiem w cieplej jesiennej scenerii niż z bronią palną w sezonie zimowym. Limity polowań w Ohio są dość wysokie, maksymalnie można upolować sześć jeleni rocznie. Nigdy nie potrzebowałem aż tylu, aby wyżywić rodzinę. W naszej zamrażarce jest miejsce na dwie, trzy sztuki. Aby docenić moją opowieść, musicie wiedzieć, że nigdy przez te wszystkie lata nie zastrzelilem dwóch jeleni z tego samego miejsca i podczas tego samego polowania. Dla osób, które nie mają nic wspólnego z myślistwem, dodam, że polowanie z łukiem odbywa się z platformy na drzewie. Zazwyczaj gdy ustrzelilem jelenia, kończyłem polowanie i wracałem następnego dnia. Jednak tamtego wieczoru Pan chciał mnie czegoś nauczyć.

Był jesienny dzień idealny na polowanie, niebo trochę zachmurzone, a lekka mżawka zwilżała ziemię. Ponieważ to była niedziela, byłem dość zmęczony z powodu prowadzenia wielu nabożeństw i nie mogłem się

doczekać wyprawy do lasu. Drenda szła do sklepu kupić kilka rzeczy i zgodnie przyznaliśmy, że to dobry czas, aby uzupełnić zapasy dziczyzny w zamrażarce. Gdy wychodziła, zakładałem strój kamuflujący i zbierałem potrzebny sprzęt. Wyszedłem na dwór, a Drenda właśnie odpaliła auto. Zanim odjechała, opuściła szybę i powiedziała: – Podwójna ilość. Nie rozumiałem, o co jej chodzi. Później powiedziała, że usłyszała te słowa od Pana i poczuła, że musi mi je przekazać.

W tamtym roku zasialiśmy w intencji trzech jeleni i po raz pierwszy w tym sezonie szedłem polować. Posłałem jej buziaka i powiedziałem, że się zgadzam, a potem ruszyłem do lasu. Poluję na własnej ziemi, więc dobrze znam teren. Kiedy wspiąłem się na stanowisko, zagwizdałem specjalnym gwizdkiem. W ciągu 15 minut przybiegł duży ósmak, strzeliłem do niego z odległości niecałych 20 metrów i miałem pierwszą zdobycz. To było niesamowite! Zszedłem z drzewa, by do niego iść, gdy przypomniałem sobie słowa Drendy o podwójnej ilości; wróciłem więc i wspiąłem się na platformę.

Pomyślałem, że zamieszanie, które spowodowałem, schodząc, a następnie wracając na stanowisko, nie mówiąc już o zapachu, który prawdopodobnie rozsiałem, przekreśliło szansę na pojawienie się kolejnego jelenia. Jednak już po 15 minutach dostrzegłem młodego jelonka i powaliłem go idealnym strzałem. Dwa strzały i dwa jelenie ustrzelone z tego samego drzewa – nigdy wcześniej nic podobnego mi się nie przytrafiło. Zastanowiło mnie to i zrozumiałem, że mam do czynienia z podwójną ilością, o której mówiła Drenda.

Przez następne pięć lat sytuacja się powtarzała. Za każdym razem, gdy wychodziłem polować z łukiem, wracałem z dwoma jeleniami ustrzelonymi z tego samego drzewa w odstępie kilku minut. Wiedziałem, że to nie jest zwyczajna sytuacja, i zacząłem się zastanawiać nad istotą podwójnego działu, zdając sobie sprawę, że Bóg po raz kolejny daje mi lekcję o Królestwie.

Zawsze kochałem broń palną i oczywiście uwielbiam polować. Mam własną kolekcję strzelb i ze wszystkich jestem bardzo zadowolony.



Nasza ziemia to działka wielkości 25 hektarów, w tym około 10 hektarów lasów i jakieś 5 hektarów mokradeł. Jesienią są albo całkiem wyschnięte, albo zupełnie podmokłe, w zależności od tego, czy lato było deszczowe. W tamtym roku padało dość mocno, więc gdy nadeszła jesień i sezon na ptactwo wodne, na bagnach stała woda. Kaczki od zawsze u nas bytowały, ale nigdy nie zwracałem na nie uwagi, jednak w tamtym roku przyleciały ich całe stada i nie mogłem się oprzeć pokusie zapolowania na nie. Chociaż nigdy wcześniej tego nie planowałem, tym razem postanowiłem spróbować. Poszło mi świetnie. Było ich pełno, potem wiele razy jedliśmy pieczoną kaczkę na kolację.

Podczas tamtych polowań odkryłem, że ptaki często znajdowały się tuż poza zasięgiem strzelby. Używałem mojej codziennej, uniwersalnej broni, która służyła mi do polowań na króliki i bażanty. Dopiero kiedy patrzyłem, jak kaczki odlatują, bo znalazły się tuż poza zasięgiem strzału, przypomniałem sobie, że czytałem o strzelbie zaprojektowanej właśnie do polowania na to ptactwo. Miała odpowiedni kamufaż, a specjalne naboje zawierały znacznie więcej śrutu, co pozwalało na dalszy zakres strzału. Pamiętam, że mnie to wtedy zaciekało.

Razu pewnego, miesiąc po zakończeniu sezonu na kaczki, w lokalnym sklepie sportowym zauważyłem broń opisaną jako sprzęt na ptactwo wodne. Przejrzałem wystawione egzemplarze, ale postanowiłem wstrzymać się z zakupem ze względu na cenę 2000 dolarów i fakt, że przez kolejne 10 miesięcy, do czasu, gdy sezon na kaczki zostanie ponownie otwarty, nie będę ich potrzebował. Mimo to bez zastanowienia powiedziałem na głos: – Panie, chciałbym coś takiego. Nie myśląc nad tym dłużej, wyszedłem ze sklepu. Kilka tygodni później miałem wystąpienie podczas spotkania poświęconego sprzedaży korporacyjnej – podkreślam, że nie było to wydarzenie związane z kościołem, lecz z biznesem. Gdy skończyłem prezentację, dyrektor generalny podziękował mi za wystąpienie i powiedział: – Chcieliśmy wyrazić naszą wdzięczność za udział w spotkaniu tym oto prezentem.

Byłem w wielkim szoku, gdy podał mi dokładnie taką strzelbę, jaką oglądałem w sklepie zaledwie kilka tygodni wcześniej. Moje słowa: „Panie, chciałbym coś takiego”, a także to, że w przeszłości sam przekazywałem innym egzemplarze broni, przyniosły żniwo.

W pierwszej książce z tej serii, *Twoja finansowa rewolucja. Potęga przy mierza*, opowiadam o zasadzie, która sprawiła, że otrzymałem tę strzelbę. Nazywam ją zasadą zapuszczania sierpa, a przeczytać o niej można w Ewangelii Marka 4, 26–29. Zachęcam do zdobycia książki, jeśli jeszcze jej nie czytaliście. Pojawienie się strzelby było z pewnością niesamowite i, choć nie na tym zdarzeniu chcę się skupić, na pewno jest ono dobrym wprowadzeniem do właściwej opowieści.

Po otrzymaniu tego prezentu, gdy zrozumiałem, że to ja uruchomiłem żniwo, zacząłem się zastanawiać, jakie jeszcze egzemplarze broni chciałbym posiadać. Ostatecznie zasiałem w intencji dziesiątek sztuk, uznając, że poeksperymentuję z prawami Królestwa. Jedynym rodzajem strzelby, której nie miałem w kolekcji, była dubeltówka z lufami ułożonymi wertykalnie względem siebie, czyli jedna nad drugą. Jest wspaniała i nie należy do tanich. Powiedziałem więc: – Panie, chciałbym dostać taki egzemplarz!

Miesiąc później odebrałem telefon od jednego z partnerów naszego duszpasterstwa, który oznajmił, że chce mi kupić strzelbę, wertykalną dubeltówkę. Byłem zachwycony. Dodał, że prezent przyśle pocztą. Rzeczywiście, kilka dni później otrzymałem dwie piękne strzelby, po prostu wspaniale! Zauważcie, że dostałem dwie sztuki. Zadzwo niłem do darczyńcy i podziękowałem za piękny prezent. W ciągu kilku dni przyszły jeszcze dwie. Kiedy ponownie do niego zadzwoniłem, powiedział: – Byłem pod takim wrażeniem, że zadzwoniłeś do mnie osobiście z podziękowaniami, że postanowiłem wysłać ci jeszcze dwie sztuki.

Byłem oszołomiony darami i zaczynałem dostrzegać pewną prawidłowość. Za każdym razem dwie strzelby? Brzmi jak podwójny dział.

Okolo dwa miesiące temu nauczałem rano w kościele, a wieczorem miałem głosić nauki w tym samym mieście, lecz w innym kościele. Po porannym nabożeństwie podszedł do mnie mężczyzna i powiedział: – Wyślę ci piękną półautomatyczną strzelbę Browninga. Znów byłem w szoku. Co ciekawe, podczas wieczornego nabożeństwa w drugim kościele też podszedł do mnie mężczyzna, mówiąc: – Przyniosłem nowiutką strzelbę, jest jeszcze oryginalnie zapakowana, chcę ci ją sprezentować.

Był to piękny Marlin 30/30, broń, którą podziwiałem, ale której jeszcze nie miałem. Mimo zaskoczenia już rozumiałem, co się wydarzyło – podwójny dział.

Kilka tygodni później sytuacja się powtórzyła i znów jednego dnia otrzymałem dwie strzelby. Cóż, jedno jest pewne – jestem człowiekiem posiadającym wspaniałe strzelby. Zawsze w podobnych sytuacjach zastanawiam się, jak to się stało. Oczywiście, jak wspomniałem, sam w przeszłości zrobiłem zasiew, rozdając wiele sztuk broni, ale nigdy wcześniej nie oznajmiłem: – Panie, chciałbym coś takiego.

To jest zasada zapuszczania sierpa, którą musicie poznać. Oprócz tego w bardzo wyraźny i oczywisty sposób korzystałem z przywileju podwójnego działu i chciałem się dowiedzieć, jak to właściwie robię. Wierzę, że Pan pokazał mi, jak wielu z nas przeoczyło ten bardzo ważny aspekt sięgania po dobrodziejstwa Królestwa, i zamierzam poświęcić trochę miejsca na to zagadnienie w następnym rozdziale. Zanim to zrobię, muszę opowiedzieć, jak skończył się tamten rok.

Po tym, jak otrzymałem strzelby pocztą, wydarzyła się ta historia – jedna z najbardziej niesamowitych spraw związanych z podwójnym działem i najbardziej czytelny i oczywisty przykład podwójnej ilości. To zdarzenie dotyczy moich pojazdów, a konkretnie perłowobiałego Cadillaca Escalade, o którym pisałem kilka rozdziałów wcześniej.

Jak już wspomniałem, ani ja, ani Drenda nie mamy słabości do samochodów. Zwykle jeździmy autem, aż się popsuje lub kiepsko wygląda.

Znów muszę wspomnieć, że choć wraz z Drendą przekazaliśmy innym w darze kilka samochodów, to nigdy nie sprecyzowaliśmy wobec naszej wiary, jakiego żniwa oczekujemy w zamian. Jak pamiętacie, kiedy jechaliśmy wynajętym Escaladem podczas konferencji, wspólnie stwierdziliśmy: „Fajne auto, powinniśmy takie kupić”. Nie spodziewaliśmy się, że ktoś tak po prostu do nas zadzwoni i oznajmi, że chce nam je podarować, jak się później stało. Oczywiście nikomu nie powiedzieliśmy o naszym marzeniu, a jednak pojawił się wspaniały perłowobiały Escalade w krótszej wersji, o czym już opisałem. Kocham to auto.

Jeszcze bardziej niesamowite jest to, że ta historia miała ciąg dalszy.

## **DAŻĘ DO KRÓLA I JEGO KRÓLESTWA, A TAM ZNAJDUJĘ WIĘCEJ, NIŻ POTRZEBA, OTRZYMUJĘ PODWÓJNĄ ILOŚĆ!**

Jeździliśmy Escaladem od około półtora roku i pewnego dnia zauważyłem, że świeci się kontrolka silnika. To nic takiego – pomyślałem, ale wolalem sprawdzić, więc zadzwoniłem do dealera, żeby na to spojrzal. Mechanicy zapewnili, że nic złego się nie dzieje. Czujnik sygnalizował nie-

wielką ilość oleju w układzie wydechowym, ale niczym to nie groziło. Silnik wytrzyma długo, dopóki będę chciał nim jeździć. Zapytałem, dlaczego zatem czujnik reaguje. Orzekli, że to z powodu modyfikacji układu wydechowego zrobionej w moim aucie na indywidualne zamówienie. Zapewnili mnie, że z silnikiem wszystko w porządku i samochód długo mi posłuży.

Pewnego dnia rozmawiałem z mężczyzną, który sprezentował mi ten pojazd, i wspomniałem o problemie z czujnikiem. – Tak, słyszałem, że to się pojawia w niektórych pojazdach GMC – odpowiedział. – Podobno to dość powszechne w starszych modelach.

Dodał, że nie wpłynie to w żaden sposób na użytkowanie samochodu, który powinien działać bez zarzutu przez następne 10 lat lub dłużej. Wiedział, że właśnie kupiliśmy z Drendą dom na Florydzie. Odjęło mi mowę, gdy wyszedł z następującą propozycją: – Słuchaj,

pojedź tym autem na Florydę i tam go zostaw, a ja kupię ci drugie do jazdy tu, w Ohio.

Tak, teraz mam dwa perłowobiałe Cadillacy Escalade w krótszej wersji.auta są idealne pod każdym względem, oprócz tej jednej kontrolki, która co jakiś czas się zapala w jednym z nich. Idealne! Ponownie miałem do czynienia z sytuacją z gatunku tych, na które reaguję pytaniem: – Widziałeś? Czasem musimy się z Drendą uszczypnąć, kiedy jedziemy tymi wspianiałymi samochodami, a do tego za żaden nie zapłaciliśmy, oba dostaliśmy za darmo. Jednak w tym przypadku wiedzieliśmy, że to podwójny dział.

Nie opowiadam o tym po to, żeby się przechwalać, ale muszę przyznać, że spotyka mnie wiele błogosławieństw. Podoba mi się sytuacja, gdy ma się więcej, niż potrzeba. Mój sejf na broń jest pełny, mam więcej sztuk niż potrzebuję. Posiadam dwa identyczne auta Escalade, za które nie zapłaciłem. Przyznacie chyba, że to z nadwyżką zaspokaja potrzeby! Nie namawiam nikogo do uganiania się za rzeczami materialnymi, nic z tych rzeczy. Nie przywiązuję się do przedmiotów, nie czczę ich i ich nie pożadam. Dążę do Króla i Jego Królestwa, a tam znajduję więcej, niż potrzeba, otrzymuję w dwójnasób!

Czekajcie, jeszcze nie skończyłem świadczyć o dobroci Pana i podwójnej ilości.

Moja żona od 20 lat chciała mieć dom z widokiem na morze. Powiem to inaczej. Od zawsze o tym marzyła! Ona kocha ocean! Od lat śledziła rynek nadmorskich nieruchomości. Dawniej wszystkie nasze pieniądze były zainwestowane w duszpasterstwo, więc nawet gdy wypatrzyła świetną ofertę, musieliśmy czekać. Modliłem się w suterenie, pedałując na rowerku stacjonarnym, gdy nagle silnie poczułem, że Pan wysłał mi komunikat: „Kaź Drendzie jechać na Florydę, do tego miasta, w którym chciała mieć dom, i powiedz jej, żeby w tym tygodniu kupiła nieruchomość nad oceanem”. W tym tygodniu? W duchu poczułem, że sprawa jest pilna. Przekazałem Drendzie to, co usłyszałem od Pana, i zadzwoniliśmy do naszej przyjaciółki, która tam mieszkała, aby spytać,

czy będzie mogła towarzyszyć Drendzie podczas oglądania domów. Powiedziała, że zrobi to z przyjemnością.

Drenda przeglądała strony internetowe i zrobiła listę 25 nieruchomości, które chciała obejrzeć. Na miejscu listę zawęziła do pięciu najbardziej obiecujących, zaznaczając jedną ulubioną. Wtedy do niej przyleciałem i wspólnie obejrzeliśmy wybrane domy. Lista skurczyła się do dwóch – tego ulubionego i innego, który, choć bardzo ładny, nie miał w sobie tego czegoś. Muszę przyznać, że kiedy zobaczyłem dom, który tak bardzo jej się spodobał, wiedziałem, że jest dla niej idealny. Skończyło się na złożeniu oferty. Właściciel ją przyjął i pozostało sfinalizowanie formalności.

Kilka tygodni później, kiedy byliśmy w domu w Ohio, Drenda z westchnieniem powiedziała:

– To mój dom!

– Wiem. Bóg kazał mi kupić ci twój wymarzony dom nad oceanem w tym samym tygodniu, w którym wysłałem cię na Florydę.

– Nie o tym mówię. To mój dom.

Wyjaśniła, że od wielu lat oglądała posiadłości w tamtej okolicy i pewnego dnia w gazecie zobaczyła zdjęcie domu, który kupiliśmy. Od razu się w nim zakochała. Wszystko jej się podobało, architektura inspirowana kulturą śródziemnomorską i Hiszpanią, rozkład wnętrza, lokalizacja, po prostu wszystko. Przypomniała sobie, że położyła wtedy palec na tym zdjęciu i powiedziała: – Panie, chcę mieć ten dom!

Był jednak zbyt drogi, a my właśnie przeznaczyliśmy pieniądze na inne projekty, więc przeglądała oferty nieruchomości w naszym ówczesnym przedziale cenowym. Jednak żaden inny dom aż tak jej się nie spodobał i nigdy nie doszliśmy do etapu umowy. Po prostu nie czuliśmy, że to jest to.

Musicie wiedzieć, że ponad dwa lata wcześniej zasialiśmy ziarno w intencji domu nad oceanem w tym właśnie mieście. Wyznaliśmy wtedy, że już jest w naszym posiadaniu, a otrzymaliśmy go w dniu, w którym zrobiliśmy zasiew. Pamiętam dokładnie miejsce i moment,

gdy trzymaliśmy się za ręce, zawierając porozumienie w sprawie domu na plaży. Teraz, gdy podpisaliśmy umowę, Drenda przypomniała sobie zdjęcie, które widziała dwa lata wcześniej, i zrozumiała, że to ten sam dom, jej dom!

Po zapoznaniu się z historią posiadłości dowiedzieliśmy się, że właściciel rzeczywiście próbował ją sprzedać kilka lat wcześniej, lecz ostatecznie się z tego wycofał. To wtedy Drenda zobaczyła zdjęcie domu. Po jakimś czasie właściciel postanowił ponownie wystawić go na sprzedaż, co wyjaśnia, dlaczego tak nagle poczułem, że muszę wysłać Drendę na Florydę z poleceniem: – W tym tygodniu kupisz dom.

Ona może potwierdzić, że wydawanie pieniędzy w ten sposób zupełnie nie jest w moim stylu, ale wyczucie właściwego momentu jest najważniejsze. Tym razem pieniądze nie były zamrożone w innych projektach i można było przeznaczyć je na zakup. Jestem pewien, że wiele osób oglądało tę nieruchomość i dlatego czułem, że sprawa jest pilna. Co ciekawe, cena nie wzrosła i była taka, jak dwa lata wcześniej, kiedy Drenda po raz pierwszy ją zobaczyła. Wierzę, że Bóg trzymał ten dom dla niej!

Także i przy tej okazji otrzymaliśmy podwójny dział. Kiedy czekaliśmy na finalizację umowy, zadzwoniła matka Drendy. Od 32 lat rodzice mojej żony mieli dom w Kanadzie. Wiele razy tam byliśmy i bardzo nam się podobało. Posiadłość położona jest na wyspie, tuż nad wodą, ocean znajduje się niecałe 10 metrów od tarasu za domem. Ze względu na wiek rodzice Drendy zdecydowali, że nie chcą go dłużej utrzymywać, bo jest położony zbyt daleko. Zwrócili się do nas z pytaniem, czy bylibyśmy zainteresowani zakupem, lecz odmówiłem. Podróż samochodem z Ohio zajmowała 31 godzin i chociaż kochałem to miejsce, po prostu nie widziałem możliwości, żebyśmy tam bywali dostatecznie często. Zwrócili się więc do agencji nieruchomości, jednak po dwóch latach nadal nie dostali żadnych poważnych ofert.

Gdy czekaliśmy na sfinalizowanie transakcji na Florydzie, ponownie zadzwonili, wyjaśniając, że bezskutecznie próbowali sprzedać dom i są gotowi obniżyć cenę o połowę, jeśli zdecydujemy się go kupić i zatrzymać w rodzinie. Zacząłem się nad tym zastanawiać. Moje dzieci spędziły tam dużą część dzieciństwa, a poza tym to piękne miejsce. Pomodliliśmy się w tej intencji i powiedzieliśmy, że kupujemy. Mielśmy wystarczającą ilość gotówki, a poza tym rok wcześniej kupiliśmy samolot, co pozwalało skrócić podróż

do pięciu godzin. Wyjazdy stawały się zatem bardziej realne.

Pewnego dnia, kiedy już dokończyliśmy formalności związane z kupnem obu domów, siedziałem w biurze i doznałem olśnienia: „Chwileczkę, to jest przecież podwójny dział!”. Moja żona od lat marzyła o domu nad oceanem. Teraz, w ciągu dwóch miesięcy, otrzymała nieruchomość w południowej części Stanów Zjednoczonych, gdzie zimą jest ciepło, ale latem za gorąco, oraz w Kanadzie, gdzie latem temperatury są idealne, a zimą jest zbyt zimno. Zdaliśmy sobie sprawę, że Drenda ma teraz dom z widokiem na ocean na każdy sezon. Niesamowite. Bez wahania zawołaliśmy: – Widziałeś to? Zgodzicie się ze mną, że to pachnie podwójnym działem? Niesamowite!

Oto kilka przykładów na dowód tego, jak Bóg w dwójnasób obdarzył Drendę i mnie. Jestem przekonany, że chciał, abyśmy zobaczyli, jak to wygląda w praktyce. Pamiętajcie jednak, że podwójny dział nie oznacza jedynie posiadania czegoś w dwóch egzemplarzach. Podwójny dział to mieć więcej niż potrzeba. Bóg posłużył się tymi sytuacjami, aby zwrócić moją uwagę na temat otrzymywania w dwójnasób. Niezależnie od tego, o czym mowa, oznacza to obfitość. Mam nadzieję, że rozumiecie już ideę podwójnego działu i sabatowego odpoczynku. Życie



w Królestwie jest niezwykle! Piszę ten rozdział w domu w Kanadzie, spoglądając przez okno na ocean. Przy brzegu, zaledwie 10 metrów od naszego domu, baraszkują mewy i kaczki. Panuje błogosławiony spokój, nie ma stresu, bo wszystko jest splecone. Wypełniam swoją misję, dzieląc się dobrą nowiną o Królestwie mojego Ojca. Jestem synem w Jego domu, mieszkańcem Jego wielkiego Królestwa i cieszę się podwójnym działem!

Drenda i ja mogliśmy podać wiele przykładów na to, jak Królestwo Boże i prawa, które nim rządzą, wpłynęły na nasze życie, podobnie jak tysiące ludzi, którzy opisują nam w e-mailach swoje historie. Jak już wspomniałem, można o tym wszystkim przeczytać w Biblii, ale nie ma nic bardziej ekscytującego, niż na własne oczy zobaczyć, jak Biblia staje się rzeczywistością.

Jeszcze jedna uwaga, którą chciałbym dodać na koniec. Podejmuję naprawdę spore ryzyko, opowiadając ludziom o Bożym błogosławieństwie dla nas i naszej podróży. Niejeden raz spotkałem się z niewłaściwymi reakcjami. Ludzie różnie do tego podchodzą. Zdarza się, że odbierają opowieści jako przechwalki albo zadzieranie nosa. Czasem myślą, że wzięliśmy od nich ofiarę lub darowiznę i wydaliśmy ją na siebie. Pragnę wyjaśnić, że nie otrzymujemy pieniędzy za program telewizyjny, który prowadzimy, ani za sprzedaż naszych materiałów. Oczywiście dostajemy wypłatę za posługę pastorską w kościele, który prowadzimy. Natomiast od zawsze prowadzimy własne przedsiębiorstwa, a Bóg nam w tym błogosławi. Mówię to, bo chcę was zapewnić, że całym sercem jesteśmy zaangażowani w dzielenie się naszymi doświadczeniami. Czulem, że muszę opowiedzieć o tym, co widzieliśmy na własne oczy, i podzielić się tym, czego Bóg nas nauczył. Zdarzenia, którymi się dzielę, nie są jednak skutkiem działań Gary'ego i Drendy Keese, tacy dobrzy nie jesteśmy. Nie, to, czego byliśmy świadkami i czym się dziś cieszymy, jest wynikiem obecności naszego Ojca i Jego Królestwa w naszym życiu. Opowiadamy o tym, ponieważ chcemy, aby każdy z was też tego doświadczył. Zaczynaliśmy od zera, a dziś

specjalnie dla was piszę książkę. Chcę, żebyście wiedzieli, jak to działa, bo dzięki temu można zrozumieć, co Bóg dla was przygotował, i to otrzymać.

Przyznaję otwarcie, że z całego serca nienawidzę biedy. Dziewięć lat życia w stresie i ciągłym lęku było piekłem na ziemi, dosłownie! Pamiętajcie, że odpoczynek w sabbat jest nie tylko dla mnie, ale także dla was. W następnym rozdziale postaram się wyjaśnić, jak z niego czerpać.

Jeszcze jedna uwaga na marginesie. Gdy kończyłem pisać te słowa, do gabinetu weszła moja sekretarka i powiedziała, że czeka na mnie przesyłka. Ze zdumieniem odkryłem, że otrzymałem dwie piękne strzelby. Takie zdarzenia dodają skrzydeł! Poczulem się, jakby Bóg powiedział „amen”, potwierdzając to, co właśnie napisałem.

Gdy książka została wydrukowana i otrzymałem pierwszą dostawę egzemplarzy, z wielkim entuzjazmem ruszałem po raz pierwszy głosić o tych zasadach na konferencji Atlanta Revolution. Byłem szczęśliwy, że mam ze sobą nową książkę, która pomoże mi dotrzeć do ludzi. Kiedy przygotowywałem się do wejścia na salę, aby przemawiać, zadzwoniła do mnie sekretarka, mówiąc, że darczyńca, który przekazał mi strzelby, bardzo pilnie chce ze mną rozmawiać. Natychmiast do niego oddzwoniłem. Był bardzo podekscytowany, wyjaśnił, że właśnie wyszedł z biura UPS. Wysłał mi dwa kolejne strzelby! Poza tym wysłał też egzemplarz dla Drendy, ale ponieważ wiedział, że nie poluje, dorzucił dla niej jeszcze 1500 dolarów w studolarowych banknotach. Nie wiedziałem, co powiedzieć. Czulem, że w ten sposób Bóg raz jeszcze potwierdza, że to, co robię, ma sens, i każe mi kontynuować. Ludzie muszą o tym wiedzieć – Bóg chce, żeby każdy z was się o tym dowiedział. Kiedy wróciłem z konferencji do domu, z przejęciem otwierałem przesyłkę. Drenda i ja otrzymaliśmy najpiękniejsze egzemplarze Browninga, jakie kiedykolwiek widziałem. Były zupełnie nowe. Otrzymałem też półautomatycznego złotego Browninga kaliber 20, a Drenda obiecała 1500 dolarów. Podwójny dział!

Podajrzewam, że zastanawia was, dlaczego posiadam tyle sztuk broni. Przyznaję, mam teraz dużo bardzo ładnych strzelb, nietanich, i zadalem to samo pytanie. Bóg dał mi znać, że wysyłając ich tak wiele, chciał utwierdzić mnie w przekonaniu, że Jego zasoby są ogromne, a ofiarność przekracza moje najśmielsze oczekiwania i wykracza daleko poza przetrwanie. Wiem to! Sam się o tym przekonałem!



# TAJEMNICA PODWÓJNEGO DZIAŁU

Omówilem już sabatowy odpoczynek i wyjaśniłem, dlaczego jest możliwy dzięki podwójnemu działowi. Każdy czytelnik powinien teraz zadać sobie pytanie: „Jak mam czerpać z dobrodziejstw podwójnego działu?”. Cieszę się, że o to pytacie! Odpowiedzi będziemy szukać w przypowieści o tym, jak Jezus pięcioma chlebami i dwiema rybami nakarmił pięć tysięcy mężczyzn.

*A gdy już była późna godzina, przystąpili do niego uczniowie jego i rzekli: miejsce jest puste i godzina już późna; odpraw ich, aby poszli do okolicznych osad i wiosek i kupili sobie coś do zjedzenia. A On, odpowiadając, rzekł im: dajcie wy im jeść. I powiedzieli mu: Czy mamy pójść i kupić chleba za dwieście denarów i dać im jeść? A On rzekł do nich: Ile macie chlebów? Idźcie i zobaczcie. A oni, dowiedziawszy się, powiedzieli: pięć i dwie ryby. I nakazał im posadzić wszystkich grupami na zielonej trawie. Usiedli więc w grupach po stu i po pięćdziesięciu. A On wziął owe pięć chlebów i dwie ryby, spojrzął w niebo, pobłogosławił, łamał chleby i dawał uczniom, aby kładli przed nimi; i owe dwie ryby rozdzielił między wszystkich. I jedli*

*wszyscy, i nasycili się. I zebrali pełnych dwanaście koszów okruszyn i nieco z ryb. A było tych, którzy jedli chleby, pięć tysięcy mężów.*

— Ewangelia Marka 6, 35–44

**JEST LEPSZY SPOSÓB NA  
ŻYCIE NIŻ SATYSFAKCJA  
Z ZASPOKOJENIA  
POTRZEB. Z TAKIM  
NASTAWIENIEM NIE DA  
SIĘ BUDOWAĆ CZEGOŚ  
TRWAŁEGO, BO WIZJA  
CZŁOWIEKA OGRANICZA  
SIĘ DO ZASPOKOJENIA  
DZISIEJSZYCH POTRZEB**

Wiem, że omawialiśmy już tę przypowieść, ale są tu zawarte naprawdę ważne wskazówki na temat podwójnego działu. Jezus w sposób nadnaturalny pomnożył chleb i ryby, a wszyscy najedli się do syta. Zakładam, że zgromadzonych było około 20 000 osób, w tym kobiety i dzieci. Zaspokojenie głodu tak wielkiej grupy pięcioma bochenkami i dwiema rybami bez wątplenia jest czynem boskim i pozwala świętować moc Królestwa i Jego działanie. To jednak nie jest pełny obraz sytuacji, ponieważ wydarzyło się coś jeszcze. Jeśli tego nie zauważycie, przegapicie wątek podwójnego działu. Wejdźmy więc głębiej w tę opowieść.

*I jedli wszyscy, i nasycili się. I zebrali pełnych dwanaście koszów okruszyn i nieco z ryb. A było tych, którzy jedli chleby, pięć tysięcy mężów.*

Czego się dowiadujemy z tego fragmentu? Gdy wszyscy już byli syty, zebrano dwanaście koszy wypełnionych niezjedzonym chlebem i rybami. Definicja podwójnego działu brzmi: mieć więcej niż tylko na zaspokojenie potrzeb. Uczucie sytości to właśnie zaspokojenie potrzeb, a dwanaście koszy pozostałych po nakarmieniu zebranych to podwójny dział, to więcej niż wystarczająco. Zastanówcie się nad tym przez moment, niech to zapadnie wam głęboko w pamięć. Chcę,

żebyście dobrze zrozumieli, czym różni się zaspokojenie potrzeb od podwójnego działu. Nie mam czasu na szczegółowe omawianie, w jaki sposób Jezus zaangażował moc Królestwa w tę sytuację i zrealizował pierwszą część zadania, czyli zaspokojenie głodu pięciu tysięcy ludzi. Pełne wyjaśnienie znajdziecie w pierwszej książce z tej serii, zatytułowanej *Twoja finansowa rewolucja. Potęga przymierza*.

Teraz chcę się skupić na zagadnieniu otrzymywania w dwójnasób, obfitości i na tym, jak się one objawiły w tej przypowieści. Tak, to niesamowita historia – 20 000 osób nakarmionych do syta! Królestwo ma do zaoferowania więcej niż tylko zaspokojenie potrzeb, chociaż bez wątpienia jest to pierwszy krok na drodze do dobrobytu. Dobrze być sytym, ale co z jutrem? Zastanówcie się – jeśli czymś celem jest jedynie zaspokojenie potrzeb, to co się stanie, gdy znów zgłodnieje? Wielu chrześcijan osiągnęło stan sytości, ale brakuje im podwójnego działu, a to właśnie dzięki niemu można się cieszyć Bożym odpoczynkiem w sabat. Sytość, zaspokojenie głodu to rozwiązanie tymczasowe, które nie załatwia problemu zaopatrzenia w zasoby. Świadomość, że znów przyjdzie głód, nawet jeśli obecnie żołądek jest pełny, otwiera drzwi lękom i zmusza do gonitwy i pracy nastawionej na przetrwanie. Jest lepszy sposób na życie niż satysfakcja z zaspokojenia potrzeb. Z takim nastawieniem nie da się bowiem zbudować czegoś trwałego, bo horyzont człowieka ogranicza się do potrzeb danego dnia. Jest to typowe dla życia w trybie przetrwania, podlegającego zasadom ziemskiego systemu.

**Kto szuka zaspokojenia potrzeb, ten dziś jest syty. Podwójny dział zabezpiecza jutro!**

Podam przykład, jak często myśli się w naszej kulturze i Kościele. Popytajcie ludzi, jak sobie radzą finansowo. Otrzymacie wiele różnych odpowiedzi, choć podejrzewam, że mało będzie pozytywnych. Jeśli jednak traficie na kogoś, kto mówi: – Świetnie sobie radzimy,

zapytajcie: – A kiedy spłaciliście kredyt mieszkaniowy? Prawdopodobnie wbiją w was wzrok, mówiąc: – Cóż, dom nie jest jeszcze spłacony, ale wszystkie rachunki płacimy w terminie i mamy rezerwę finansową na czarną godzinę.

– Świetnie – mówicie. – Naprawdę dobrze. Powiedzcie tylko, czy ta rezerwa to co najmniej 10 000 dolarów?

Oczywiście nikt o to nie pyta, ale zakładając, że tak, pewnie usłyszycie: – Nie, mamy jakieś 800 dolarów.

Nie żartuję, wielu ludzi uważa, że świetnie sobie radzą finansowo, ponieważ mają dobry samochód, ładny dom i niewielkie oszczędności na koncie. Żyją na zadowalającym poziomie. A przecież można mieć więcej! Co powiecie na spłatę hipoteki i oszczędności na poziomie 100 000 lub 500 000 dolarów? Dla większości ludzi jest to obraz życia na poziomie znacznie wyższym niż zaspokojenie potrzeb. Owszem, ono też jest dobre i potrzebne, ale zapas dwunastu koszy chleba i ryb w spiżarni oznacza spokój!

Pewnego dnia spotkałem się z klientem, by omówić jego finanse. Kiedy przeglądałem listę długów, zauważyłem, że debet na karcie kredytowej wynosił około 40 000 dolarów. Po stronie aktywów, na rachunku bieżącym, figurowało natomiast 40 000 dolarów. – Joe – powiedziałem – przecież to oczywiste. Masz na tyle pieniędzy, żeby całkowicie spłacić swoje trzy karty kredytowe. Oprocentowanie zadłużenia na kartach wynosi 18%, a oprocentowanie rachunku bieżącego jedynie 1%. Spłać te długi swoimi oszczędnościami!

Wiecie co? Joe powiedział, że nie chce tego robić. Bardzo mnie tym zaskoczył, więc spytałem dlaczego. Powiedział, że rezerwa na rachunku bieżącym daje mu poczucie bezpieczeństwa i bogactwa. Spojrzałem na niego i spytałem: – Co masz na myśli? Jak to możliwe, że dzięki tym pieniądzązom czujesz się bogaty? Przecież to złudzenie. Chociaż twój wyciąg bankowy opiewa na kwotę 40 000 dolarów, tak naprawdę nie masz tych pieniędzy, ponieważ dokładnie tyle jesteś winien firmom



obsługującym karty kredytowe. Masz zafalszowany obraz sytuacji i płacisz dużo pieniędzy za oszukiwanie samego siebie.

Rozmawialiśmy przez godzinę, ale on nadal nie mógł zrozumieć, dlaczego miałby choć rozważyć wykorzystanie środków z rachunku bieżącego na spłatę zadłużenia. Przecież, jak mi przypomniał, ciężko zapracował na te pieniądze. Poddąłem się i poszedłem do domu. Żył w kłamstwie, a trzymanie tych pieniędzy na rachunku bieżącym nie gwarantowało żadnego bezpieczeństwa. Tak, rozumiem, że to miłe uczucie, kiedy przychodzi wyciąg miesięczny, a na nim widnieje kwota 40 000 dolarów na plusie. Jednak żeby zobaczyć prawdziwy obraz sytuacji, trzeba jeszcze otworzyć wyciągi z kart kredytowych. Uczucie zadowolenia jest wspaniałe, lecz może kusić fałszywym poczuciem bezpieczeństwa. Trzeba patrzeć dalej i pamiętać, że to, co właśnie się skonsumowało, nie zaspokoi potrzeb, które odezwą się za kilka godzin. Znowu przyjdzie głód. Tych, którzy szukają tymczasowego rozwiązania, szybkiego zaspokojenia potrzeb, ominie to, co ma potencjał naprawdę odmienić życie – podwójny dział.

Wszyscy dorastaliśmy w ziemskim systemie finansowym, obciążeni kłutwą pracą w trudzie i znoju, i od zawsze pragniemy tylko jednego – żeby wreszcie się zatrzymać! Pisałem o tym w poprzednim rozdziale. Nie śnimy o tym, by pracować więcej, ani o nowych możliwościach, ponieważ, szczerze mówiąc, życie tak nas przytłacza, że trzymamy się tylko myśli o kolejnym urlopie. Niewolnicy nie pożądamy pracy. Ich marzeniem jest piątkowy wieczór, a nie poniedziałkowy poranek. Dlaczego? Ponieważ niewolnicy chcą tylko jednego – zatrzymać się. Pamiętajcie, sposób myślenia poddany jednemu dążeniu – „nie mogę się doczekać, kiedy wreszcie się zatrzymam” – prowadzi donikąd. Nawet jeśli nagle pojawi się anioł i przedstawi Boży plan, umysł nie pozwoli wam się w to zaangażować. Zapiszcie sobie te słowa:

**NIE ZDOBEDZIE PODWÓJNEGO DZIAŁU TEN, KTO SKUPIA SIĘ TYLKO NA ZASPOKOJENIU POTRZEB!**

Oto klucz do otrzymywania w dwójnasób. Wiem, na razie może się wam wydawać, że to bez sensu, ale wkrótce zrozumiecie. Wyjaśnię, co mam na myśli, raz jeszcze sięgając do przypowieści o nakarmieniu pięciu tysięcy mężów; tym razem przytoczę świadectwo Jana, zawiera ono bowiem kilka istotnych szczegółów, które nie znalazły się w tekście Marka.

*Jezus wziął więc chleby i podziękowawszy rozdał uczniom, a uczniowie siedzącym, podobnie i z ryb tyle, ile chcieli. A kiedy się nasycili, rzekł do uczniów swoich: Pozbierajcie pozostałe okruchy, aby nic nie przepaść!*

— Ewangelia Jana 6, 11–12

W tej wersji czytamy, że to Jezus kazał apostołom zebrać resztki, żeby nic się nie zmarnowało. Musicie to dobrze zrozumieć: Jezus wydał im polecenie, bo oni sami nie dostrzegli okazji. Postawcie się na ich miejscu. Jesteście syści, zaspokoiliście głód, marzycie tylko o tym, żeby się położyć i zdrzemnąć. Dla nas, dorastających w ziemskim systemie i mających niewolniczy sposób myślenia, zaspokojenie potrzeb to sygnał, by się zatrzymać. Ziemska mentalność każe działać tylko wtedy, kiedy jest taka konieczność, a gdy zostaje ona zaspokojona, można przestać działać. Jezus musiał powiedzieć apostołom, żeby sięgnęli po to, co mieli przed oczami. Niezjedzone pożywienie znajdowało się wokół nich, ale żaden nie pomyślał, żeby je zebrać. Czy jednak te resztki miały w ich oczach jakąkolwiek wartość? Może należało zostawić je ptakom?

Jezus próbował przekazać uczniom coś bardzo ważnego, a na koniec dodał jeszcze: „żeby nic się nie zmarnowało”! Cóż to oznacza? Wszyscy się najedli, każdy jest zadowolony i nikt nawet patrzeć nie chce na chleb i ryby, przynajmniej w tym momencie. I tu pojawia się problem – kto nie zgromadzi więcej niż potrzeba, ten nie odpocznie w sabbat. Kiedy Izraelici zbierali mannę szóstego dnia, kazano

im nagromadzić jej na zapas. Dzięki temu mieli zaopatrzenie na dzień siódmy, czyli dzień odpoczynku. Jezus nauczał uczniów, aby pragnęli więcej, niż tylko zaspokoić potrzeby, i dostrzegali pełną obfitość Królestwa. Powtarzam: nie da się budować przyszłości, mając jedynie zaspokojone potrzeby, do tego niezbędne jest podwójne zaopatrzenie. Chleb spożyty dzisiaj daje sytość, ale to dwanaście koszy resztek stanowi zapas na jutro.

Oto podstawowa zasada, na którą chcę wam zwrócić uwagę.

Chociaż uczniowie nie zainteresowali się niezjedzonym pokarmem, dopóki nie wskazał go Jezus, Bóg **już im zesłał sabatowy odpoczynek**, dając podwójny dział. Po prostu tego nie zauważyli. Królestwo zapewniło jedzenie, pomnożyło chleb i ryby oraz nakarmiło wszystkich zgromadzonych, a przecież Ono zawsze dostarcza w dwójnasób. **Bóg zawsze oferuje więcej, niż wystarcza do zaspokojenia potrzeb**. Problem w tym, że można tego nie zauważyć!

*Dawajcie, a będzie wam dane; miarę dobrą, natłoczoną, potrzebioną i przepelnioną dadzą w zanadrze wasze; albowiem jakim sądem sędzicie, takim was osądzą, i jaką miarą mierzycie, taką i wam odmierzą.*

— Ewangelia Łukasza 6, 38

„Dawajcie, a będzie wam dane; miarę dobrą, natłoczoną, potrzebioną i przepelnioną...” ale to nie koniec wersetu. Miara dobra i potrzebioną to zaledwie zaspokojenie potrzeb danego dnia. Czytamy dalej: „i przepelniona!”. Przepelnienie to podwójny dział. Bóg zawsze dostarcza na zapas, nie ogranicza się do zaspokojenia bieżących potrzeb!!! Człowiek, który nie jest tego świadomy, nie zauważy, że miara się przepelnia. Będzie tak skoncentrowany na porcji, która ma go nasycić, że nie złapie nadmiaru i pozwoli, żeby ziarno się rozsypało. Ten, kto nie złapie nadmiaru, nie będzie się cieszyć podwójnym działem. A ten, kto zrozumie, jak działa Królestwo i zasada pełnego zaopatrzenia,

będzie go oczekiwać i, przygotowany do działania, złapie wszystko, co zapewnił Bóg.

Podam wam inny przykład.

*A odpowiadając Szymon, rzekł: Mistrzu, całą noc ciężko pracując, nic nie złowiliśmy; ale na Słowo twoje zarzucę sieci. A gdy to uczynili, zagarnęli wielkie mnóstwo ryb, tak iż się sieci rwały. Skinęli więc na towarzyszy w drugiej łodzi, aby im przyszedli z pomocą, i przybyli, i napełnili obie łodzie, tak iż się zanurzały. Widząc to Szymon Piotr przypadł do kolan Jezusa, mówiąc: Odejdź ode mnie, Panie, bom jest człowiek grzeszny. Albowiem zdumienie ogarnęło jego i wszystkich, którzy z nim byli, z powodu połowu ryb, które zagarnęli. Także i Jakuba, i Jana, synów Zebedeusza, którzy byli towarzyszami Szymona.*

— Ewangelia Łukasza 5, 5–10

To fragment przypowieści, którą czytaliśmy wcześniej. Piotr miał dwie łodzie, które prawie zatoniły przepelnione rybami ofiarowanymi przez Królestwa. To, co się wydarzyło, było sprzeczne z rybackim doświadczeniem Piotra i go zdumiało. Jak myślicie, co się stanie, gdy następnym razem Jezus powie: „Piotrze, wypłyn na głęboką wodę, a złowisz tyle ryb, ile tylko chcesz”? Myślicie, że weźmie dwie łodzie? Wątpię. Zbierze wszystkie łodzie, jakie uda mu się pożyczyć od towarzyszy. Dlaczego? Ponieważ zdobył wiedzę o tym, jak działa Królestwo, i następnym razem będzie mieć inne oczekiwania.

Przez te rozważania chcę wam przekazać, że nie dostrzegacie wszystkiego, co wam zsyła Bóg. Oczywiście w większości przypadków nie chodzi o zaopatrzenie was w banknoty dolarowe – będzie ono miało formę pomysłów, Bożych poleceń i wskazówek od Ducha Świętego. Kto nie jest przygotowany do właściwego zrozumienia podwójnego działu, ten przejdzie obok nich obojętnie, bo tego nauczył go ziemski system przetrwania.

Przez przypowieść o rozmnażaniu chleba Jezus stara się przekazać uczniom, jak działa Królestwo oraz czego można oczekiwać. Ponieważ ich niewolniczy sposób myślenia nie pozwolił dostrzec potencjału w jedzeniu, które zostało po nakarmieniu zgromadzonych, musiał ich tego nauczyć: „Co widzisz? Spójrz! Nie dostrzegasz wszystkiego, co przygotował dla ciebie Bóg”.

Czy pamiętacie rozdział 16 Księgi Wyjścia? Jest jeszcze jedna rzecz, na którą chcę zwrócić uwagę.

*I zbierali to co rano, każdy według swojej potrzeby; a gdy słońce grzało, topniało to. Szóstego dnia zbierali pokarm w dwójnasób, po dwa omery na każdego. Wtedy przyszli wszyscy przełożeni zboru i donieśli o tym Mojżeszowi. A on rzekł do nich: Tak powiedział Pan: Jutro będzie wypoczynek, poświęcony Panu, dzień sabatu. Upieczcie, co macie upiec, ugotujcie, co macie ugotować. Lecz wszystko, co zbędzie, przechowajcie do następnego rana. I przechowali to do następnego rana, jak rozkazał Mojżesz, i nie zacuchnęło to ani też nie było w tym robactwa. I rzekł Mojżesz: Zjedzcie to dzisiaj, gdyż dzisiaj jest sabat Pana; dzisiaj nie znajdziecie tego na polu. Przez sześć dni będziecie to zbierać, ale dnia siódmego jest sabat.*

*W tym dniu tego nie będzie. A dnia siódmego wyszli niektórzy z ludu, aby zbierać, lecz nic nie znaleźli. I rzekł Pan do Mojżesza: Jak długo będziecie się wzbraniaли przestrzegać moich przykazań i moich praw? Pamiętajcie, że to Pan dał wam szabat, dlatego szóstego dnia otrzymujecie chleb na dwa dni. Zostańcie każdy na swoim miejscu, niechaj nikt w siódmym dniu nie opuszcza swego miejsca.*

*Odpoczywał więc lud dnia siódmego.*

— Księga Wyjścia 16, 21–30 (manna)

Jak już mówiliśmy, to podwójny dział umożliwiał odpoczynek w sabat. A chociaż Bóg szóstego dnia zesłał podwójną porcję manny, niektórzy i tak poszli jej szukać w sabat, lecz niczego nie znaleźli.

Nie dlatego, że Bóg nie dotrzymał słowa i tego dnia jej nie zesłał. To oni nie rozumieli, że Bóg zsyła ją w dwójnasób szóstego dnia. Dlatego, jak zwykle, zebrali tylko na jeden dzień, a siódmego dnia, gdy manny nie było, głodowali. Być może uznali, że Bóg ich zawiódł, ale to nie tak – po prostu nie przyswoili zasady podwójnego działu. Gdyby ją znali, postąpiliby inaczej.

Ilu ludzi błąka się dzisiaj, szukając tego, czego potrzebują, i nie zdając sobie sprawy, że Bóg już im to ofiarował? Uważam, że najciekawsze w tym fragmencie jest to, że Bóg się na nich złości, bo nie zebrali na tyle, żeby zabezpieczyć się na kolejny dzień!!! Zastanawiam się, jak by to brzmiało w naszych kościołach.

*A ten, który daje ziarno siewcy i chleb na pokarm, da i pomnoży zasiew wasz, i przysporzy owoców sprawiedliwości waszej; a tak ubogaceni we wszystko będziecie mogli okazywać wszelką szczodroblivość,*  
— 2 List do Koryntian 9, 10–11

Paweł wprost pisze, że Królestwo Boże wzbogaca pod każdym względem, aby człowiek przy każdej sposobności okazywał hojność. Przyjaciele, to wymaga podwójnego działu. Nie da się okazywać innym szczodrości, samemu mając tylko na zaspokojenie potrzeb.

W jednym z poprzednich rozdziałów opowiedziałem, jak moja firma przeszła od obrotów na poziomie 3–4 milionów dolarów rocznie do ponad 11 milionów rocznie, pracując na rzecz jednego i tego samego kontrahenta. Ten wzrost nastąpił w ciągu zaledwie jednego roku. Opowiadałem też, jak Bóg zesłał mi sen i wyjaśnił, jak mam to osiągnąć. Nadszedł czas, żeby przekazać wam dokładnie słowa Pana. Teraz wszystko ułoży się w sensowną całość. W tym śnie padły zaledwie dwa słowa. Zgadza się, tylko dwa. To dzięki nim zwiększyłem dochody o setki tysięcy dolarów bez wydawania więcej na marketing lub reklamę. W działalności firmy zmieniłem jedynie własne

nastawienie. Te dwa słowa były wskazówką, jak mam ulepszyć sposób pracy, a to przelożyło się na zmianę całego biznesu i ponad czterokrotny wzrost moich dochodów. – Co to za słowa? – zapytacie. Ni mniej, ni więcej, tylko: łap chwilę!

Tak, łap chwilę. I to tyle? Te dwa słowa zrobiły całą robotę? Dokładnie tak. Kiedy zrozumiecie, że Bóg ZAWSZE zsyła zaopatrzenie w dwójnasób, stanie się to dla was jasne.

Moja firma, podobnie jak wszystkie przedsiębiorstwa sprzedażowe, zarabia na pomaganiu ludziom. Im lepiej im pomaga, tym więcej zarabia. Jednak są i takie biznesy, które sobie nie radzą. Czy to z powodu słabych relacji konsumenckich, kiepskiej obsługi klienta lub braku umiejętności pozyskania i utrzymania nowych klientów.

My natomiast byliśmy bardzo zapracowani, co samo w sobie nie jest czymś złym, ale zdarzało się, że zbyt długo kazaliśmy klientom czekać na odpowiedź. Osobiście odpowiadam za relacje z klientami inwestycyjnymi i szalenie to lubię, ale ze względu na harmonogram zajęć, gdy zgłasza się klient inwestycyjny, z którym mam się skontaktować bezpośrednio, nie zawsze oddzwaniam w ciągu 24 godzin. Mam dobre intencje, ale po prostu nie wyrabiam się ze wszystkim.

Jak wiecie, klienci lubią pracować z firmami, które szybko udzielają im informacji. Czasami spóźniony telefon do kontrahenta, który chce porozmawiać o swoich potrzebach inwestycyjnych, może oznaczać jego utratę. Mógł w tym czasie skontaktować się z kimś, kto był dostępny i miał czas odpowiedzieć na wszystkie pytania. Wiele rzeczy może pójść nie tak, ale klientom zawsze trzeba odpowiadać, gdy tylko zgłoszą się z zapytaniami.

**PAN MÓWIŁ,  
ŻE OBFITOŚĆ,  
ODPOCZYNEK  
SABATOWY, JUŻ NA MNIE  
CZEKA, BO ON O TO  
ZADBAŁ. TO JA TEGO  
NIE DOSTRZEGAŁEM!**

Więc kiedy Pan dał mi te dwa słowa, wiedziałem, o co chodzi. Musiałem zmienić swoje nastawienie, tylko w ten sposób miałem szansę znaleźć się w pierwszej dziesiątce, stanąć na scenie, i otrzymać premię w wysokości 100 000 dolarów. Musiałem łapać chwilę! Przemodelowałem więc sposób wykonywania zadań. Postanowiłem, że jeśli ktoś zgłosi się po poradę inwestycyjną, oddzwonię do niego w ciągu kilku minut, jeśli będzie to możliwe, i jak najszybciej go odwiedzę. Mam klientów w całym kraju, więc nie było łatwo dotrzymać tego postanowienia, ale bardzo się starałem. Zadzwoiłem do menedżera mojego zespołu i opowiedziałem, co usłyszałem od Boga. Polecilem mu, aby przekazał wszystkim przedstawicielom, by przyjęli taką samą postawę i łapali okazję, gdy tylko się pojawi. Na koniec roku zrobiliśmy ponad 11 milionów obrotu, czyli tyle, ile wymagano, aby znaleźć się w pierwszej dziesiątce współpracowników. Oprócz tego zdobyliśmy dodatkowe zlecenia na kilka milionów dolarów dla innych partnerów.

Czas ujawnić wielką tajemnicę. Nie wprowadziliśmy w naszej pracy żadnych innych zmian. Po prostu zaczęliśmy szybciej reagować, gdy pojawiał się klient z pytaniami. Widzicie, Pan mówił, że obfitość, odpoczynek sabatowy już na mnie czeka, bo On o to zadbał. To ja tego nie dostrzegalem!

Nie ma ustawy, która regulowałaby zasady otrzymywania podwójnego działu od Królestwa. Jest on zawsze dostępny, bo Bóg zawsze obdarza podwójnie.

**BÓG NIGDY NIE ZSYŁA ZAOPATRZENIA TYLKO NA DZISIAJ. ZAWSZE OBDARZA W DWÓJNASÓB!**

Powtarzam: problem w tym, że tego nie zauważamy.

**A jeszcze gorzej, że nie wiedzieliśmy, iż mamy tego oczekiwać!!!**



Jestem wielkim fanem słów Jezusa „niech nic się nie marnuje!”. Bóg zesłał wszystko i chce, żeby z tego korzystać. Był zirytowany, że ludzie szukali manny siódmego dnia, przecież już ją im dał. Przypomniał Mojżeszowi, że szóstego dnia mieli zrobić zapasy i cieszyć się odpoczynkiem w sabat, czyli mówił im: „Sabat nie jest dla mnie, jest dla was, dlatego zesłałem wam manny w dwójnasób”. Jezus niemal słowo w słowo powtarza to samo: – Chłopaki, zbierzcie jedzenie, które zostało. Bóg wam je zesłał, żebyście wszystko zebrali i mogli cieszyć się podwójnym zaopatrzeniem i zaznać odpoczynku.

W przypowieści o Jezusie karmiącym tłum pięcioma chlebami i dwiema rybami uczniowie nie zauważyli tego, co zostało. Nawet się tym nie zainteresowali. To Jezus powiedział im, co mają zebrać, i żniwo nie zostało zmarnowane. Dzisiaj Duch Święty musi nam pomagać, żebyśmy patrzyli dalej, ponad zaspokojenie potrzeb, i potrafili złapać podwójny dział. Prośmy, by wskazał nam to, czego sami nie potrafimy zobaczyć. Co najważniejsze (i mam nadzieję, że już to zrozumieliście), już otrzymaliście podwójne zaopatrzenie, musicie tylko po nie sięgnąć.

Ponieważ jest to JEDYNY sposób na wyrwanie się z ziemskiego systemu i kłótny bolesnego trudu i potu, szatan go nienawidzi. Może próbować przekonywać chrześcijan, że skoro nie zalegają z płatnościami i pracują na dwa etaty, żeby związać koniec z końcem, to właściwie świetnie sobie radzą. Gdy spotka chrześcijanina, który ma pieniądze na wsparcie Królestwa Bożego i jest wolny od trosk finansowych, to bardzo będzie chciał mu przeszkodzić. Szatan chce trzymać was w biedzie do końca życia i więzić w nieustającej walce o przetrwanie, w której na nic nie macie wpływu. Pieniądze dają siłę sprawczą! Szatan bez wątpienia spróbuje nie dopuścić do tego, żebyście cieszyli się Bożym błogosławieństwem, dlatego tak ważne jest to, co za chwilę powiem.

## Podwójny dział jest ukryty!

No dobrze, musimy usprawiedliwić apostołów. Nie bez powodu nie dostrzegli obfitości. Owszem, nie rozglądali się, ale podstawowe znaczenie miało co innego. Zazwyczaj nie zbiera się resztek! Chcę powiedzieć, że w ich mniemaniu chleb i walające się na ziemi kawałki ryb były tylko resztkami.

Dlaczego moneta, dzięki której Piotr mógł zapłacić podatek, była ukryta w rybnym pyszczku? Komu by przyszło do głowy tam zajrzeć? Kto by pomyślał, że doświadczeni rybacy, którzy po całonocnym połowie wrócili z niczym, dzięki jednemu słowu nauczyciela złowią najwięcej ryb w swoim życiu? Kto by pomyślał, że kobieta z 2 Księgi Królewskiej, zadłużona i bez grosza przy duszy, która nie miała w domu nic oprócz odrobiny oliwy, nagle zdobędzie jej tyle, że spłaci cały dług i będzie żyć bez pożyczek? Nikt by w to nie uwierzył. Kto

**SZATAN CHCE TRZYMAĆ  
WAS W BIEDZIE DO  
KOŃCA ŻYCIA I WIĘZIĆ  
W NIEUSTAJĄCEJ WALCE  
O PRZETRWANIE,  
W KTÓREJ NA NIC  
NIE MACIE WPŁYWU.**

by pomyślał, że Gary Keesee, który skończył szkołę na przedostatnim miejscu, zostanie milionerem przemawiającym codziennie do tysięcy ludzi na całym świecie? Nikt! We wszystkich tych zdarzeniach Bóg posłużył się nieoczekiwanym, aby o 180 stopni odmienić sytuację.

Gdyby obfitość, czyli podwójny dział, była czymś oczywistym i dostępnym na wyciągnięcie ręki, szatan

też by to zauważył i spróbował przechwycić i odebrać ludziom. Dlatego Bóg nie ujawnia swoich darów wprost. Są ukryte. Szatan nie znosi, gdy ludzie mogą zaspokoić swoje potrzeby i cieszą się sytością, ale naprawdę nienawidzi korzystania z obfitości i sabatowego odpoczynku.

Pokażę wam coś, co trzeba zrozumieć w kontekście Bożych działań w królestwie ziemi.

*[...] ale głosimy mądrość Bożą tajemną, zakrytą, którą Bóg przed wiekami przeznaczył ku chwale naszej, której żaden z władców tego świata nie poznał, bo gdyby poznali, nie byłiby Pana chwały ukrzyżowali.*

— 1 List do Koryntian 2, 7–8

Ten fragment wyraźnie dowodzi, że gdyby szatan poznał plan Boga, zmieniłby strategię! Bóg musi działać po kryjomu, żeby nie stwarzać szatanowi okazji do działania. Obfite zaopatrzenie też nie może być widoczne i oczywiste, dopóki człowiek nie sięgnie po nie. Mam takie powiedzenie, które powtarzam od lat: Bóg chowa dary nie przed tobą, ale dla ciebie.

### **Ukryte *przed* Tobą dla ciebie!**

Wielu ludzi mówi mi, że woleliby, aby Bóg nie czekał z odpowiedziami do północy. Pamiętajcie przyjaciele, Bóg się nie denerwuje. On wie, kiedy jest termin płatności każdego rachunku, i, dbając o wasz interes, nie zdradza swoich planów przedwcześnie. Gdyby to zrobił, szatan mógłby je pokrzyżować.

*I dam ci schowane w mroku skarby i ukryte kosztowności, abys poznał, że Ja jestem Pan, który cię wolam po imieniu, Bóg Izraela.*

— Księga Izajasza 45, 3

Ukryte skarby i kosztowności? To lepsze niż niejeden hollywoodzki scenariusz filmowy. Opowiem, w jaki sposób Bóg pomógł mi złapać podwójny dział w życiu zawodowym. Było to wiele lat temu. Analizowałem roczny bilans mojej firmy świadczącej usługi finansowe. Chociaż byłem zadowolony z wyników, nie miałem długów i trochę zaoszczędziłem, wiedziałem, że może być lepiej. Tak wiele projektów

chciałem sfinansować dla Królestwa, tak dużo było do zrobienia, a przecież każde działanie wymaga pieniędzy.

Kiedy się modliłem w tej sprawie, Pan podsunął mi hasło *okrucchy*. Na początku nie wiedziałem, o co chodzi, ale im dłużej się modliłem i słuchałem Jego głosu, zaczynałem rozumieć. Chodziło o to, co niezaważane, tak jak w naszej przypowieści. Coś, w czym nie dostrzega się żadnej wartości albo ze względu na energię, jaka trzeba zainwestować, albo dlatego, że ocenia się to według przestarzałego systemu wartości, nie dostrzegając potencjału.

Jestem przekonany, że niejeden raz to słyszeliście: – Od zawsze tak robimy. Mogę tylko powiedzieć, że takie nastawienie nie wygeneruje podwójnego działu.

Kiedy przeglądałem dane, Bóg otworzył mi oczy na wiele okrucchów, które leżały na stole, a ja po nie nie sięgałem. Współpracę z klientem zawsze zaczynamy od sporządzenia pełnego profilu zawierającego wszystkie dane i weryfikacji, jakie aktywa posiada i jakie jest jego zadłużenie. Następnie sprawdzamy, czy da się uwolnić środki, które można przeznaczyć na spłatę długu. Oczywiście w arkuszu podajemy także aktualny stan hipoteki oraz oprocentowanie i warunki kredytu. W tamtym czasie doradzaliśmy również naszym klientom, aby postarali się o linię kredytową. To pozwalało spłacić wysoko oprocentowane karty kredytowe, obniżając ich stopę procentową z 21% do 6%. Uzyskane w ten sposób oszczędności pozwalały przeciętnie zaoszczędzić od 500 do 600 dolarów miesięcznie. Gdy była taka możliwość, odsyłaliśmy klientów do banku, w którym prowadzili rachunek bieżący, by złożyli wniosek o kredyt konsolidacyjny.

Kiedy analizowałem dane, Duch Święty zwrócił mi uwagę na jedną kwestię związaną z kredytem hipotecznym: – Dlaczego sam nie prowadzisz spraw kredytów hipotecznych? Zastanowiłem się nad tym i uznałem, że ma to sens. Klient nam ufal, mieliśmy jego dane i to my sugerowaliśmy, że powinien zacząć od refinansowania długów.

Aby zająć się tymi zagadnieniami, musiałbym przejść przeszkolenie w zupełnie innych obszarach biznesowych, zdobyć wymagane uprawnienia i tak dalej. Nie miałem na to czasu. Kiedy ponownie rozważyłem swoje wątpliwości na modlitwie, Pan przekonał mnie, żeby zatrudnić kogoś, kto zorganizuje i poprowadzi dział hipoteczny w mojej firmie. Tak też zrobiłem. Obsługa spraw hipotecznych już w pierwszym roku przyniosła dodatkowy dochód netto w wysokości 160 000 dolarów. Nigdy nie zobaczyłbym tych pieniędzy, gdybym nie pozwolił Duchowi Świętemu wskazać mi okruchów, które miałem przed nosem, a których nie widziałem.

Udało mi się potem złapać znacznie więcej podobnych resztek, na które zwracał mi uwagę Duch Święty. Ogromny sukces przyniósł mi okrucz, który wcześniej przeoczyłem z powodu własnych uprzedzeń i zasłyszanych opinii, że nie warto wchodzić w ten obszar biznesowy. Kiedy w końcu się nad tym zastanowiłem, zdałem sobie sprawę, że wszystkie informacje, które słyszałem o tych produktach, były błędne, a one doskonale pasowały do naszej oferty. Ten okrucz przyniósł nam większy dochód niż mój podstawowy biznes, dając miliony dolarów. To był dosłownie wielomilionowy okrucz!

Pozwólcie, że wyjaśnię. Podwójny dział można złapać dzięki objawieniu. Objawienie to coś, co człowiek zauważa dzięki Duchowi Świętemu. To On otwiera wam oczy na coś, czego sami nie wiedzieliście. Nazywa się to wiedzą objawieniową.

### **Objawienie jest kluczem do otrzymania podwójnego działu!**

Ludzie często mnie pytają: – Jak usłyszeć głos Ducha Świętego? Skąd mam wiedzieć, jak złapać te ukryte pomysły i możliwości? To bardzo ważne pytania. Nie mam miejsca w tej książce na zagłębianie się w temat o słuchaniu głosu Boga. Zainteresowanych odsyłam do innej książki, którą napisałem, zatytułowanej *The Baptism in the Holy Spirit* [Chrzest w Duchu Świętym]. Jest do kupienia w sklepie internetowym

Amazon oraz na naszej stronie internetowej. Dowiedcie się z niej, jak Duch Święty objawia ludziom ukryte plany Boga, aby mogli żyć w dobrobycie tutaj, w królestwie ziemi, tuż pod nosem szatana, który nie może im w tym przeszkodzić. Spójrzmy na **1 List do Koryntian 14, 2**, te słowa pomogą skierować wasze myśli na właściwe tory.

*Bo kto językami mówi, nie dla ludzi mówi, lecz dla Boga; nikt go bowiem nie rozumie, a on w mocy Ducha rzeczy tajemne wygłasza.*

#### **Werset 4:**

*Kto językami mówi, siebie tylko buduje.*

Słowo *budować* oznacza m.in. dodawać komuś sił, mieć na kogoś pozytywny wpływ<sup>7</sup>. Każdy z nas tego potrzebuje. Biblia głosi o mówieniu językami lub, jak pisze Paweł, o modlitwie w Duchu. Nieważne, co o tym słyszeliście, czy ktoś wam powiedział, że ta działalność Ducha Świętego odeszła wraz z apostołami, czy też, że pochodzi od diabła – sięgnijcie po Biblię! Modlitwa w Duchu to po prostu Duch Święty modlący się przez was w królestwie ziemi, by zrealizować Swoją wolę bez wiedzy diabła. Jest ona głównym sposobem na wsłuchanie się w objawienie z nieba i namawiam was do przestudiowania tego, co powiedziałem. Jeśli macie jeszcze jakieś pytania, zachęcam do lektury mojej książki, wiem, że pomaga ona lepiej poznać ten niesamowity rodzaj obecności Ducha Świętego w naszym życiu.

Chcę zakończyć tę książkę dwoma wersetami z Pisma Świętego, które najlepiej podsumowują ten rozdział.

---

7 Wielki Słownik Języka Polskiego, hasło *budować*, [wsjp.pl](http://wsjp.pl), dostęp 02.10.2023.

*Temu zaś, który według mocy działającej w nas potrafi daleko więcej uczynić  
ponad to wszystko, o co prosimy albo o czym myślimy, temu niech będzie  
chwała w Kościele i w Chrystusie Jezusie po wszystkie pokolenia  
na wieki wieków. Amen.*

— List do Efezjan 3, 20–21

Nie da się prosić o coś, o czym się nigdy nie pomyślało. Obecnie mam dwa samoloty, mniejszy, którym latam dla rozrywki, i służbowy, którym podróżuję po całym kraju. Kiedy zastanawiałem się nad zakupem samolotu do firmy, byłem wstrząśnięty ceną. Samoloty nie są tanie! Chciałem zrezygnować i tłumaczyłem sobie: „Poradzę sobie, nie muszę mieć własnego samolotu do celów służbowych. W końcu to tyle pieniędzy”. Nadal co tydzień latałem komercyjnymi liniami lotniczymi, w jednym miesiącu aż 23 razy. Jakie to było męczące! Tak, przyznaję, że miałem zaopatrzenie. Stać mnie było i nie miałem problemów z pieniędzmi na bilety, ale podróże nie były spokojne. Zdarza się, że loty są odwoływane albo znacznie opóźnione, często panuje chaos. To nie był sabat, którego potrzebowałem.

W końcu musiałem przyznać się, że narzucam Bogu ograniczenia. Jemu, który jest przecież Panem podwójnego działu. Aż wstyd się przyznać, że przez ponad rok wahaliśmy się z Drendą, czy kupić samolot. W końcu Bóg zwrócił naszą uwagę na jedną konkretną maszynę i powiedział, że od dwóch lat próbował go nam zaoferować! Wyraziliśmy skruchę i podjęliśmy decyzję. Zasiałiśmy ziarno w intencji dokładnie takiego samolotu biznesowego, jaki chcieliśmy i jakiego potrzebowaliśmy; a kiedy to zrobiliśmy, otrzymaliśmy go w ciągu dwóch miesięcy. W tamtym czasie Bóg dał mi łaskę wiedzy i wsparł w kilku transakcjach biznesowych, dzięki czemu pieniądze się znalazły, gdy ich potrzebowałem.

On jest przecież Panem podwójnego działu. Czy odczułem różnicę? Zamianę linii komercyjnych na latanie własnym samolotem porównam do zamiany roweru na samochód. Serio! Bóg przez dwa lata próbował

mi to przekazać, a ja zadowalałem się zaspokojeniem potrzeb i byłem ślepy na podwójny dział, który Bóg mi zapewnił. Po prostu musiałem otworzyć oczy.

Możliwe, że wasz samochód jest w takim stanie, że codziennie rano modlicie się, żeby odpalił. Przestańcie patrzeć na puste konto bankowe i na tej podstawie podejmować decyzje typowe dla trybu przetrwania. Pozwólcie Bogu podwójnego działu wskazać te okruchy, ukryte sprawy, które pozwolą wam cieszyć się wolnością, spokojem i odpoczynkiem w sabat. Pan każdemu może dać plan i wskazać, jak go zrealizować. Wystarczy Go poprosić. Jak powiedział Jezus: „Niech nic się nie marnuje!”. Podwójny dział już został wam dany!

*A tak pozostaje jeszcze odpocznienie dla ludu Bożego; kto bowiem wszedł do odpocznienia jego, ten sam odpoczął od dzieł swoich, jak Bóg od swoich.*  
— List do Hebrajczyków 4, 9–10



Ufam, że ta książka obdarzy błogosławieństwem Was i waszą drogę z Panem Jezusem Chrystusem. Jak już wspomniałem, jest to drugi tom z serii *Twoja finansowa rewolucja*. Będzie ich w sumie pięć, więc obserwujcie naszą stronę internetową w oczekiwaniu na kolejne. Zapraszamy także do udziału w programie mentoringowym Team Revolution. Więcej informacji na ten temat znajdziecie również na naszych stronach internetowych.

Gary i Drenda Keesee są właścicielami Forward Financial Group w New Albany, Ohio, 1-(800)-815-0818.

Gary i Drenda Keesee prowadzą kościół Faith Life Church w New Albany w stanie Ohio.

Więcej materiałów autorstwa Gary'ego i Drendy Keesee można znaleźć na stronach [FaithLifeNow.com](http://FaithLifeNow.com), [GaryKeesee.com](http://GaryKeesee.com) lub [Drenda.com](http://Drenda.com).

Odwiedź stronę [FNLFree.com](http://FNLFree.com),  
aby pobrać więcej  
darmowych konferencji!



Chcicie więcej bezpłatnych materiałów?  
Wejdźcie na stronę [FNLFree.com](http://FNLFree.com).

# TWOJA FINANSOWA REWOLUCJA

## Potęga odpoczynku

Zmęczeni?

- Masz dość wyścigu szczurów?
- Masz dość tkwienia w sytuacji bez wyjścia?
- Masz dość życia pozbawionego radości?
- Masz dość ciągłego zamartwiania się?

Nie musisz tak dłużej żyć.

Dołącz do Gary'ego Keesee'a i wyrusz z nim na wyprawę, by **ODKRYĆ NOWY SYSTEM**, który zrewolucjonizuje twoje życie. Ten system pozwolił Gary'emu na radykalną odmianę życia, gdy po dziewięciu długich i męczących latach wyczerpał zasoby finansowe, fizyczne i emocjonalne i znalazł się u kresu sił.

Z tej książki dowiesz się:

1. Jakie zmiany zaszły w życiu Gary'ego, który odbił się od finansowego i psychicznego dna i dziś wie, że życie zdrowe i obfite. Gary nie musi się już zapożyczać, żeby kupić samochód czy wybudować dom. Jest przedsiębiorcą, który z sukcesem rozwinął liczne firmy i naucza setki tysięcy ludzi o życiu według zasad Królestwa... o życiu w spokoju i odpoczynku.
2. Jakich zmian TY możesz dokonać, aby żyć w spokoju i odpoczynku.

Choć wszyscy wokół są zmęczeni i zaganiani po to tylko, by przetrwać, twoje życie nie musi tak wyglądać.

Gdy zrozumiesz fundamentalną zasadę szabatowego odpoczynku, zauważysz w swoim życiu wymierne efekty. Żyj tam, gdzie twoje potrzeby są zaspokajane; uwolnij się od wyścigu szczurów; odszukaj swoje przeznaczenie i pasję, rozkwitaj w nich, zamiast walczyć o przetrwanie; udowodnij całemu światu, że można żyć inaczej.

**Skończ z marazmem. Nie poddawaj się życiowemu wyczerpaniu.**

**Czas odkryć nowy sposób na życie!**



Gary Keesee jest autorem książek, mówcą, przedsiębiorcą, ekspertem ds. finansowych i pastorem, który z pasją pomaga innym odnieść sukces w życiu, zwłaszcza w aspekcie wiary, rodziny i finansów. Gary i jego żona Drenda stworzyli kilka dobrze prosperujących biznesów i założyli organizację Faith Life Now, która wydaje dwa programy telewizyjne: *Drenda* oraz *Fixing the Money Thing* (Jak naprawić swoje finanse), organizuje ogólnoswiatowe konferencje i publikuje materiały edukacyjne. Drenda i Gary Keesee prowadzą także kościół Faith Life Church niedaleko miejscowości Columbus w stanie Ohio w USA.

P. O. Box 779, New ALBANY, OH 43054  
1.888.391.LIFE | garykeesee.com

